APOKRYFY
w starożytnéj sztuce chrześciańskiéj.

---

1. Niejeden utwór sztuki starożytnéj chrześciańskiéj jest osłoniony mgłą tajemniczości, któréj ani Pismo św. rozwiać nie zdolne; a kto jasno rzeczy tu się przedstawiające chce widzieć, ten musi sięgnąć po wszystko, czem żyli adepci ówczesni sztuki, po wszystko, co widzieli, czytali i tak musi ogarnąć całą atmosferę duchowego ich życia. Niejedną tajemnicę odsłaniają i pisma apokryficzne; w ich stósunku do sztuki niejedno się odsłania, czem żyli, w co wierzyli starożytni chrześcianie, warto dla tego raz po raz i tych pism otworzyć karty. Jaki wpływ te pisma wywierały na usposobienie chrześcian, to widać z obrazów starożytnych, których myśl z ewangeliów apokryficznych zaczerpnięta została. W nich odslania się niejeden symbol w Kościele zamknięty, którego rozjaśnienia daremniebyśmy szukali w Piśmie św. i pismach pierwszych pisarzów kościelnych i dla tego na kilka takich tajemniczych obrazów zwrócimy uwagę, aby wykazać wpływ pism apokryficznych na chrześcian starożytnych.

Między ewangeliami apokryficznemi była przedmiotem czci największéj i od II wieku najwięcéj rozpowszechniona na Wschodzie protoewangelia Jakóba o urodzeniu i młodości Matki Bożéj aż do ucieczki do Egiptu. Orygenes cytuje ją pod imieniem *ἡ βιβλος Ιακωβου*; Klemens Aleksandryjski i Justyn wspominają pewne rysy z legendy o młodości Najśw. Panny, które tam także znajdujemy. Aleksander wspomina o tem, mówiąc: *ὡς ἐοικεν τοις πολλοις και μεχρι ἐνυν δοκει.* Na zachodzie była później rozpowszechniona ewangelia apokryficzna, która miała być napisana przez Apostoła św. Mateusza pierwotnie w języku hebrajskim „de ortu b. Mariae et infantia Salvatoris,“ we wielu rysach zgadzająca się z powyższą ewangelią, a obejmująca równocześnie i dziecięctwo Zbawiciela. O ewangelii św. Jakóba miał, wedle Tischendorfa, na zachodzie pierwszy wspomnieć św. Hieronim, a po nim Innocenty I, ale obadwaj jéj nie schlebiają: pierwszy bowiem mówi o „quae-

dam apocryphorum somnia," drugi mówi o niéj: „non solum repudiandum verum etiam damnandum." Mimo tego sądu jednakże nie można twierdzić, żeby Kościół zachodni miał był potępiać w czambuł, co w Kościele wschodnim było tradycyą pobożną tak ogólnie rozpowszechnioną. Widać to z tego, że jeden z najbliższych następców Innocentego I, Pap. Sykstus III, na mozajkach łuku tryumfalnego w S. Maria Maggiore, uroczystego pomnika tryumfu odniesionego nad błędną nauką Nestoryusza, przejął wyraźnie rysy z opowiadań ewangelii apokryficznych i to wskazuje, jak w ogóle nie można wszystkiego, co w apokryfach się znachodzi, uważać za bajki fantastyczne, nie mające żadnéj historycznéj wartości.

Wpływ tych apokryfów widać na obrazach adoracyi trzech Mędrców z najstarszych czasów ze wschodu. Ewangelia Pseudo-Mateusza przełożyła przyjście trzech Mędrców ze wschodu na drugi rok po narodzeniu Chrystusa — „Transacto secundo anno venerunt magi ab Oriente in Hierusalem, magna deferentes munera" (Tischendorf, Evglia apocr. s. 22). Dla tego też nie znajdują oni dzieciątka Boskiego „pannis involutum", ale „ingressi domum invenerunt infantem Jesum *sedentem* in sinu matris." W tych obrazach też adoracyi trzech mędrców nie widać dzieciątka, w pieluszki uwinionego, ale chłopczyka wyrastającego „sedentem in sinu matris", siedzącego swobodnie na łonie matki. Na obrazie w San Pietro e Marcellino, pochodzącym z połowy III wieku, niosą mędrcy mise, a na nich nie złoto, kadzidło i mirę, lecz inne przedmioty, jak gdyby one ingentia munera, quibus Magi muneraverunt Mariam, o których mówi Pseudo-Mateusz.

2. W pomnikach sztuki z czasu pokonstantyńskiego na zachodzie widać więcéj wpływ ewangelii Pseudo-Mateusza, aniżeli greckiéj ewangelii Jakóba. Tak na nagrobku z r. 343 (de Rossi) widzimy w obrazie narodzenia Chrystusa przedstawione zwierzęta, wołu i osla, o których mówią apokryfy, a nic nie wspomina Pismo św. „Tertia autem die nativitatis Domini, czytamy w Pseudo-Mat. r. XIV, egressa est Maria de spelunca et ingressa est stabulum et posuit puerum in praesepio, et bos et asinus adoraverunt eum... Ipsa autem animalia bos et asinus in medio eum habentes incessanter adorabant eum." Oba te zwierzęta widać potem wciąż na obrazach narodzenia Pańskiego, tak na włoskich jak i galickich sarkofagach.

Narodzenie Chrystusa w jaskini i późniejsze przeniesienie go do stajenki, jak je widać na kilku sarkofagach, jest wzięte także z Pseudo-Mateusza. Ztąd też jest wzięte przedstawienie chłopczyka Chrystusa sedentis in sinu matris przy adoracyi trzech mędrców, jakie widać na

wielu sarkofagach i obrazach w katakombach. Magna munera z apokryfów przypominają wielbłądy z tych obrazów. Na obrazach w sarkofagach z IV i V wieku widzimy chleb, jabłka i ptaki. Tego jednak nie można wytłomaczyć z apokryfów, bo one nie wspominają o tem — i dla tego pozostało w ogóle to zjawisko zagadką dla badaczów sztuki starożytnéj.

Z Pseudo-Mateusza są wzięte obrazy mozaikowe, które kazał Sykstus III (432—445) zrobić po soborze w Efezie ku uwielbieniu Matki Bożéj na łuku tryumfalnym w S. Maria Maggiore. Pierwsza scena przedstawia tam zwiastowanie, a to, że Marya trzyma w rękach kawał sukna, jest wzięte ze słów apokryfu: „contigit autem, ut purpuram acciperet ad velum templi Domini... iterum tertia die dum operaretur purpuram digitis suis, ingressus ad eam juvenis,“ to jest Anioł, który jéj zwiastował wesołą nowinę. Marya siedzi tu jakby na tronie, jak przedstawia Pseudo-Jakób (II): *λαβουσα την πορφυραν ἐκαθισεν ἐπι του θρονου αὐτης*. Ta praca nad welum purpurowem dla świątyni jest na starożytnych obrazach zwiastowania tak powszechna, jak na obrazach nowszych lilia, symbol dziewictwa. Na sarkofagach nie ma obrazu zwiastowania, na mozaice oprócz obrazu w S. Maria Maggiore zachodzi raz jeszcze na łuku tryumfalnym w San Nereo ed Achileo w Rzymie z czasu Leona III około 800, gdzie N. Marya Panna, siedząc na tronie, trzyma w ręku czołenko od tkania. Na tronie również siedzącą przedstawia mozaika w obrazie już tylko przechowana w kaplicy s. Maria ad praesepe u św. Piotra z czasów Jana VII (705—707), i z tego można wnosić, że i tam był umieszczony emblemat tkactwa. Na mozaice znajdującéj się na łuku tryumfalnym w s. Maria Maggiore towarzyszą chłopczykowi Jezusowi czteréj Aniołowie, których można tam widzieć i na obrazie zwiastowania; Evangelium infantiae zaś mówi o ofiarowaniu Jezusa w kościele: „Circumdabant eum angeli instar circuli, celebrantes eum, tamquam satellites regi adstantes.“ I u św. Apolinarego w Rawennie (z końca 5 wieku) zachodzą na obrazie przy adoracyi trzech Królów czteréj Aniołowie obok tronu, na którym siedzi Najśw. Panna z boskiem dzieciątkiem. Katedra biskupa Maksymina w Rawennie (około 545) pokryta jest snycerskiemi robotami z kości słoniowéj, pomiędzy któremi przedstawiona jest scena zwiastowania N. M. P. w tym rodzaju, że N. Panna siedzi przed domem na krześle plecionem, trzyma tkankę w lewéj ręce, a obok niéj stoi koszyk z materyą. Podobny obraz znajduje się na puszce z kości słoniowéj w Minden i na okładce książki w bibliotece rękopisów w Paryżu. N. Panna jest tam przedstawiona w stojącéj postawie, za nią krzesło, z którego się podniosła

na zjawienie się Anioła. I trzyma tam to kądziel, to skrawek wełny w ręce; koszyczek lub naczynie z wełną stoi u nóg jéj; mieszkanie przypominają zasłony w głębi obrazu, okna, filary. To samo jest przedstawione na dwóch tabliczkach z kości słoniowéj w muzeum Trivulzi w Medyolanie, na naczyniu do oleju w Jerozolimie, na dwóch kameach i na miniaturze kodeksu Syryjskiego w Laurenziana we Florencyi (586). Tam stoi Najśw. Panna, jak gdyby co dopiero się była podniosła, u podnóża krzesła swego tronowego; w ręce trzyma kawał materyi purpurowéj, wykazującéj się z naczynia, które u nóg jéj stoi.

Rozdział XI ewangelii Jakóba opowiada tak o zwiastowaniu N. M. Panny: Najśw. Panna udaje się do źródła z naczyniem, aby czerpać wodę: i tam słyszy głos się odzywający: „Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.“ Marya ogląda się na prawo i na lewo, zkądby głos pochodził, i przestraszona wraca się szybko do domu, gdzie stawia naczynie, chwyta za wrzeciono i siada na krzesełku do pracy. Teraz objawia jéj się widocznie Anioł i mówi do niéj: „Nie bój się, Maryo; bo znalazłaś łaskę itd.“ Podobnie opowiada Pseudo-Mateusz w r. IX: „Altera autem die dum Maria staret juxta fontem, ut urceolum impleret, apparuit ei angelus Domini et dixit: Beata es Maria, quoniam in utero tu habitaculum Domino praeparasti.“ Następnego dnia objawił się Anioł po raz drugi: „dum operaretur purpuram digitis suis.“ To pierwsze spotkanie jest przedstawione na relikwiarzu z kości słoniowéj, który dawniéj był we Werden, a który obecnie znajduje się w posiadaniu księcia Sołtykowa i na okładce książki w katedrze w Medyolanie; oba rysunki na tle podania Pseudo-Mateusza. Najśw. Panna trzyma tam dzbanek klęcząc nad źródłem ze skały wytryskującem i przestraszona przytem ogląda się za Aniołem, który z podniesioną prawą ręką zwiastuje jéj wieść wesołą.

Rozdział XVI ewangelii Jakóba i XII Pseudo-Mateusza opowiadają zgodnie wyrok Boży, który słyszeli kapłani w Jerozolimie po poczęciu o niewinności Najśw. Panny i św. Józefa. *Εἰπεν ὁ ἱερευς ποτιω ὑμας το ὑδωρ της ἐλεγξεως κυριου και φανερωσει τα ἁμαρτηματα ὑμων και λαβων ὁ ἱερευς ἐποτισεν τον Ἰωσηφ και ἐπεμψεν αὐτην εἰς την ὀρεεινην... και ἐθαυμασεν πας ὁ λαος οτι ἁμαρτια οὐχ ἐφανη ἐν αὐτοις.* Podobnie czytamy u Pseudo-Mateusza: „Vocatus est Joseph ad altare, et data est ei aqua potationis Domini: quam si gustasset homo mentiens et septies circuisset altare, dabat Deus signum aliquod in facie ejus. Cum ergo bibisset securus Joseph et girasset altare, nullum signum peccati apparuit in eo.“ Przywołano potem, jak opowiada Pseudo-Mateusz, i Maryą: „et accessit ad altare Domini confidenter et bibit aquam po-

tationis et septies circuivit altare, et non est inventa in ea ulla macula.“ Ten epizod jest przedstawiony na okładce książki paryzkiéj wyżéj wspomnianéj i na krześle biskupiem św. Maksymina w Rawennie z połowy VI wieku. Stoją tam Marya i Józef przed łukiem spoczywającym na filarach, a Marya trzyma w prawéj ręce czarę, lewą ręką welon głowy; przy obu stoi Anioł, przemawiający do św. Józefa i zapewniający go o nieskażeniu dziewiczéj jego małżonki: Anioł oparty jedną nogą o skałę, z któréj woda wytryskuje. Marya chce pić z czary, a na zapewnienie o niewinności swojéj trzyma lewą ręką dziewiczy swój welon. Po za św. Józefem widnieje przedsionek domu. Obrazy te jednak o tyle nie oddają całéj myśli apokryfów, że tylko Marya sama, i to nie przed kapłanami i ludem, ale tylko przed oblubieńcem swoim zdaje sprawę.

Zgodnie znów opisują oba źródla podróż do Betleem: *Ιωσηφ ἐπεστρωσην την ὀνον και ἐπεκαθισεν ἀυτην... και ἠλθον ἐν τη μεση ὁδω, και εἰπεν αυτω Μαριαμ. Καταγαγε με ἀπο της ὀνου, ὁτι το ἐν ἐμοι ἐπειγει με προελθειν.* A Pseudo Mateusz opowiada: „Cum ergo Joseph et Maria irent per viam, quae ducit ad Bethleem.. jussit Angelus stare jumentum, quia tempus advenerat pariendi, et praecepit descendere de animali Mariam et ingredi in speluncam subterraneam.“ Obraz tego zajścia znajduje się na krześle biskupiem w Rawennie: Marya siedzi na ośle, którego trzyma Anioł na uzdeczce; Najśw. Panna objęła prawą ręką szyję oblubieńca, który podtrzymując ją, idzie obok osla. Podobnie jest ta scena przedstawiona na puszce z kości słoniowéj w Minden, gdzie Józef św. podtrzymuje prawą ręką nogę Najśw. Panny, aby ulatwić jéj znijście. Na okładce książki paryzkiéj braknie Aniola; Józef sam podtrzymuje uzdeczkę osla, a Najśw. Panna obejmuje prawą ręką szyję św. Józefa.

O próbie virginitatis Mariae post partum per obstetricem (strom. VII) wspomina już Klem. Aleksdr. W Ewangelii Jakóba szuka Józef *μαιαν Ἑβραιαν ἐν χωρα Βηθλεεμ.* Kiedy przyszedł z nią do jaskini, porodziła boskie dzieciątko: kobieta wybiegając z jaskini tryskającéj światłem, spotyka przyjaciółkę, imieniem Salome i opowiada jéj z radością, że Marya jako dziewica matką została. Salome zaś oświadcza: *ἐαν μη βαλω τον δακτυλον μου και ἐρευμησω την φυσιν αὐτης, ὀυ μη πιστευσω... και ἐβαλε Σαλωμη τον δακτυλον αὐτης ἐις την φυσιν αὐτης και ἠλαλαξε και εἰπεν... ἰδου ἡ χειρ μου πυρι ἀποπιπτεται ἀπ' εμου... και ἰδου ἀγγελος κυριου ἐπεστη λεγων προς αὐτην... προσενεγκε την χειρα σου τω παιδιω και βασταξον αὐτο και ἐσται σοι σωτηρια.* Pseudo-Mateusz nazywa pierwszą z obu kobiet Zelomi albo Zahalis, a historyą

o ręce uschłéj i znów uleczonéj na znak ciągłéj dziewiczości Maryi opowiada w następujący sposób: Na oświadczenie Zelomi: „Virgo concepit, virgo peperit, virgo permansit,“ żąda Salome dowodu: „Permitte me ut palpem te et probem, utrum verum dixerit Zelomi. Cumque permisisset Maria ut eam palparet, misit manum suam Salome. Et cum misisset et tangeret, statim aruit manus ejus, et prae dolore coepit flere vehementissime... Et apparuit juxta illam juvenis quidam valde splendidus dicens ei: Accede ad infantem et adora eum et continge de manu tua, et ipse salvabit te... Quae confestim ad infantem accessit et adorans eum tetigit fimbrias pannarum, in quibus infans erat involutus, et statim sanata est manus ejus.“ Rösler w dziele „Prudentius“ przytacza miejsce z rękopisu watykańskiego: „Legitur in Evangelio Nazaraeorum, Sephoram fuisse obstetricem b. Mariae, quae cum manum inflexisset et agnovisset, virginitatem illius mansisse, exclamans quasi lymphata dixit: Haec virgo peperit et virginitatem non amisit.“ „Nulla ibi obstetrix, nulla muliercularum sedulitas intercessit. (Maria) ipsa et mater et obstetrix fuit,“ woła św. Hieronim (contra Helvid. c. 10). — Inaczéj i króCéj opowiada to zdarzenie arabskie evangelium infantiae. Mowa tam jest o jednéj jedynéj staréj kobiecie, która przez długi czas cierpiała na porażenie. Téj rozkazała Marya pełna litości: „Impone manus tuas infanti. Quod quum fecisset anus, extemplo convaluit.“ W obrazach i dawniejszych i średniowiecznych spotyka się często tę usługę kobiet, myjących dziecię nowonarodzone; cud uleczenia suchéj ręki znajduje się w rzeźbach w kości słoniowéj na krześle biskupiem w Rawennie z połowy VI wieku, na dawniejszéj mozaice w s. Maria de praesepio u św. Piotra z początku VIII wieku, na obrazie katakomb św. Walentego z VII wieku, na którym grupują się około obrazu SCA DI GENETRIX trzy sceny: odwiedzenie Maryi przez Elżbietę; mycie dziecka przez dwie kobiety jakby w chrzcielnicy, gdzie przy jednéj od góry do dołu umieszczony jest napis SALOME; trzecią zaś sceną jest dzieciątko Jezus w żłobie, do którego się zbliża kobieta, podtrzymująca lewą ręką wyciągniętą prawą rękę jakby umarłą i trzymającą ją w górę. Podobnie była przedstawiona ta legenda na mozaice Jana VII: w środku Marya jako położnica, na przedzie umywanie nowonarodzonego, w tyle kobieta dotykająca ręką umarłą żłobka. Na kości słoniowéj krzesła biskupiego w Rawennie zwraca się kobieta z ręką uschłą z prośbą do Maryi, spoczywającéj na wezgłowiu; w tyle obok św. Józefa jest dzieciątko w żłobie z wołem i osłem i gwiazdą.

3. Cośmy aż dotąd przytoczyli z apokryfów, to zgadza się z opowiadaniami biblijnemi; ale ewangelia św. Jakóba i św. Mateusza, jak

i pismo De nativitate Mariae a w części Historia Josephi opowiadają nam jeszcze niejedno z historyi młodości Panny najśw.; podczas gdy tak Pseudo-Mateusz, jak i ewangelia Tomasza i arabskie Evangelium infantiae wypełniają, co braknie w ewangeliach św., mnóstwem cudownych, bardzo pięknych rysów z historyi dziecięctwa i młodości Pana Jezusa. Sztuka jednakże mało z tych rzeczy pochwyciła, gdyż tego nie przedstawiały ani przyjęte obrazy ani święta.

Że rodzice Najśw. Panny w rychłéj bardzo młodości przyprowadzili dziecinę do Jerozolimy i oddali na służbę w świątyni, to jest starożytną kościelną tradycyą. Wschód święcił od najdawniejszych czasów święto ἡ ἐν τῷ ναῷ εἴσοδος. Tę praesentatio Virginis Mariae in templo można widzieć na dwóch pomnikach stylem z sobą pokrewnych, to jest: na werdeńskiéj puszce z kości słoniowéj i na okładce książki w medyolańskiéj katedrze. Na obu prowadzi Maryą jako dorosłą panienkę Anioł po stopniach do świątyni, nad którą na medyolańskiéj okładce podnosi się gwiazda, zaś na puszce postawiony jest kapłan z książką w ręce. Rodziców Najśw. Panny nie ma tutaj, zapewnie z braku miejsca. Ewangelia Pseudo-Mateusza opowiada o tem; „Cum (Anna mater) tertio anno perlactasset eam (Mariam), abierunt simul Joachim et Anna uxor ejus ad templum Domini, et offerentes hostias Domino tradiderunt infantulam suam Mariam in contubernium virginum, quae die noctuque in Dei laudibus permanebant. Quae cum posita esset ante templum Domini, quindecim gradus ita cursim ascendit, ut penitus non adspiceret retrorsum... Maria quum trium esset annorum, ita maturo gressu ambulabat... ut non infantula esse putaretur, sed magna... Quotidie esca, quam de manu Angeli accipiebat, ipsa tantum reficiebatur; escam vero, quam a Pontificibus consequebatur, pauperibus dividebat.“ Z tego widać, że sztuka pewne rzeczy z legend w swój sposób zużywała, inne zmieniała lub zupełnie odrzucała. Innych rysów z młodości Najśw. Panny nie ma w utworach sztuki pierwszych ośmiu wieków; na płycie jednak marmurowéj u św. Maksymina w Provence jest przedstawiona Marya jako Orante, bez woalu, odziana w szeroką dalmatykę, z napisem: Maria Virgo Minester De Tempulo Gerosale.

Z legendy o młodości Zbawiciela w pseudo-ewangelii Mateusza widzimy jednę scenę na mozaice na łuku tryumfalnym Sykstusa III w s. Maria Maggiore. Przy pokłonie trzech mędrców jest tam dziecko siedzące samo na tronie; po prawéj jego ręce siedzi matka jego, po lewéj inna niewiasta. Obraz ten objaśnia Pseudo-Mateusz, który opowiadając o ucieczce do Egiptu, mówi: „Erant autem cum Joseph tres

pueri, et cum Maria quaedam ancilla iter agentes.“ Ta ancilla zachodzi na mozaice w s. Maria ad praesepe, wyobrażającéj ofiarowanie Jezusa w kościele. Stoi ona tam za Maryą, podającą Symeonowi boskie dzieciątko. W Historia Josephi rozdz. VIII czytamy zresztą o ucieczce do Egiptu: (Joseph) „surgens accepit Mariam matrem meam, et ego in ipsius sinu recubi; comitem etiam itineris ipsa se praebuit Salome.“ Podług tego mogłaby ona ancilla być oną uleczoną mamką, jak to wskazuje ewangelia arabska infantiae, gdzie w rozdz. 17 i 20 mowa jest o dziewczynie z trądu uleczonej, która towarzyszyła świętéj rodzinie w podróży do Egiptu. Z tem zgadza się, co czytamy w 3 rozdz. tejże ewangelii, gdzie uleczona wypowiada: „dehinc famula et ministra ero hujus infantis omnibus diebus vitae meae.“

Na tym samym łuku tryumfalnym Sykstusa III jest przedstawiona inna jeszcze scena, którą także tylko z apokryfów, chociaż jeszcze nie zupełnie jasno, wytłomaczyć można. Po prawéj stronie widać chłopczyka Jezusa, w towarzystwie Maryi i Józefa i w otoczeniu czterech aniołów. Jemu naprzeciw wychodzi gromada mężów, po za którymi widać miasto z bramą w murze naokół miasta zbudowanym. Pomiędzy mężami odznacza się jeden książęcym ubiorem, a przy nim po lewéj ręce stoi inny, okryty tylko szerokim płaszczem, bez sukni spodniéj. Trzyma on w ręce długą laskę. Garrucci tłomacząc ten obraz, widzi w nim dysputę dwunastoletniego Jezusa w świątyni na wzór „Akademii“, a do tego przystaje najzupełniéj ona figura filozofa ubranego w płaszcz pojedyńczy z laską w ręce, jak i to co podaje arabska ewangelia infantiae (rozdz 51), a czego nie znał Garrucci: „Cumque adesset ibidem philosophus astronomiae peritus rogasselque Dominum Jesum, num astronomiae studuisset, respondit ei...“ O princeps doctorum jest tam mowa, który Boskiemu dzieciątku pytania stawia i woła na jego odpowiedzi: „Ego hactenus talem scientiam nec consecutus sum nec audivi: quis tandem, putas, puer iste erit? To tłomaczenie w obec obrazu, o którym mówimy, ma jednakże pewne wątpliwości. Obie te grupy przychodzą naprzeciw siebie; tu Chrystus z rodzicami swymi i aniołami, tam mężowie przed bramą miasta. Przy dyspucie spodziewalibyśmy się widzieć uczonych w siedzącéj postawie, z książkami w rękach; nadto jest w ewangelium infantiae mowa jeszcze o drugim filozofie, który pyta się Chrystusa chłopczynę o res naturales i woła potem: „O Domine, ab hoc tempore ero discipulus tuus et servus,“ podczas gdy na obrazie zachodzi tylko jeden filozof. Trudno też przyjąć w tym obrazie podróż Jezusa dwunastoletniego do świątyni w Jerozolimie i wytłomaczyć go miejscem Pisma św. z Łuk. 2, 41—50; bo

jakże wytłomaczyć sobie oną grupę mężów, wychodzących naprzeciw z miasta! I otóż jedyne możliwe jego wytłomaczenie podaje nam 24 rozdział Pseudo-Mateusza, gdzie czytamy o przyjściu Jezusa z rodzicami do Egiptu i do miasta Sotinen. Kiedy przy zjawieniu się Chrystusa pospadały posągi bogów czczone w świątyni, „Affrodisio duci civitatis illius cum nuntiatum fuisset, cum universo exercitu suo venit ad templum. Pontifices vero templi... putabant, se vindictam videre in eos, quorum causa dii ceciderant. Ille autem.. accessit ad Mariam et adoravit infantem... dicens: Nisi hic Deus esset deorum nostrorum, dii nostri coram eo in facies suas minime cecidissent... Tunc omnis populus ejusdem civitatis credidit... To pewna, że Pap. Sykstus chciał w mozaice swojéj uczcić Maryą jako tę, która B o g a porodziła i do tego nadawała mu się bardzo ona historya o uroczystem wyrzeczeniu prefekta Affrodisio. Rzecz nie jest wprawdzie przedstawiona we wnętrzu świątyni, ale i przy wstępie trzech króli do Heroda stoi na obrazie pałac na uboczu. Mężem w onym płaszczu filozofa będzie niezawodnie kapłan, tym więcéj że mówi Evangelium infantiae w 40 rozdz. „Aderat huic idolo sacerdos ministrans ipsi, qui quotiescunque Satanas ex idolo isto loqueretur, incolis Aegypti et plagarum ejus illa referebat.“

Bardzo często powtarza się w apokryfach powieść z dziecięctwa Jezusowego o pierwszéj jego nauce w szkole, gdzie wszystkich nauczycieli mądrością swoją w ambaras wprowadzał. Scenę tę mamy przedstawioną na wspomnianéj już wyżéj okładce książki w katedrze medyolańskiéj. W środku stoi tam mąż, rozmawiający żywo z chłopcem na tronie siedzącym; po za mężem siedzi na ziemi inny chłopiec z książką w ręku; obok stoi trzeci chłopiec również z książką. Dwa kijaszki i szeroka rózga oparte są na tronie siedzącego chłopca. Ostatni chłopiec to Jezus; mężem stojącym jest nauczyciel. Tak tłomaczą ten obraz Bugati i inni uczeni przeciw tłomaczeniu Garrucci'ego, który w stojącym mężu uważa Chrystusa, a w chłopcu na tronie siedzącym nauczyciela.

4. Apokryfy ewangelii zawdzięczają swe powstanie chęci uzupełnienia pobożnemu zmysłowi chrześcian niedostatecznego opisu życia Chrystusowego z lat jego młodości, życia jego matki, jaki mamy w ewangeliach, i podania tego, co wiedziała tradycya z czasów apostolskich. Niejedno oczywiście ma tu dla tego pozytywną podstawę i nie jest tylko wymysłem fantazyi.

O cierpieniach Chrystusa Pana i zmartwychwstaniu jego znajdujemy dużo podań w piśmie: *Acta Pilati*, zawierające w niektórych greckich i wielu łacińskich manuskryptach inny jeszcze apokryf o descensio

Christi ad inferos; oba razem znane także pod tytułem: evangelium Nicodemi. Że Piłat rzeczywiście z obowiązku referował cesarzowi Tyberyuszowi o śmierci P. Jezusa, o tem wspominają już Tertulian (Apolog. 21), a przed nim Justyn; po nich zaś Euzebiusz, Epifaniusz, Grzegorz Turoneński i inni. Tertullian mówi n. p. „Et omnia super Christo Pilatus, et ipse jam pro sua conscientia Christianus, Caesari tunc Tiberio nuntiavit.“ W sztuce starożytnéj oczywiście nie wiele korzystano z téj książki, ale to ztąd pochodzi, że sceny z męki Chrystusa Pana przedstawiano dopiero w połowie IV wieku i że wtenczas już oczywiście trzymano się na pierwszem miejscu Pisma św.

Codex Syriacus we Florencyi (przed 586) przedstawia przy ukrzyżowaniu Chrystusa żołnierza, przebijającego włócznią bok Zbawiciela. Obok tego jest wypisane — z 16 rozdz. *Acta Pilati* — imię żołnierza *ΛΟΓΓΙΝΟC.* W greckim tekscie czytamy: *λογχη την πλευραν αὐτου ἐξεκεντησεν Λογγινος ὁ στρατιωτης.* — Na baldachimie ołtarzowym w s. Marco we Wenecyi z VI w. widać także wspomnienie z ewangelii Nikodema. Na prawo jest tam przedstawiony Piłat sedens pro tribunali; z lewéj strony przychodzi Chrystus, przez Żydów ścigany; przed nim zaś rozpościera jakiś mąż płaszcz na ziemi, na który Pan wstępuje. Za Piłatem stoi dwóch żołnierzy niosących znaki wojenne, z których jeden wzgórę się wznosi, drugi do ziemi się zwiesza. Na obrazie umieszczony jest napis: Traditus Jesus militib. flagellatus. Pojedyncze rysy obrazu tłomaczy rozdz. 1 ewangelii Nikodema: „Advocans autem Pilatus cursorem dicit ei: Cum moderatione adducatur Jesus. Exiens vero cursor et agnoscens eum adoravit, et faciale, quod ferebat in manu sua, expandit in terra dicens: Domine, super hoc ambula et ingredere, quia praeses vocat te... Ingresso autem Jesu et signiferis ferentibus signa, curvata sunt capita signorum ex se et adoraverunt Jesum.“ Żydzi krzyczą tak nad kursorem jak nad signiferami; cursor oświadcza Piłatowi, że widział, jak i chłopcy Hebrejczyków rozpościerali suknie swoje przed Jezusem na drodze, na co mu Piłat odpowiada: „Egredere et quomodocunque volueris introduc eum.“ W miejsce jednak onych signiferi każe Piłat innych postawić i grozi Żydom śmiercią, gdyby mieli schylić znaki przed Jezusem: „Cursor multum deprecatus est Jesum, ut super ascenderet et ambularet super faciale suum..... Introeunte autem Jesu statim inclinaverunt se signa et adoraverunt Jesum.“

Na téj ewangelii Nikodema zdają się być oparte roboty snycerskie z kości słoniowéj umieszczone na trzech okładkach książek, z których jedna znajduje się w Rawennie, druga w bibliotece rękopisów w Paryżu.

Na obu jest przedstawiony w środku Chrystus na tronie chwały, obok niego Piotr św. i Paweł. Po obu stronach tego środkowego medalionu są cztery małe tabliczki, na których na pierwszéj okładce jest przedstawione uleczenie ślepo urodzonego, paralityka, opętanego i wskrzeszenie Łazarza; na drugiéj okładce są pierwsze trzy tabliczki takie same jak na pierwszéj, zaś na czwartéj tabliczce jest przedstawione uleczenie krwiotok cierpiącéj, a pod nią jest tam jeszcze piąta tabliczka przedstawiająca wskrzeszenie Łazarza. Na trzeciéj okładce zachowały się cztery tabliczki, a na nich są przedstawione: krwiotok cierpiąca, paralityk, niewidomy i Łazarz. Otóż wedle ewangelii Nikodema rozdz. 6, 7, i 8 mieli niektórzy zwolennicy Jezusa przed sądem Pilata właśnie te cuda na jego korzyść przytoczyć: „Ex Judaeis quidam exsiliens... dixit: Ego triginta octo annis jacebam in infirmitate... Et videns Jesus misertus est mei et dixit mihi: tolle grabbatum tuum et ambula. — Et alius quidem Judaeus exsiliens dixit: Caecus natus sum... et misertus est mei et posuit manus super oculos meos, et vidi statim. — Item et mulier quaedam Veronica nomine a longe clamavit praesidi: Fluens sanguine eram ab annis duodecim, et tetigi fimbriam vestimenti ejus et statim fluxus sanguinis mei stetit. — Et alii... clamaverunt dicentes: Iste homo propheta est et daemonia illi subjecta sunt. Dicit Pilatus ad illos, qui dixerunt: Daemonia illi subjecta sunt?... Alii autem dixerunt Pilato, quia Lazarum mortuum suscitavit post quatriduum de monumento.“ Nie przypadkiem to pewno się stalo, że tak obrazy w tem zespoleniu z tekstem się zgadzają.

Ewangelią Nikodema przypomina daléj podług Garrucci'ego obraz na tabliczce z kości słoniowéj w muzeum w Monachium, w którym nad zjawieniem się Anioła przy grobie Chrystusa przedstawione jest w górnéj części wniebowstąpienie Chrystusa. Zamiast jedenastu Apostołów widać tam tylko dwóch mężów, obudwóch na ziemi klęczących. W rozdz. 17 ewangelii Nikodema jest mowa o trzech mężach, którzy na boku mieli być świadkami wniebowstąpienia Jezusowego, z których dwóch podlug Garrucci'ego przedstawia obraz. Że dwóch a nie trzech jest przedstawionych, to wina sztuki starożytnéj, która nie trzymala się zawsze ściśle liczby.

Na ewangelii Nikodema opierają się także obrazy zstąpienia Chrystusa do piekieł. Po mistrzowsku prawdziwie przedstawia ta ewangelia tęskne wyczekiwanie ojców za odkupieniem z niewoli, strachy piekieł, że muszą wydać swe ofiary, zjawienie się chwalebne Chrystusa, zepchnięcie szatana na wieczne potępienie i wyprowadzenie ojców przez Michała archanioła. W s. Maria ad praesepe u św. Piotra są dwie

mozaiki Pap. Jana VIII z początku 8 wieku, na których Chrystus przedstawiony jest, jakby spuszczający się z wysokości w wieńcu promienistym, chwytający Adama za rękę, podczas gdy szatan idzie w przepaść piekielną. U św. Praksedy w kaplicy św. Zenona, udekorowanéj przez Paschalisa (817—824) znajduje się mozaika, na któréj Chrystus otoczony jest aureolą chwały, obok niego Anioł, przed nim ubrani Adam i Ewa, zupełnie, jak czytamy w rozdziale XXV ewangelii Nikodema: Dominus autem tenens manum Adae tradidit (eum) Michaeli archangelo, et omnes Sancti sequebantur Michaelem. Kraty na mozaice charakteryzują piekło jako więzienie. — Na filarze u św. Marka w Wenecyi, z napisem Expoliatio inferi podaje Chrystus rękę Adamowi; na dole przedstawiony jest inferus, gryzący sobie palce z rozpaczy i śmierć, jak czytamy w rozdz. XXII: Haec videns inferus et mors... expaverunt... Similiter et omnes legiones daemonum, simili perterritae pavore, et pavida subvertatione una voce clamaverunt etc. W kościele św. Klemensa w Rzymie można widzieć dwa obrazy: jeden z czasów Leona IV, z połowy 9 wieku i inny może o 100 lat późniejszy. Na pierwszym objawia się Chrystus, otoczony podwójnym nimbem, Adamowi i Ewie; na drugim, w ściślejszem odniesieniu do apokryfu (rozdział XXII i XXIV) przedstawiony jest Chrystus, trzymający w ręce krzyż zwycięzki, oblany aureolą, trzymający Adama prawą ręką a równocześnie depcący szatana czarnego i oblanego płomieniami: „Tunc rex gloriae majestate sua conculcans mortem et comprehendens Satan principem tradidit inferi potestati, et attraxit Adam ad suam claritatem... Tenens autem Dominus manum dexteram Adae dixit ad eum: Pax tibi cum omnibus filiis tuis, justis meis.“ W końcu proszą Święci: „Pone Domine, signum in inferno victoriae crucis tuae, ne mors dominetur amplius. Et extendens Dominus manum suam fecit signum Crucis super Adam et super omnes Sanctos suos, et tenens dexteram Adae ascendit ab inferis. W II części ewangelii czytamy podobnie: Pedemque suum sanctum satanae posuit in gutture. Tunc pater Adam provolutum pedibus Domini... tunc et mater nostra Eva similiter Domini pedibus provoluta...“

Główniejsze to pomniki sztuki z starożytnego chrześciaństwa, w których tak widocznie widać wpływ apokryfów; chociaż i o tem tutaj nie godzi się zapominać, że i fantazya mistrzów wiele dodała rzeczy, i że nie zupełnie obcy był tu i wpływ Pisma św. Ale to pewne jest jednak, co powiedział de Rossi, i tego się też trzymać trzeba: „pomniki pierwszych trzech lub czterech wieków, a szczególniéj pomniki rzymskie, świadczą za księgami kanonicznemi a nie za apokryfami. W pią-

tym jednakże wieku, kiedy można było pozwolić mistrzom sztuki, bez narażenia na niebezpieczeństwo powagi czterech ewangeliów, żeby szli za pewnemi tradycyami, w apokryfach wyrażonemi, zaczęto posługiwać się niemi w sztuce chrześciańskiéj.“

Kilka uwag z pastoralnéj o dzieciach w niebezpieczeństwie życia się znajdujących.

„Najprzebieglejsi i najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele dusz naszych“, jak mówi Dyonizyusz Kartuz, którzy wiedzą, że ostatnie życia chwile decydują bezwarunkowo o tem, co nas w wieczności ma spotkać, sprowadzają na nas na ostatnie życia godziny najstraszniejsze pokusy. Jak twierdzą Święci, sprawdza się w téj chwili, co mówi Pismo św.: „Szatan zstępuje do was i ma gniew wielki, bo wie, że mało tylko ma czasu“ (Obj.). Mówi też Sobór Trydencki o strasznéj téj chwili: „Etsi adversarius noster occasiones per omnem vitam quaerat et captet, ut devorare animas nostras quoquo modo possit, nullum tamen tempus est, quo vehementius ille omnes suae versutiae nervos intendat ad perdendos nos penitus et a fiducia etiam, si possit, divinae misericordiae deturbandos, quam cum impendere nobis exitum vitae perspicit“ (ses. 14). W agonii więc dusza w największéj znajduje się potrzebie; wtenczas też największa potrzebna jest jéj pomoc. Dla tego też Kościół jest niewyczerpany pod względem łask i skarbów, ilekroć przychodzi mu stawać u łoża umierającego i niestrudzony w niesieniu nauki i pociechy. „Erga omnes Christifideles, pisał przed dziesięciu laty Ojciec św. Leon XIII do Arcybiskupa monachijskiego, in maximo instantis mortis discrimine, et in durissima tantae necessitatis hora constitutos, eo abundantius Romanus Pontifex coelestes thesauros erogare traditamque sibi divinitus opitulandi potestatem debet exercere, quanto tunc major premit illos anxia aegritudo ac pene conficit acerba tristitia, furentibus undequaque teterrimis et calidissimis hostibus, qui leonis instar rugientes adstant, ut devorent, et quorum efferata rabies nisi eorum sanguine, id est aeterna animarum ruina, expleri non potest.“ „Proboszcz powinien o tem pamiętać, mówi rytuał, że troskliwe chodzenie około chorych nie należy do ostatnich obowiązków jego urzędu.“ Wszyscy chorzy jego parafii mają prawo żądania od niego duchownéj pomocy, a nawet

i dzieci chore, które jeszcze nie przyjęły Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza.

Niestety — to prawda, że wiele dzieci umiera bez pomocy duchownéj, bo ci, do których to należy, nie wołają do nich kapłanów i nie wie o nich kapłan, że są chore. Powody tego smutnego objawu łatwo odgadnąć. O dzieciach nie przypuszcza się tak od razu, żeby umierać miały i nie tak łatwo rodzicom z tą myślą się pogodzić. Nawet w przypadku niebezpiecznéj choroby nie przedstawia się wypadek tak groźny, a ślepa miłość do dziecka odpycha myśl niebezpieczeństwa nawet i wtenczas, kiedy lekarz ją widzi i na nią zwraca uwagę. Dzieci też same z siebie nie domagają się pomocy duchownéj, jak to czynią osoby starsze i rzadko kiedy widzą śmierć przed oczami. Oczywiście, ilekroć kapłan stanie przy ich łożu, nie opierają się one nigdy; ale same dopiero wtenczas go żądają, kiedy ktoś napomknie, że dobrzeby było go przywołać. Prawie powszechne też jest niestety to zdanie nieszczęsne, że dzieci ważnie ochrzcone a jeszcze dla wieku nie przypuszczone do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, nie potrzebują w chwili śmierci duchownéj pomocy i że kapłan nie wiedziałby, co z niemi począć. „Zdarza się niestety, mówi Holzhauser, wielki pedagog, że rodzice pozwalają na to, iż dzieci umierają bez Sakramentów św., chociaż już popełniły może grzechy śmiertelne i sumienie ich w opłakanym jest stanie. Są tacy, którzy myślą, że dziecko przed siódmym rokiem życia nie może grzechu popełnić i dla tego nie może przyjąć św. Sakramentów Pokuty i Ostatniego namaszczenia olejem św. Inni znów mniemają, że wiatyk można tym tylko podać dzieciom, które już były u pierwszéj Komunii św. A wszyscy mniemają, że ich synowie i córki są niewinnością chodzącą, — i tak umierają często biedne te dzieci w ciężkich grzechach, bo kapłana nikt nie wola.“ Dla tego też rozkazuje Kościół Boży w rytuale rzymskim: „skoro duszpasterz się dowie, że zachorował ktoś z wiernych powierzonych jego pieczy pasterskiéj, nie powinien czekać, ażby go wezwano do chorego, ale sam z własnego popędu powinien go odwiedzić, i to nie tylko raz jeden, ale ilekroć tego będzie potrzeba.“ Przepis to jest ogólny, bo mówi Simar: „w chrześciaństwie jest zbawienie dla wszystkich ludzi i wszyscy potrzebują tego zbawienia,“ a więc rozciąga się ten przepis i na chore dzieci, a uzasadniony on jest cura animarum, która powierzona jest duszpasterzowi i dla tego należy do wielkich jego obowiązków. Duszpasterz powinien mocą urzędu, który przejął, pod każdym względem zabezpieczyć zbawienie dusz sobie powierzonych; za to przed Bogiem i Kościołem jest odpowiedzialny. Oczywiście obowiązek odwiedzenia chorego dopiero

wtenczas ciąży na proboszczu, kiedy choroba przybrała charakter groźny, życiu zagrażający. Jeżeli o wypadku choroby wcale się nie dowiedział, natenczas wolny jest w sumieniu, jeżeli obowiązku nie spełnił; ale dla tego też zaleca rytuał, aby, ilekroć nadarzy się sposobność, upominał wiernych, jakie na nich ciążą obowiązki, kiedy ktoś w domu ciężką złożony jest chorobą. I o dzieciach i o obowiązku przywoływania kapłana do chorych dzieci powinien raz po raz przypomnieć z ambony, by snać z niewiadomości dusze dziecięce nie były narażone na niebezpieczeństwo pod względem najważniejszéj sprawy, bo zbawienia duszy.

W parafiach, w których kilku kapłanów pracuje, nie potrzebuje proboszcz zawsze sam, we własnéj osobie odwiedzać chorego, chyba tylko, że jego właśnie pragnie mieć chory. Gdzie proboszcz ma pomocników, wikaryuszy, tam oni przejmują jego obowiązki i pod względem chorych, jak rytuał tłomaczy. Jeżeli jednakże duszpasterz chce pozyskać zaufanie i miłość owieczek, wtenczas niechybnie do łoża chorego biegnąć powinien, bo tam je z pewnością pozyska. W cierpieniu i współczuciu z cierpiącymi, w niesieniu im ulgi i pociechy nawięzują się dopiero najpiękniejsze więzy miłości i kojarzy się serce pasterza z sercem złamanem i zbolałem owieczki. Jeżeli tedy inny kapłan zaopatrzył chorego, a pasterz z łatwością może dostać się do jego łoża, niech nie żałuje godzinki czasu, ale niech stawa jak Samarytanin z oliwą i winem w rękach, w sercu z balsamem pociechy, a owieczki będą w nim widziały pasterza wedle serca Bożego, męża poświęcenia, któremu nie idzie o własne wygody, ale który umie się poświęcić dla tych, do których go Bóg posłał. I u łoża umierającego dziecka tyle się nasuwa zbudowania, nauki i pociechy, że nieraz najwdzięczniejsze i najpiękniejsze tam mu się przedstawi pole pracy.

Jak się obejść z dziećmi ciężko choremi, co dla nich tam zrobić, to trudno objąć jedną miarą i z jednego punktu widzenia przedstawić, bo tu musi kapłan uwzględnić stopień rozwoju duszy i serca u każdego dziecka z osobna. Stopni zaś rozwoju u ludzi nie można matematycznie mierzyć liczbą pewnych lat, bo na ten rozwój ducha i serca wpływają klimat, sposób życia, wychowanie i temperament, a nadto i różnica płciowa. W każdym zatem pojedyńczym wypadku winien pasterz dusz upewnić się co do szczególniejszego usposobienia duszy i serca chorego malca.

Przywołany do dziecka wcale jeszcze nie rozwiniętego, pomodli się nad niem i udzieli mu błogosławieństwo, jak rytuał wskazuje pod rubryką: „impositio manuum super aegros infantes.“ „Choruje kto między wami, pisze św. Jakób (5, 14), niech wwiedzie kapłany kościelne

a niech się modlą nad nim.... a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego.“ W błogosławieństwie kapłana jest zamknięta druga wielka potęga, co podnosi przyciśnionych chorobą i siłę nadprzyrodzoną w nich wlewa, że znoszą łatwiéj cierpienia cielesne i opierają się pokusom. Już w starym zakonie przyobiecał P. Bóg, że kiedy Aaron i synowie jego — a więc kapłani — „wzywać będą imienia jego nad synami Izraelowymi, on im błogosławić będzie“ (IV Moj. 6, 27). O ileż więcéj tedy wyjednaćby powinno kapłaństwo nowego zakonu, kiedy Jezus sam przyobiecał Apostołom, że „kiedy na niemocne ręce kłaść będą, dobrze się mieć będą“ (Mar. 16, 18). Wszakże sam Boski przyjaciel dziatek kładł ręce na zdrowe dziatki i błogosławił je; jakżeż tedy nie miałby tego czynić kapłan przy chorych dzieciach? „Quandoquidem, mówi św. Augustyn (de civ. Dei 22), etiam baptizati parvuli inter alia mala vitae hujus nonnunquam et istos daemonum patiuntur incursus.“ „Contra milleformes daemonum incursus, quis innocentia sua fidit? Quandoquidem ne quis fideret, etiam parvulos baptizatos... aliquando sic vexant, ut in eis maxime, Deo sinente, ista monstretur hujus vitae flenda calamitas et alterius desideranda felicitas.“

Jeżeli dziecko zdradza choćby iskierkę budzącego się rozumu, natenczas rozumie też religią i ma poczucie dla niéj; a duszpasterz powinien temu dziecku choremu dopomódz, aby mogło objawić, że jest dzieckiem Boga i że ma w sobie pierwociny darów Ducha św. Winien on podać takiemu dziecku obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, albo Matki Bożéj, albo jakiego Świętego, aby miało go bezustannie przed oczyma i poiło się jego widokiem. Krzyż dla chrześcianina jest najpiękniejszą książką, w któréj rozczytuje się dusza i z któréj czerpie pociechę i zbudowanie. Czemużby nie miał zawiesić mu na piersiach krzyżyka, medalionika, albo, jak dziś matki prawie powszechnie czynią, szkaplerzyka Serca Jezusowego, nie miał do ust raz po raz podać krzyżyka, nie miał opowiadać o rozkoszach i słodyczach nieba? Jeżeli dzieckiem się stanie i dziecka językiem przemawiać będzie, to chociaż nie zrozumie dziecko wszystkiego, przeczuje jednak wszystko, wzniesie się do Boga i obejmie go gorącem sercem. Oczywiście trzeba tu uwzględnić słabe i gasnące siły dziecka, pamiętać o tem, żeby go nie znużyć, alećiw kilku słowach można zamknąć wiele pociechy. Chore dziecko może kapłan i tem pocieszyć, że mu przyrzecze westchnienie za nie we Mszy św., modlitwę w kościele i w domu.

Kapłan, który tego nie uczyni, nie grzeszy sub gravi wedle zdania teologów. „Videtur res levis nisi in eo, qui ad talem statum sit redactus cum mortali,“ mówi Possevin. Sub gravi zobowiązują te

przepisy kościelne, wedle których trzeba chorym dzieciom udzielić Sakramenta św. Skoro dziecko rozwinęło się umysłowo do tego stopnia, że mogło Boga obrazić grzechem osobistym, natenczas powinien je dusz pasterz w sposób właściwy przygotować na przyjęcie Sakramentów św.

„Ex Lateranensis concilii canone, cujus initium est: Omnis utriusque sexus, perspicitur, neminem confessionis lege adstrictum esse ante eam aetatem, quae rationis usum habere potest. Neque tamen ea aetas certo aliquo annorum numero definita est, sed illud universe statuendum videtur: ab eo tempore confessionem puero indictam esse, quum inter bonum et malum discernendi vim habet, in ejusque mentem dolus cadere potest. Nam quum ad id vitae tempus quisque pervenerit, in quo de salute aeterna deliberandum est, tum primum sacerdoti peccata confiteri debet, quum aliter salutem sperare nemini liceat, qui scelerum conscientia premitur.“ Podług tego ma zatem dusz pasterz ścisły obowiązek podania dzieciom sposobności do spowiadania się, skoro ich rozum do tyla się rozwinął, że są już odpowiedzialne za czyny swoje i zgrzeszyć mogą; o ileż tedy większy jego obowiązek, kiedy dziecko śmiertelnie jest chore? Tylko wtenczas, kiedy żadnéj nie ma wątpliwości, że dziecko z powodu zupełnego jeszcze zastoju władz umysłowych, nawet i crasso saltem modo, nie mogło zgrzeszyć osobiście, można odstąpić od udzielenia mu Sakramentu Pokuty. Jeżeli zaś istnieje pewność albo prawdopodobieństwo, że dziecko wie, iż czynem jakimś pewnym obraziło Boga, trzeba je przypuścić do spowiedzi. Przy spowiedzi chorych dzieci istnieją te same reguły, które się stósują w ogóle przy spowiedzi dzieci. Na zasadę tylko: „sacramenta sunt propter homines“ trzeba tu tem sumienniéj zwrócić uwagę, gdyż tu chodzi o zaopatrzenie dzieci na drogę wieczności w jak największą łaskę i siłę. Jeżeli się okaże, że dziecko popełniło po chrzcie grzech, który imputowany mu być może i żałuje za niego z nadprzyrodzonéj przyczyny, chociażby tylko ze strachu przed karą wieczną, natenczas trzeba mu dać rozgrzeszenie. Jeżeli zaś kapłan ma pewne wątpliwości co do tego, czy ma mu grzech imputować, lub czy też za niego żałuje, natenczas może mu dać warunkowe rozgrzeszenie. Mówi św. Allfons (theol. mor. 6, 666). „Improbabile est, Ecclesiam non obligare ante pubertatem cum anni discretionis citius attingantur, et constet mortaliter peccari posse sub annum nonum vel decimum, imo ante. Unde si talis puer, crasso saltem modo, videatur cognoscere Deum per hoc vel illud offendi, ostendatque dolorem et propositum ac praecipua fidei mysteria cognoscat, debet absolvi; secus tamen, si non notetur sufficiens usus rationis; si vero dubium sit, potest (imo in articulo mortis debet) absolvi sub

conditione." Jeżeli chodzi o stopień wykształcenia dzieci w nauce wiary, wystarcza, gdy dziecko zna scitu necessaria necessitate medii i ma jakiebądź pojęcie o grzechu, żalu, spowiedzi i zadosyćuczynieniu i wtenczas już może otrzymać sakramentalne rozgrzeszenie.

Jeżeli dziecko śmiertelnie chore jest tak rozwinięte umysłowo, że może otrzymać rozgrzeszenie, natenczas powinno także przyjąć Sakrament św. Ostatniego namaszczenia. Benedykt XIV wypowiedział to wyraźnie (syn. dioec. l. 8 c. 6 n. 2). „Statim ac pueri, rationis compotes, judicantur doli et culpae capaces, si in gravem incidant morbum, poterunt infirmorum oleo liniri; quod rectius sancitum legimus inter synodalia statuta..... ubi dicitur: Non denegetur etiam pueris, si septimum attigerint annum, nec iis, in quibus malitia supplet aetatem, etiamsi septenuarii non sint." Rytuał zaś przepisuje, że ten Sakrament ci przyjąć powinni, którzy przyszli do rozumu i zachorowali tak niebezpiecznie, że zdaje im się zagrażać niebezpieczeństwo życia. „Non ministretur, mówi rytuał, pueris rationis usum non habentibus." Tłómaczy się to formą, w jakiéj udziela się ten Sakrament, a która jest wyrazem odpuszczenia grzechów osobistych. Tylko dla tego można ją do tych zastósować, którzy kiedybądź po chrzcie św. Boga obrazili. Gdzie zachodzi wątpliwość, czy dziecko już ma annos discretionis, tam może wedle św. Alfonsa kapłan udzielić warunkowo namaszczenie Olejem św. Św. Alfons przypomina przy tem, że dziecko w tym Sakramencie nietylko dostępuje odpuszczenia aktualnych swych grzechów i kar za nie, ale wskutek niego pomnaża się w niem łaska poświęcająca, a nadto może dziecko, jeżeli tak się Bogu spodoba, zdrowie odzyskać.

Dzieciom znajdującym się in annis discretionis powinien także dusz pasterz udzielić absolucyą jeneralną, tj. błogosławieństwo papiezkie połączone ze zupełnym odpustem na godzinę śmierci. Kongregacya św. Obrzędów zapytana z Gent, czy ten odpust można udzielić i tym dzieciom, które dla wieku swego nie przyjęły jeszcze pierwszéj Komunii św., odpowiedziała „affirmative" 16 grud. 1826. Oczywiście stósuje się to, jak Gardinelli objaśnia, tylko do dzieci, które grzeszyć mogą. Kapłan powinien wtenczas pokrótce pouczyć je o istocie i warunkach absolucyi jeneralnéj, wzbudzić z niemi razem akt żalu, upomnieć, aby zniosły cierpliwie boleści choroby, i przyjęły i chorobę i śmierć nawet jako pokutę za grzechy chętnie z ręki Boskiéj, a potem może im udzielić absolucyą. Benedykt XIV kładzie wielki przycisk na to w bulli *Pia Mater* z 5 kwiet. 1747, kiedy mówi: „(Sacerdotes) omni ratione studeant moribundos fideles excitare ad novos de admissis peccatis

doloris actus eliciendos, concipiendosque ferventissimae in Deum charitatis affectus, praesertim vero ad ipsam mortem aequo ac libenti animo de manu Dei suscipiendam. Hoc enim praecipue opus in hujusmodi articulo constitutis imponimus et injungimus, quo se ad plenariae indulgentiae fructum consequendum praeparent atque disponant.“

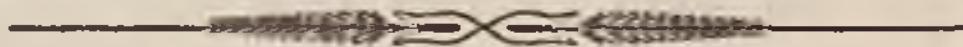
Dzisiaj nie pozwala Kościół udzielać Komunii św. dzieciom, które nie doszły jeszcze do lat rozpoznania. „Bo one, mówi katechizm rzymski, ani nie umieją Eucharystyi najśw. odróżnić od zwyczajnego i powszedniego chleba, ani nie umieją jéj przyjąć ze czcią i pobożnością. Nadto Komunia takich dzieci zdaje się sprzeciwiać się rozporządzeniu Chrystusa, który powiedział: bierzcie i jedzcie. Dzieci zaś są nieudolne do tego, aby mogły brać i jeść. Na niektórych miejscach istniał wprawdzie zwyczaj podawania i dzieciom Komunii św., ale ten zwyczaj ustał już dawno z rozkazu Kościoła, z przyczyn już podanych i innych wynikających z chrześciańskiéj pobożności.“ Mówi także św. Tomasz: „Videtur quod non habentes usum rationis non debeant hoc sacramentum suscipere. Requiritur enim, quod aliquis ad hoc sacramentum cum devotione et praecedente sui examinatione accedat secundum illud (I Cor. 11): Probet seipsum homo, et sic de pane illo edat et de calice bibet. Sed hoc non potest esse in his, qui carent usu rationis. Ergo non debet eis hoc sacramentum dari.“ Decyzyą, w jakim wieku mogą dzieci przystąpić do Komunii św., pozostawia katechizm rzymski rozsądnemu zdaniu rodziców i spowiednika. „Bo do nich to należy, aby zbadali i wypytali się dzieci, czy wiedzą cobądź o tym cudownym Sakramencie i smak mają.“ Zwyczajnie żądają moraliści do tego, aby można dzieci przypuścić do Komunii św., takiego zrozumienia, jakie się napotyka regularnie od dziesiątego roku życia u dziecka dobrze rozwiniętego. In articulo mortis jednakże może duszpasterz wedle jednozgodnego zdania teologów zadowolnić się słabszą znajomością i ma obowiązek ścisły podać wiatyk dziecku, jako tako tylko rozumiejącemu istotę Eucharystyi św. Św. Tomasz mówi o dzieciach, słabo tylko rozumiejących tajemnicę: „Quia habent debilem usum rationis... et quia tales possunt aliquam devotionem hujus sacramenti concipere non est eis hoc sacramentum denegandum.“ „Quando jam pueri incipiunt alique.lem usum rationis habere, ut possint devotionem concipere hujus sacramenti, tunc potest eis hoc sacramentum conferri.“ Suarez twierdzi, że „w niebezpieczeństwie życia trzeba każdemu człowiekowi, który do tyla rozwinięty jest umysłowo, że mógł zgrzeszyć, a więc i spowiadać się i przyjąć namaszczenie Olejem św., podać również i Komunią św.“ Z takich zdań wyciąga wreszcie Pap. Benedykt XIV wniosek, że „bi-

skupi powinni upominać stanowczo proboszczów, aby nie pozwalali umierać dzieciom bez różnicy bez wiatyku i rozkazywać im, aby udzielali go wszystkim dzieciom, które tak dojrzały umysłowo, że wierzą mocno w Chrystusa ukrytego pod postaciami sakramentalnemi i uwielbiają go z czcią wielką.“ Jeżeli duszpasterz znalazł chore dziecko z taką wiarą i świadomością, albo umiał przez naukę swoją obudzić to w dziecku, natenczas powinien wzbudzić w niem potrzebne akty serdecznego nabożeństwa, wiary, miłości, uwielbienia, pragnienia i podać mu Komunią św. W takim razie powinien to urządzić z większą uroczystością, jak u innych chorych, bo to pierwsza Komunia św. Skoro jednakże takie dzieci odzyskają znów zdrowie, wtenczas uważają się one, jak gdyby jeszcze nie były przyjęły Komunii św. i powinny być przygotowane razem z innemi do pierwszéj Komunii św.

Nie możemy pominąć przy téj sposobności słów pięknych biskupa budziejowickiego, które wypowiedział przed laty dwudziestu: „Katecheta powinien w nauce religii już i w klasie elementarnéj powiedzieć dzieciom, co każdy chrześcianin powinien uczynić w chorobie, czego przedewszystkiem sobie życzyć i upomnieć dzieci, że to uczynić i tego życzyć i one sobie powinny, kiedyby je P. Bóg ciężką miał nawiedzić chorobą. Sposobności do tego nastręcza się katechecie bardzo wiele. Szczególniejszą okazyą zaś do tego, aby dzieci siedmioletnie pouczyć przynajmniéj elementów z téj nauki, może mieć wtenczas, kiedy starsze dzieci sposobi do przyjęcia Sakramentów św. Jeżeli zresztą będzie chciał pouczyć i będzie o tem pamiętał, to tyle nasunie mu się do tego sposobności, że każde dziecko po dojściu do lat rozpoznania będzie tyle wiedziało i znało, że w chwili niebezpieczeństwa życia będzie mogło przyjąć Sakramenta św.“ Nie możemy jednakże tego tu przemilczeć, że aktualne użycie rozumu nie należy do istotnych warunków ważnego przyjęcia ostatnich Sakramentów św. Mówi bowiem katechizm rzymski (II, 4): „Si antequam in insaniam inciderint, piam et religiosam animi voluntatem prae se tulerint, licebit eis in fine vitae, ex concilii Carthaginiensis decreto, Eucharistiam administrare, modo vomitionis vel alterius indignitatis et incommodi periculum nullum timendum sit.“ Nie potrzeba jednakże, aby dziecko znało definicye, odpowiadało na łożu śmiertelnem wedle szablonu katechetycznego; bo to pewna, że czego nie widzi rozum rozumnych, to czuje naiwne dziecięce serce. Ileż to dzieci zamkniętych dla świata i świeckich rzeczy zadziwiało bystrością umysłu i zrozumieniem rzeczy spowiednika na łożu śmiertelnem, że sam sobie zadawał pytanie: zkąd to wszystko w tem dziecku?

Kościół pragnie tego, aby kapłan nie tylko udzielił ostatnie Sakramenta św. choremu, ale nadto, aby, o ile tylko może, otoczył go opieką na ostatnią życia godzinę i stanął przy nim, kiedy mu agonią stoczyć przyjdzie i aby tak duszę sam postawił przed sąd Boga. Tego samego domaga się po nim i dziecko chore, które również potrzebuje upomnienia, nauki, zachęty i pociechy. Niech mu tedy wciśnie, jakeśmy to już wyżéj zaznaczyli, krzyżyk w rękę, obrazek niech przed nie położy, każe raz po raz wzywać imienia „Jezus, Marya, Józef św.,“ aby tak myśl dziecięcą i serce podtrzymywał, podniósł. Że nad konającem takiem dzieckiem może odmówić Commendatio animae i litanią i Proficiscere, rozumie się samo z siebie.

Piękne to zadanie kapłana, przytulić chore dziecko do serca, koić boleść cierpiących, ocierać łzy płynące z ócz, w których jaśnieje zwykle urok anioła; Jezus tam pisze na czole jego, co sam kiedyś wypowiedział: „a ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje“ (Mat. 18, 5). Może odejść spokojny od łóżeczka cierpiącéj, umierającéj dzieciny w przeświadczenie wzbogacony, że jednego więcéj orędownika mieć będzie w niebie, co czuwać będzie nad nim z wdzięcznością, by wśród pracy „snać o kamień nie obraził nogi“, co kiedyś, gdy i jemu przyjdzie ułożyć głowę do snu, okaże się w tym ślicznym zastępie, który wyjdzie naprzeciw niemu na odgłos onéj cudownéj pieśni: „subvenite sancti Dei“ — zaprowadzi przed Pana i cudownie zakwili: „to mój opiekun, ojciec duchowny, co mnie przez bramę przeprowadził wieczności.“ — Wdzięczne to i śliczne pole kapłańskiéj pracy!



MASSONICA SECTA ILLUSTRATA.

Niedawno temu dostała się do ręki wcale niepowołanego książka, któréj tytuł: *Maçonnerie pratique, Cours, d'enseignement superieur de la Franc-Maçonnerie, Rite Ecossais ancien et accepté, par le „Très-Puissant Souverain Grand Commandant" d'un des „Suprèmes Conseils" confédérés à Lausanne en 1875.* — Wyszła ona w roku 1885 w Paryżu, a jéj odkrycie wywołało wielkie w świecie wrażenie, bo świat dowiedział się z niéj tajemnicy, któréj tysiące się domyślało, ale która prześcigła i największe obawy. Książka ta jest zbiorowiskiem najczelniejszych bluźnierstw, bezeceństw, zdań najzgubniejszych dla państwa społeczeństwa, Kościoła i cywilizacyi; zbiorem wszystkich form rytualnych, katechizmów, znaków tajemniczych, po których się bracia wszystkich 33 stopni nieszczęsnéj sekty poznają. Podaje ona sporą liczbę tablic z obrazami najważniejszych tajemnic loży, a pomiędzy niemi oczywiście obrazy bezwstydu i bezbożności, jakieby sobie i najwyuzdańszy umysł bodaj wymarzyć zdołał. Podaje ona akta wielkiego kongresu w Lausanne z r. 1875, a nawet i portrety 19 najwybitniejszych „Ill.·. Fr.·. Souverains Grands Inspecteurs Généraux", którzy na kongresie posunęli wielkie dzieło zjednoczenia wszystkich braci do wspólnéj „walki aż do zburzenia przeciw królewskiéj władzy i katolicyzmowi wszelkiemi możliwemi środkami bez litości, bez zawieszenia broni." Wiadomości swoje czerpał do niéj autor nieznany z bardzo wielu dzieł napisanych o masoneryi w Ameryce południowéj, środkowéj i północnéj, we wszystkich stronach Europy, w językach francuzkim, niemieckim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, których nie wtajemniczony w roboty masońskie nigdy do ręki nie dostanie, z rozlicznych rękopisów z British muzeum, z tajnych archiwów masońskich w Paryżu i Edinburghu, do których mógł mieć przystęp mąż tylko, który „kierował przez trzydzieści lat bez przerwy robotą wszystkich stopni w Ameryce, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Francyi, Holandyi, Włoch, i który z pilnością prawdziwie mrówczą, godną innéj pracy, zebrał w tym czasie, co wszyscy „bracia" poznać koniecznie mieli, a co tymczasem, chociaż niepowołany, cały świat poznał.

Dziwna rzecz, że w wiekopomnéj encyklice Papieża Leona XIII *Humanum genus* tyle jest rzeczy tak prawdziwie charakteryzujących istotę i cele masoństwa, jak gdyby Papież tę książkę był miał przed sobą. O tem oczywiście i myśleć niepodobna; ale w każdym razie książka, która tak przypadkowo dostała się do rąk szerszéj publiczności, a o któréj tu mówić chcemy, jest najlepszym komentarzem i najświetniejszem usprawiedliwieniem encykliki.

Została ona oczywiście napisana bez najmniejszego przypuszczenia i myśli, żeby mogła się przedrzeć kiedyś po za koło braci; jest ona, jakeśmy już wyżéj powiedzieli, kompendyum najdokładniejszem dla 33∴ tj. dla członków najwyższego ze wszystkich stopni masońskich, dla „Illustres Souverains Grands Inspecteurs Généraux" i dla prezesów ich zgromadzeń, „Suprêmes Conseils", a więc dla „Très Puissants Souverains Grands Commandeurs", dla właściwych prewodyrów nieszczęsnego związku. Autorem jéj jest jeden z „najpotężniejszych władzców wielkich komturów" i ten tylko mógł tak otwarcie mówić o celach wolnomularstwa, jak tu widzimy, chociaż i tu jeszcze nie braknie hipokryzyi. Przebija ona np. najwyraźniéj z obrad kongresu w Lausanne, gdzie byli sami pomiędzy sobą owi 33∴, a gdzie wypowiedzieli, że nie mają nic wspólnego z polityką, lecz popierają tylko cele humanitarne.

Autor jednakże przyznaje się wyraźnie do tego, że „wolnomularstwo podejmuje z otwartą przyłbicą walkę przeciw katolicyzmowi i władzy królewskiéj" (I, 189). Jego celem, mówi on, jest: „stanowcze, bezpowrotne obalenie wszystkiego, co się sprzeciwia wolności, równości i braterstwu, to jest monarchii i dla tego zburzenie i wytępienie jedynéj jéj podpory, to jest katolicyzmu" (I, 5). „Tym nieprzyjaciołom wypowiedziało wolnomularstwo walkę na śmierć i życie, i wszędzie, gdzie ona może wybuchnąć z widokami zwycięztwa, tam trzeba ją wywołać i musi walczyć mularz, walczyć, dopóki nie nastąpi śmierć lub zwycięztwo" (II, 200). Wolnomularstwo nie jest „niczem więcéj, niczem mniéj jak rewolucyą czynną, ciągłem sprzysiężaniem się przeciw despotyzmowi politycznemu i religijnemu" (II, 222). Tu trzeba „bez przestanku i bez oszczędzania zwalczać każdą władzę narzuconą, czy to obywatelską, czy militarną, czy religijną" (I, 427, 428, 430), i „kruszyć więzy despotyzmu obywatelskiego, militarnego, religijnego i ekonomicznego" (I, 423).

Dla tego też wolnomularz poprzysięga nieubłaganą nienawiść trzem wielkim „zabójcom", nieprzyjaciołom, „którym zaprzysięgliśmy walkę eksterminacyjną bez litości i bez końca," to jest: „p r a w u, w ł a s n o ś c i, r e l i g i i" (II, 225). Jego hasłem jest zdanie: „nie ma prawa, własności, religii!" „Z tych zaś trzech haniebnych nieprzyjaciół jest

religia najpierwszym, przeciw któremu wymierzymy razy śmiertelne. Z upadkiem religii poddadzą się nam prawo i własność na łaskę i niełaskę" (II, 14). Przedewszystkiem „obalimy z wytępieniem religii monarchią, która tylko na niéj spoczywa" (II, 14). Na tych trzech zabójcach wolnomularz „jest zawsze gotów się pomścić" (II, 48). O pomstę nad nimi gotów jest wolnomularz nawet do Pana „Adonai" zawołać. W pomście nad nimi znajduje on pociechę (I, 341). Aby cel swój osięgnąć, „mówi wolnomularz z Loyolą nik..... (boimy się powtórzyć): „cel uświęca środki" (I, 5). „Niech będzie jaki chce środek" (I, 6, 332, 450, 451) „wszystkie środki są dobre" (II, 42), „słowo, pióro, bogactwo, nauka, rodzina, związki towarzyskie, parlament, podstęp, gwałt" (II, 227) „byle tylko do celu prowadziły" (II, 222).

Oczywiście nie wypowiadają tego wolnomularze tak otwarcie każdemu zaraz na wstępie, bo, aby mógł znieść to ich zwolennik, musi wpierw przejść szkołę. Zanim oni komuś „prawdę" albo „gnozys" powierzą, albo, co więcéj, przypuszczą do wspólnéj pracy, wystawiają oni kandydata swego na egzamina nielatwe, w których musi się okazać „godnym zaufania", poważnym i pewnym. Dla tego mają oni niższe, „symboliczne" albo niebieskie wolnomularstwo z trzema stopniami uczniów, towarzyszów i ministrów. Najmniejsza z nich liczba odczuwa tylko na tym stopniu, co się tam święci u góry i w głębinie nurtuje; największa część pozostaje na tym nizkim stopniu. Ci też przysięgają każdemu, kto ich pyta o wolnomularstwo, że tam wszystko uczciwie się dzieje, wszystko jest niewinne a nawet budujące.

Dla tego też cały ogół „braci" nie jest niczem więcéj jak cyfrą bez świadomości, woli, a nawet bez wartości dla wtajemniczonych. Interesowne to jest i pouczające, z jakiem lekceważeniem mówią ci 33 .·. o niewtajemniczonych pomiędzy „braćmi" swymi, chociażby oni i korony i berła nosili, i jak sobie szydzą z obrzędów swoich, które służą im tylko do tego, aby przed niższymi z braci zasłonić to wielkie, próżne „nic", jakie im oddają w związku, usunąwszy im z przed oczu cel swego bytu, aby ich nie przerazić. „W każdym warsztacie trzeba wytworzyć zastęp braci wpływowych i jeżeli nie z przekonaniem, to z interesem, aby z ich pomocą tego dokonać, co na zewnątrz stać się musi, i to bądź z pomocą braci, którzy się poświęcą do wykonania tego na własną odpowiedzialność i z własnem niebezpieczeństwem, bądź też z pomocą obcych, coby jeszcze lepiéj było" (II, 223). Ten dziwny cel ma być osiągnięty przedewszystkiem z pomocą wielkich. „Książęta i kapłani wpadali na bezczelny ten pomysł, że sami się zapisywali do obozu i stawali się wolnomularzami. Ażeby sobie zapewnić opiekę

możnowładzców, a przynajmniéj ich wyrozumiałość, przypuszczali ich głowacze wolnomularzy do prac wolnomularskich, z czego zresztą tyle im objawiali, ile im się podobało." Tak „przemieniło się wolnomularstwo w zakład dobroczynności jak najnieznaczniejszy," a „władzcy ziemscy mniemali, że mają w rękach wysoki cel jego i pozwolili sobie objaśniać, że polityka i religia z wolnomularstwem nic nie mają wspólnego" (II, 222). Oszukano ich w tem jednakże i dziś jeszcze ich oszukują. Na oszukaństwo są obliczone także wszystkie zewnętrzne obrzędy, „te głupstwa śmieszne, które jednak mularstwu służą za parawan, po za którego osłoną może ono urzeczywistniać wielki swój cel" (II, 223).

Tak zapatruje się zakon na „braci". Płacić wolno im zawsze a nieraz i jeść i pić. Jeżeli zaś chodzi o to, aby się koniecznie ktoś ofiarował dla celów zakonu, i nie ma do tego „obcego", natenczas może to i brat podjąć. W takim przypadku „wybiera zakon naprzód i oznacza brata, który ma się ofiarować i być kozlem ofiarnym, aby ofiara jego jak najwięcéj narobiła chałasu a zakon ostał się przy niéj niewinnym i nieskazitelnym. Zakon musi się ostać niewinnym i nie może mieć na sobie podejrzenia" (II, 224).

Jeżeli przy tem który z tych braci mniema, że wie coś o zakonie, ten w grubym jest błędzie. „Wielkie prawdy, któremi się cieszy wolnomularstwo, domagają się wielkiéj ostrożności. Ogółowi objawia się je tylko, jeżeli może je pojąć i jeżeli ta nauka może poprzeć cele wolnomularstwa" (I, 398). „Tajemnice swoje objawia ono dla tego tylko stopniowo" (I, 320) i „tylko najmędrszym zwolennikom swoim" (I, 319). „Poznać wolnomularstwo, jak jest, bez zasłony i obrazów," jest dopiero przywilejem ostatniego, 33 stopnia (II, 79). Zresztą wszystkim innym „udziela się wszystko ostrożnie, a tylko pod osłoną obrazu" (I, 314).

Pomiędzy tymi nawet, których przypuszczają do najwyższych stopni, są niektórzy tylko dla honoru (II, 40), albo są honorowymi członkami. Może więc ktoś znajdować się w stopniach najwyższych, a przy tem jeszcze nie być wcale wtajemniczonym, ale ignorantem. Tem więcéj zaś odnosi się to do niższych stopni. Stopień np. 30 „rycerzy Kadosz" ma siedm klas (I, 291). Ilużtedy z należących do niego może być wtajemniczonych w cele zakonu. Zmarły brat Leopold I, król Belgów, upokrzył się do tyla, że pozwolił na to, iż mianowano go rycerzem Kadosz, ale o niczem nie wiedział. Tak zwany znów rycerz róży przysięga, że „umrze w obowiązku, kiedy przyjdzie godzina" (I, 206) i że „uczyni, co musi, chociażby nie wiedzieć co na niego przyjść miało" (I, 235), rycerz zaś Kadosz przysięga, że „podtrzyma zasady zakonu, chociażby i nie wiedzieć co kosztować miało" (I, 355), że „jego credo

uczyni własnem swem credo" (I, 358), że „bez wahania, nawet z niebezpieczeństwem życia wykona wszystko, co mu zakon rozkaże" (I, 357), że „zakonowi dochowa wierności aż do śmierci i zachowa tajemnice" (I, 358). a mimo to bodaj kiedy zawierzają oni biednemu tajemnice i credo zakonu, chociażby i przysięgę był złożył.

Świadomych celu i wtajemniczonych jest najwięcéj w obu ostatnich stopniach; są oni bowiem i w innych stopniach. „Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem" 33go jako urodzonego „prezydenta warsztatów" jest, że „wyszukuje w każdym stopniu tych, dla których prace mają najwięcéj siły atrakcyjnéj." Z tego „czoła zapaleńców" tworzy on potem w każdym warsztacie „comité d'Instruction" (II, 195), który wszystko inaczéj widzi, aniżeli reszta członków. Dla ogółu w całem zgromadzeniu istnieje cały rytuał z nędznemi często obrzędami „co do litery"; w „comités d'instruction" nie mają rytuały żadnego znaczenia. Bo „tu są tylko mężowie czynu, którzy są zdolni sami dopiąć celu i którzy dla tego nie potrzebują się czepiać środków." Dla nich też istnieje „tajemna nauka", oczywiście zawsze tylko o prawdziwych celach stopnia, do którego sami należą, ale o których „nigdy po za kołem tych Comités d'Instruction rozprawiać nie wolno" (II, 203).

Obok tych Comités są właściwi i rzeczywiści wolnomularze w 18 stopniu rycerzy „róży" i w 30 rycerzy Kadosz. „Maçonnerie practique" wyznaje otwarcie w imieniu „starego przyjętego szkockiego obrzędu", a więc tak zwanych „arystokratycznych" stopni, że „prawdziwie wolnomularskiemi" są tylko pięć „gnostycznych" stopni: 1, 2, 3, 18, 20" (II, 13). Pierwsze trzy stopnie, uczniów, towarzyszów, mistrzów „rozpoczynają czystą gnostyczną naukę, 18 rycerzy róży rozwija ją, 30 rycerzy Kadosz dokonuje jéj zupełnie" (I, 290). Dla tego 30 stopień rycerzy Kadosz jest „non plus ultra czystego gnostycyzmu, który stanowi prawdziwe wolnomularstwo" (I, 291). Dla tego mówi nawet system stopni, „że »stopnie rządowe«, 31, 32, 33 są niepotrzebne", bo w 30 już jest wszystko dane (II, 13), bo ten nadaje wszystkie stopnie od 4 do 17 i od 19 do 29 bezpośrednio przed stopniami rycerzy Kadosz. Jest dla tego „zasadą fundamentalną" wolnomularzy: „jeżeli nie możesz rozsądnie przypuścić, że ktoś obcy wzniesie się aż do wysokości stopnia rycerzy Kadosz, to strzeż się i tego, abyś go miał przyjąć do stopnia uczniów, bo taki nie będzie nigdy prawdziwym szkockim mularzem" (II, 202) a w ogóle żadnym dobrym mularzem.

„Niebieskie" albo „symboliczne" mularstwo tj. trzech najniższych stopni nie zgadza się z „czerwonem" mularstwem i jego „arystokratycznemi" stopniami, ale jest w ciągłym przeciw niemu proteście. Aby

te protesta zrozumieć, trzeba i tu rozróżniać pomiędzy istotą a przypadłościami. I w systemie bowiem wysokich stopni jest pięć tylko, a właściwie dwa stopnie istotne, to jest rycerzy róży i Kadosz, trzy zaś stopnie symboliczne uczniów, towarzyszów i mistrzów stanowią przygotowanie do nich. Te dwa główne stopnie mają i loże niemieckie: w Hamburgu, Bayreuth, Dreznie, Berlinie — i wszystkie one mają „obrzęd stary angielsko-szkocki.“ I system Herodom, do którego należy 19 lóż wielkiéj loży krajowéj w Berlinie i wolny związek pięciu niezawisłych lóż w Niemczech w Lipsku z 1371 braćmi, a do któréj jako do najniewinniejszéj, przyciągają urzędników niemieckich, ma w ośmnastym stopniu rycerzy róży, w 24 rycerzy Kadosz, ale pod imieniem „dowódzców białego i czarnego orla.“ I system Royal Arch, który ma loża pruska z 62 lożami i 6102 braćmi, ma w 11 stopniu rycerzy róży, w 27 rycerzy Kadosz, ostatnich pod imieniem „rycerzy św. Michała.“ Tak samo mularze obrzędu Jana z przeszło 200 lożami niemieckiemi, których głównem siedliskiem jest Berlin, a w których jedni rycerze nazywają się „mistrzami szkockimi“, drudzy „uczniami św. Jana“, są kubek w kubek rycerzami róży i Kadosz; i tak zwany „obrząd eklektyczny“ w Frankfurcie nad Menem z 14 lożami i „obrząd francuzki“, wszystkie one mają obrząd szkocki i wszystkie bratają się z mularstwem czerwonem, którego hasłem jest zdanie: cel uświęca środki.

Zadaniem głównem rycerzy róży jest wytępienie wiary chrześciańskiéj; rycerzy Kadosz zburzenie obyczaju chrześciańskiego i cywilizacyi — czyli jednem słowem życia chrześciańskiego. Pierwszy reprezentuje „gnozys“ wolnomularską, nie wykluczając wpływu na chrześciański układ świata, drugi „praktykę“ wolnomularską, nie zapominając przy tem o „gnozys“.

Z wstąpieniem do 18 stopnia rycerzy róży kwituje się zupełnie z chrześciaństwem. Rytuał przyjmowania zamyka w sobie najzupełniejsze wyparcie się pod przysięgą wiary w bóstwo Chrystusa Jezusa. Do tego nakłaniają zresztą już przy przyjęciu do 2 stopnia towarzyszów (I, 124); ale teraz stawiają to za warunek przyjęcia. Tylko tego przyjmują do tego stopnia, kto odnalazł „zgubione słowo“ tj. właściwe jego tłomaczenie. Zgubionem tem słowem jest Inri albo INRI. Wolnomularz oczywiście twierdzi, że chrześcianie fałszywie w tem czytają „Jesus Nazarenus Rex Judaeorum“. „Czy się Jezusa bierze za osobistość historyczną albo zmyśloną, jest on w każdym razie tylko personifikacyą ludzką, miłością, łagodnością i poddaniem“ i „symbolem idei moralnych“ (I, 249). Dla tego w różnych obrzędach różnie je czytają;

ale najpowszechniéj czytają: „Igne Natura Renovatur Integra“ (I, 249). To znaczy: Natura z świętemi swojemi „namiętnościami“, teraz pod jarzmem chrześciaństwa tak strasznie sponiewierana, zapoznana, zdeptana może tylko w ogniu „gnozys“ i „miłości“ wolnomularskiéj być odnowiona i oczyszczona. Innemi słowy: „Emancypacya ludzkości dokona się przez gnostycką miłość i prawdę“ (II, 6).

Prawdziwy rycerz róży kwituje z chrześciaństwa i w ogóle z wiary w Boga osobistego. Już ten, którego przyjmują do pierwszego stopnia uczniów — ale oczywiście tylko, jeżeli ma być członkiem „Comité d'Instruction“ — wie o tem, że „pojęcie nadprzyrodzonego osobistego Boga jest oszukaństwem kaplanów“ (I, 177). Jeżeli zaś w niższych stopniach zawsze jeszcze jest mowa o „wielkim budowniczym świata“ to jest to tylko „czystą i czczą formą, która stósuje się do wszystkich pojęć, nawet i ateistycznych“ (I, 183). Zewnętrznie jednak zachowują oni jeszcze pozory pewnéj czci dla Boga i wierzą w niego. Dopiero w 30 stopniu, gdzie chodzi o utworzenie „powszechnéj religii humanitarnéj“ (I, 314), kończy się i ta obłuda. Tu już do wtajemniczonych prawdziwie, którzy doszli do „niewinności duszy“ tj. „otrząśli się z wszelkich przesądów i z wszelkiéj fałszywéj wiedzy“ (I, 318) i zdolni są, pochwytywać rzeczy z „filozoficznego i duchowego stanowiska“ (I, 320), nie mówi się o „wielkim budowniczym świata“, lecz o „pierwszéj przyczynie“, nie o „stworzeniu“, lecz o „emanacyi“, nie o „nieśmiertelności“, lecz o „powrocie duszy na łono pierwszéj przyczyny“ (II, 171, 193, 220).

W takiéj szkole sposobi się wolnomularz na rycerza Kadosz, na męża czynu wolnomularskiego, na wybrane narzędzie do urzeczywistnienia planów zakonu. Już przy przyjmowaniu leżą na ołtarzu pałasz i na krzyż położone sztylety. Bo „gdzie nie wystarcza miecz sprawiedliwości, tam trzeba schwycić za sztylet Kadosza, uciec się do gwałtu, aby przeprowadzić prawo wolnomularskie, które jest wojną z królami, kapłanami, katolikami, z pomocą wszelkich możliwych środków“ (I, 332). Na ścianie służą za ozdoby „na czarnym atłasie narysowane trupie głowy, sztyletami przekłute, jako znak prawa absolutnego, jakie ma Kadosz, wywalczenia zwycięztwa dla wolnomularstwa, nawet za cenę egzystencyi tych, co się zrewoltowali przeciw jego nauce“ (I, 333). Na prawo od ołtarza leży korona królewska, na lewo tyara papiezka na trumnie, jako wyraz téj myśli, że lud pozwala żyć do czasu tyranom i despotom, ale oczekuje godziny tryumfu swego, że zaś wolnomularstwa jest zadaniem, przyspieszyć tę godzinę (I, 334). Kadosz depce najpierw nogami królewską koronę, bo tylko „supremacya ludu ma prawo do hołdów“ (I, 363), potem tyarę, bo uznaje tylko „myśl wolną,

naukę i przekonanie“ (I, 365). Wszyscy Kadosz, przemawiający do siebie przez „ty“ (I, 339) są ze sobą najściśléj zespoleni we walce z „despotyzmem rządzących, z uciskiem uprzywilejowanych i tyraństwem kapłanów, tych „strasznych zabójców wolności człowieka, wolności myśli i sumienia“ (I, 366). Przeciw tym walczą oni „aż do śmierci, do ostateczności, bez zawieszenia broni, bez litości“ (I, 367). Bo na to tylko stali się oni Kadosz, „ażeby zwalczać do ostateczności każdą niesprawiedliwość i ucisk każdy, czy on pochodzi od Boga, czy od króla czy też od ludu“ (I, 354). A szukają tylko „pomsty nad wszystkimi doczesnymi i duchownymi tyranami“ (I, 354). Dla tego w onych straszliwych czterech przysięgach przysięgają oni pomiędzy innemi „nigdy, nawet i gdy chodzi o uratowanie życia, nie paktować z despotyzmem, który władzy rządzenia używa do uciskania ludzi“ (I, 359), „nie cofać się przed żadnem wytężeniem i żadnym środkiem, gdzie chodzi o wysmaganie każdego ciemięzcy i uzurpatora“ (I, 361) „życie nawet ofiarować, gdzie chodzi o uratowanie Kadosza, który daje się poznać na polu bitwy“ (I, 361), „nawet za broń schwycić, kiedy tego wymaga potrzeba albo rozkaz przełożonych właściwych (I, 362), „z niebezpieczeństwem życia ratować każdego brata i prześladowanego dla zdań religijnych lub politycznych lub dla stanowiska swego w wolnomularstwie“ (I, 363), „wszystkiemi środkami torować drogi ideom liberalnym“ (I, 362).

Któż tu nie przyzna, że każdy rycerz Kadosz jest właściwie zdrajcą stanu i że jako takiego powinno państwo ścigać, skoro się przyzna, że jest rzeczywistym i wtajemniczonym Kadosz. Jeżeli zaś państwo nie zwraca na to uwagi, natenczas nie powinno się skarżyć, ilekroćby miały się powtórzyć definitywnie już zatwierdzone na kongresie wolnomularzy we Frankfurcie n. M. w r. 1785 losy Ludwika XVI i Gustawa III. Wolnomularze wołają już we Francyi: że „Francyi z roku 1789 zawdzięcza człowiek publikacyą praw swoich. Francyi z r. 1889 będzie zawdzięczał objęcie praw swoich“ (I, 3).

Nie zapominajmy tu o tem, że rycerz Kadosz jest właściwym wolnomularzem. „Bo trzy pierwsze stopnie przysposabiają tylko do tego, co rycerze róży w teoryi a rycerze Kadosz w praktyce przeprowadzają“ (I, 370). Kto nie ma téj zdolności, aby był ostatecznie Kadosz, ten nie ma miejsca ani celu w wolnomularstwie“ (II, 202). Dla tego rozumie się samo z siebie, że „mularze wszystkich krajów“, oczywiście tylko wtajemniczeni, chociażby zresztą w innych mniéj ważnych kwestyach i rzeczach, nie odnoszących się do praktyki, rozchodzili się

w zdaniach, „zgadzają się najzupełniéj pod względem stopnia rycerza Kadosz, w którym praktyka mularstwa się uwydatnia“ (I, 369).

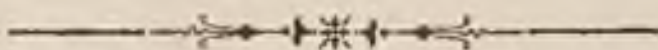
„Nec proditor nec proditus innocens feret“ — jest też dewizą, którą nosi na piersi orzeł podwójny w areopagu rycerzy Kadosz. Każdy wtajemniczony wie o tem dobrze, że, skoro go zdradzą, nie ujdzie mściwéj ręki władzy i w tem przeświadczeniu na wszystko jest przygotowany. Ztąd też te straszliwe przysięgi, aby się ubezpieczyć przed zdradą. Jak straszne takie towarzystwo, które się tak zabezpieczać musi! Już uczeń w pierwszym stopniu przysięga, że sobie pozwoli raczéj na gardle zagrać, niżby miał co zdradzić; mistrz przysięga, że pozwoli sobie raczéj wyrwać wnętrzności; i tak idzie stopniowo, a im wyżéj tem okropniéj. Kadosz składa cztery przysięgi, a pomiędzy niemi i na to, że nawet nie powie, kto był przy jego przyjęciu (I, 322, 357). Wie on, że już przypatrywać się tylko takim rzeczom, jest zbrodnią. W stopniu 32 składają pięć straszliwych przysiąg (I, 447). Przy przyjmowaniu do stopnia 33 siedzi nowy „oświecony brat, wszechwładny powszechny wielki inspektor“ w „Suprême Conseil“ na kanapie pod szkieletem, który grozi mu zasztyletowaniem“ (II, 17, 47); a to ma oznaczać, że „w przypadku zdrady z jego strony, nawet umarli z grobów powstaną, aby go ukarać“ (II, 51).

Instytucyą tę utrzymuje tedy widocznie strach i przerażenie; ale te groźby wszystkie mają uniemożebniać zdradę i krępować rozdzielenie i łączyć wspólnie braci. W stopniu też 31 przysięgają wyraźnie, że tego nie będą uważali za cel, lecz tylko za środek (I, 443). W téj myśli przejęło mularstwo Weishaupta i Illuminatów do swego systemu cztery stopnie zabójców 9, 10, 11 i 21. Stopień 21 Noachitów jest wyraźnie dalszym ciągiem tajemnych trybunałów (I, 375). Zgromadzenie jego ma tytuł: „wielkiéj kapituły“ (I, 377). Przewodniczący jego jest wszystkim nieznany, zamaskowany, ukryty w szerokim płaszczu. Nie wolno jest wyraźnie iść za nim (I, 378). Wszyscy członkowie wielkiéj kapituły noszą czarne maski na twarzy, pałasz i sztylet (I, 378). Od ich wyroku nie ma apelacyi (I, 379). Trzech Noachitów wystarcza do wydania wyroku (I, 387). Każdy członek przysięga, że się sam podda każdemu wyrokowi i każdy wykona (I, 382). Każdy uciśniony może się udać do tego sądu (I, 379). Ale jeżeli ktoś „chce sam sobie sprawiedliwość wymierzyć“ (I, 376), temu wskazuje 9 stopień, że tak dawniéj było i ten może po wymierzeniu sobie sprawiedliwości zwrócić się do sądu, który go zrehabilituje“ (I, 376). „Członkowie 10 stopnia oznaczają właściwych „wykonawców“ wyroków sądowych (I, 376). Stopień 11 oznacza nagrody, jakie się wymierzają zabójcom i wykonawcom

wyroków za ich gorliwość (I, 376). „W dzisiejszéj postaci uczą te stopnie prawa, jakie mamy do zburzenia wszystkiego i skazania na śmierć tego, co się opiera królestwu powszechnego płodzenia“ (I, 390).

Orzeł podwójny w areopagu rycerzy Kadosz trzyma w szponach miecz, na którym napis umieszczony: „zwyciężyć lub umrzeć“ (I, 297). Przysięgającemu w 33 stopniu z powrozem na szyi (II, 33) mówi szkielet ze sztyletem: „zwyciężyć lub umrzeć“ (II, 51). Très-Puissant Souverain Grand Commandeur znów odsłoniwszy mu ostatnie cele zakonu, tak do niego przemawia: „a teraz, bracie, zaopatrzyliśmy cię w broń wszelaką do pojedynku aż do śmierci, do którego wzywają nas zbrodnie straszne nieprzyjaciół naszych... Idź, walcz dobrą walkę..... i wróć się znów albo zwycięzcą albo umarłym“ (I, 227).

Tak w całéj téj książce od początku do końca. I przy tem czytamy (II, 394): „Przyszłość wolnomularstwa jest przyszłością ludzkości“ (II, 394). To straszne — — — et nunc reges intelligite!



TOŁSTOWSZCZYZNA.

Znanym i głośnym, nie tylko w Rosyi, lecz i w całéj Europie jest słynny powieściopisarz rosyjski Leon Mikołajewicz hr. Tołstoj. W dziedzinie powieściopisarstwa położył Tołstoj niezaprzeczone zasługi; ale literackie te zasługi ma za nic, uważając, iż właściwem a świętem jego powołaniem jest szerzyć w narodzie rosyjskim odrębne teozoficzne pojęcia, które zjednały mu ogólnie przez krytyków rosyjskich przyjęty przydomek: ojca nihilizmu. Jakie to pojęcia, zkąd i do czego prowadzą? — oto ciekawe pytania, zwłaszcza ze względu na niezaprzeczony wpływ, jaki Tołstoj wywarł na dość znaczne grono swych rodaków. Na pytanie to odpowiada peryodyczne pismo rosyjskie: *Prawosławnoe Obozrenie* (zeszyt z lipca 1887), w artykule p. t. „Niedugi naszewo wremieni: spirizm, ateizm i toltowczyna“ (Niemoce naszych czasów: spirytyzm, ateizm i tołstowczyzna), który tutaj dla zapoznania czytelników naszych z tym niezaprzecznie ważnym i ciekawym ruchem, wszczętym przez powieściopisarza rosyjskiego, w skróceniu podajemy:

„Stał się cud! mamy przykład, że nawet ateusz zmienil taktykę i wziął się do Ewangelii, choć lepiejby byl zrobił, żeby jéj się wcale nie tykał. Mamy na myśli znakomitego przedtem rosyjskiego pisarza-artystę, a obecnie znakomitego również fałszywego proroka i wynalazcę „Swojéj wiary“ i „Nowéj Ewangelii“ — hrabiego Leona Tołstoja. Niepodobna o nim zamilczeć. Jestto najświeższy i żywe zajęcie obudzający herezyarcha. O nim, albo raczéj o jego niefortunnych utworach, mówi teraz cala nasza, a po części i zagraniczna literatura.

Nie wiem, o ile szczerze pisze hrabia Tolstoj (bo to wielki poeta), lecz pisze w swojéj „Spowiedzi“, że był przez wiele lat ateuszem a nawet nihilistą, a potem, pod wpływem różnych okoliczności, doszedł rozmyślaniem do przekonania, że nie można żyć bez wiary, bo inaczéj trzeba się zastrzelić, albo powiesić. I dla tego, ten hrabia Rosyanin, prawosławny z urodzenia i wychowania, zaczął na starość szukać wiary! Po długich poszukiwaniach znalazł nakoniec wiarę, i to w najlepszem

jéj źródle — w Ewangelii. »Po długich wątpliwościach, pisze hrabia, znów zostałem sam na sam z mojem sercem, i z tajemniczą księgą Ewangelii... Lecz nie mógłem, mówi daléj, w téj księdze znaleźć ani tego sensu, jaki drudzy w niéj znajdowali, ani odkryć tego, jakiegom ja szukał.« Owóż hrabia szukał zawsze w Ewangelii swojego sensu, a nie tego, jakiego się od czasów apostolskich trzyma Kościół chrześciański. I nakoniec znalazł ów swój sens, a to w taki sposób: »prawdziwa nauka ewangeliczna, naucza hrabia, odkryła mi się nie przez jakieś nagłe oświecenie. Znalazłem klucz do prawdziwéj nauki Jezusa.« Zauważmy, że zna on tylko Jezusa: i to, jak zobaczymy, nie bez tendencyi. Hrabia znalazł klucz »prawdziwéj nauki Jezusa« dopiero wtedy, »kiedy, jak się wyraża, odrzucił wykłady uczonéj krytyki i teologii,« a odrzucił je spełniając słowa samego Jezusa: »jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.« Skoro tylko hrabia w szóstym krzyżyku i przy naprzód powziętych ideach stał się dziecięciem, natychmiast odkrył klucz. A za klucz ów do saméj istoty Ewangelii posłużyło mu słowo Chrystusa Pana: »nie sprzeciwiajcie się złemu.« Jak tylko zbadał znaczenie tych słów, które dotąd było dla wszystkich ukryte, »nagle, mówi, stało mi się jasnem wszystko, co tylko było ciemnem we wszystkich czterech Ewangeliach.« Znalazłszy ten klucz, zabrał się hrabia do przerabiania czterech ewangelii w jednę. »Starałem się, pisze, systematycznie, krok za krokiem rozjaśnić tę mgłę, która zakrywała ludziom prawdę; tłómaczyłem na nowo cztery ewangelie, wiersz po wierszu, porównywałem je i łączyłem w nową konkordancyę, i poprawiałem błędy« (zapewne w samych ewangeliach, albo też w naszem ich pojmowaniu). A błędów hrabia znalazł niemało, i dla tego prosi czytelnika, aby pamiętał, iż »to co go razi i co mu się przedstawia przesądem (w ewangeliach), to nie jest nauką Jezusa.« To znaczy: wyrzucaj czytelniku z ewangelii wszystko, co chcesz, co ci się nie podoba! Pełnomocnictwo bardzo obszerne i ważne, za co my protestantów nazywamy racyonalistami; żeby zaś nazwać hrabiego odpowiedniem imieniem, trzeba posłuchać jego samego, i zobaczyć jak skorzystał z wynalezionego przez się pełnomocnictwa.

»Wykładacze kościelni, naucza hrabia, zbyt powiększają znaczenie osobistości Jezusa, zapatrując się nań jak na Boga,« gdy tymczasem, według nauki hrabiego, Jezus »był sobie po prostu biedakiem, który miał zwyczaj wypowiadać zdania moralne. Ubiczowano go i stracono hańbiącą śmiercią. A potem tego biedaka rabini zaczęli uważać za Boga.« Takiego to sensu doszukał się hrabia w Ewangeliach!... Tak

więc Jezus Chrystus dla hrabiego nie jest Bogiem, nie jest wcielonem Słowem Ojca, które, według św. Jana Ewang. samo jest Bogiem: taka nauka podług hrabiego, jest niczem więcéj, jak przesądem, i dla tego »nie podoba się« mu i bez ceremonii wyrzuca ją z naszéj wiary. Stósownie do swoich wprzód powziętych celów, przetłómaczył on początek ewangelii św. Jana: »Na początku było słowo« itd. w ten sposób: W staniu i początku wszystkiego, było rozumienie (*λόγος*) życia. Rozumienie życia było miasto Boga. Rozumienie życia jest Bogiem.« To znaczy, że Boga osobowego nie ma; zamiast Boga, czyli za Boga służy rozumienie życia, tj. rozum ludzki jest Bogiem. Czemże się odróżnia taki wykład hrabiego od wykładu pewnego chłopka rozkolnika, który przeczytawszy: »na początku było słowo... słowo było Bogiem,« powiedział sobie, ponieważ słowo jest Bogiem, a słowa dzierży tylko człowiek, więc każdy człowiek jest Bogiem!... Wykład hrabiego tem tylko się różni, że on słowo pojmuje nie za znaczenie mowy, jak pojmował chłopek, ale w znaczeniu rozumu. Odrzuciwszy Boga osobowego, a uważając za Boga zbiorowy ludzki rozum, hrabia samowolnie narzuca ewangelii heglowski panteizm, — a uznawaniem Jezusa Chrystusa tylko za zwyczajnego człowieka, przypomina po części dawny nestoryanizm.

Przyjąwszy za prawidło, aby »każdy człowiek starał się pojmować naukę Jezusa swoim rozumem, a nie miał już potrzeby udawać się po wykład jéj do Kościoła,« — hrabia Tolstoj wykluczył z Ewangelii wszystko, co miało charakter cudowny i nadprzyrodzony, i pokazał nam godne podziwienia, ale nie naśladowania, wzory swego pojmowania tekstu Ewangelii. Oto np. cud uleczenia ślepo narodzonego, według poprawionéj przez hrabiego Ewangelii, tak się miał: »na drodze ujrzał Jezus człowieka głupiego od urodzenia. I zapytali się uczniowie: kto winien, że człowiek ten jest głupim od urodzenia — on sam, czy jego rodzice? I odpowiedział Jezus: nie winni ani jego rodzice, ani on sam, ale w tem jest sprawa Boża, aby było światło tam, gdzie były ciemności. I Jezus odkrył głupiemu naukę o tem, że on (głupi) jest synem Boga-ducha (w znaczeniu rozumu), i poznawszy tę naukę, głupi poznał światło.« A gdy go pytali »jakim sposobem może teraz wszystko rozumieć, kiedy pierwéj był głupim? odpowiedział: nie wiem jak, lecz wiem, że teraz wszystko rozumie« itd. Chcąc być popularnym, hrabia używa niekiedy takich np. wyrażeń »Abrahamie tatusiu, z tobą siedzi Łazarz parszywy, on się u mnie pod płotem walał.« My czytamy w Ewangelii: „zaprawdę powiadam wam, co zwiążecie na ziemi, to będzie związane i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, to będzie rozwiązane i w niebie« (Mat. XV. 18), a hrabia czyta: »wszak wy sami wiecie, że jak się za-

wikłacie na ziemi, takimi będziecie przed ojcem.« Znane słowa Chrystusa Pana o zgorszycielach dzieci, hrabia tak czyta: »zgorszyć dziecię jest tak samo źle jak zawiesić temu dziecięciu kamień młyński na szyi i rzucić je w wodę. Trudno żeby wypłynęło, raczéj utonie« (porównaj Mat. XVIII 6).

Te przykłady wystarczą, aby sobie wyrobić sąd o téj swobodzie rozumu, jaką przepowiada hr. Tołstoj co do zrozumienia kanonicznych Ewangelii. Ale to nie wszystko, nawet nie najważniejsze. Uznawszy rozum za Boga i zrobiwszy swój rozum sprawdzianem prawdziwego pojmowania nauki Jezusa Chrystusa, hrabia z ewangelią w ręku przepowiada, że niema nieśmiertelności indywidualnéj w niebie;... »nie mamy oczekiwać jakiegoś nowego, lepszego życia, życia, w któremby człowiek miał mieć jakieś bardzo blizkie stósunki z Bogiem, szczęście osobiste, raj... Jezus, według słów hrabiego nigdy niczego takiego nie mówił, coby potwierdzało myśl o zmartwychwstaniu i o indywidualnéj zagrobowéj nieśmiertelności.« Tak samo »nigdy i nigdzie nie mówił o swojéj własnéj osobistéj nieśmiertelności, ani też nie zmartwychwstal.« Według hrabiego, »Jezus mówił tylko o życiu takiem, jakiem ono jest... dla ludzi« i dla tego człowiek powinien korzystać jak może najlepiéj z szybko przemijającéj teraźniejszości!« Życie ziemskie podobne jest do fermy zaopatrzonéj obficie we wszystko dla wszystkich ludzi, lecz ludzie wszedlszy do niéj — kłócą się. W końcu wycieńczeni i głodni wychodzą z fermy, tj. umierają, uważając ją za gospodę, czyli czasowe tylko mieszkanie, »i wyobrażając sobie, że obiecana ferma będzie gdzieś w innem miejscu.. nie trzeba się spodziewać niczego ani od nieba, ani od ziemi!« woła hrabia.....

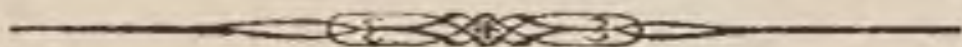
Odrzuciwszy przyszłe życie hrabia Tołstoj radzi, »aby wszyscy pracowali nad zorganizowaniem powszechno-ludzkiego szczęścia na téj ziemi,« tem więcéj, że całe nasze życie społeczne na nic się nie zdało: jest ono oparte »na przemocy.« »Na przemocy zbudowana administracya, na przemocy oparte sądownictwo, cała nasza kultura, cała cywilizacya — jest wynikiem przemocy.« Przemoc upatruje hrabia nawet w przysiędze na wierność królowi i ojczyznie: »Imię Boga w przysiędze jest sankcyą obłudy, ponieważ obiecujemy z góry być posłusznymi rozkazowi jednego człowieka, albo wielu ludzi, a człowiek tylko samemu Bogu może być posłusznym (jakiemu Bogu?); wszystkie czyny przeciwne sumieniu (?) spełniane na mocy przysięgi, wszystko to zaczęło mi się wydawać złem i godnem pogardy.« Wojna dla hrabiego jest występkiem i przyrównywa ją do zabójstwa i grabieży. »Wszelka przemoc, mówi, wojna, rozbój dokonywają się przez ludzi ślepych, nie

mających poznania prawdy.« Miłość ojczyzny, patryotyzm, dla hrabiego są niczem więcéj, jak grubem kłamstwem,« narzuconem ludziom przez nierozumne wychowanie. »Miłość ojczyzny, miłość swego narodu, chwalebne czyny wojenne, wszystko wydaje mi się wstrętnem i politowania godnem.« Chcąc zapewne dać ewangeliczną sankcyę komunizmowi, hrabia dotyka w swéj nauce i téj utopii, i stanowczo odrzuca wszelką własność; »wszystko co mi się kiedyś zdawało dobrem i wielkiem — wszelkiego rodzaju własność, moje prawa (hrabia odrzuca rangi i tytuły), wszystko to teraz stało się dla mnie lichem i podłem. Tak więc, konkluduje hrabia, trzeba zniszczyć przemoc, chyba nie samemi środkami przekonania, — oto prawdopodobnie, według nauki hrabiego Tołstoja znaczenie słów: »nie sprzeciwiać się złemu.«"

Takich to rzeczy, wywracających wszystko do góry nogami, uczy hrabia i to na podstawie Ewangelii! Pisma jego są upstrzone tekstami i cytatami tego lub owego ewangielisty!... Cytując to wszystko, przychodzi na myśl, że hrabia miał inną jakąś ewangelią, nie naszą, tak dalece ją przerobił, wymazawszy i poprzekręcawszy w prawdziwéj Ewangelii wszystko to, co się nie podobało nihilistycznym i ateistycznym zapatrywaniom jego nawróconego (sic) umysłu. »Garbatego chyba grób sprostuje,« mówi rosyjskie przysłowie. Tak i hrabia Tołstoj nie wiele podobno, albo i wcale nic nie zyskał przez to, że się przejął Ewangelią i stał się niewinnem dziecięciem! (sic) Jeślibyśmy chcieli analizować tę „wiarę" Tołstoja, toby się okazało, że jestto dziwna mieszanina wszystkich błędów naszego wieku, błędów, które przychodzą do nas z zachodu, a któremi hrabia w ciągu niekrótkiego swego żywota miał czas nasiąknąć, — a mianowicie błędów: racyonalizmu i tak zwanéj ultra krytyki, daléj ateizmu a przynajmniéj panteizmu, buddhyzmu (w nauce o moralności w ogóle, a w szczególności o niesprzeciwianiu się złemu), a nawet prostego nihilizmu mianowicie tam, gdzie bezwzględnie neguje i potępia obecny porządek społeczny, i używa do ogólnego wywrócenia i zrujnowania tegoż. Od zwykłego nihilisty różni się hrabia Tołstoj chyba tem, że, będąc nihilistą-teoretykiem, z niezwykłą zręcznością przemienia się w anioła światłości, czyli pięknie się drapuje w owczą skórkę, i dla tego ma prawo mieszkać spokojnie w swoich moskiewskich salonach i uczyć rosyjską publiczność odstępstwa od wiary swych ojców i to na podstawie Ewangelii. Zaaprobować i ulegalizować przez Ewangelią wszelkie religijno-socyalne błędy i nędze naszego wieku — to taka oryginalność i śmiałość, a zarazem śmieszność i zuchwalstwo, że trzeba tylko podziwiać demoniczną wynalazczość! Lecz kto wie, czy nie więcéj trzeba jeszcze się dziwić temu, że hrabia Tołstoj, jak sły-

chać, jest niezmiernie poważany i prawie ubóstwiany przez wielką część rosyjskiéj inteligencyi, zwłaszcza przez młodzież. Gotowa jest ona przyjąć na seryo jego nonsensa za pierwotną i autentyczną naukę Chrystusa, która z biegiem czasu zmętniała w swoich źródłach — Ewangeliach, a teraz została przez hrabiego Tolstoja na nowo poznana i oczyszczona z wiekowych osadów. Biednaż to ta inteligencya rosyjska! dla niéj nie ma takiéj niedorzeczności, do którejby nie miała pociągu i nie przyjmowała jéj od razu na wiarę pierwszego błyskotliwego talentu. A wszystko pochodzi ztąd, że się oderwała od narodowo-historycznego gruntu. Nie darmo też hrabia Tołstoj gorliwie wzywa nas, abyśmy się wyrzekli miłości ojczyzny i stali się kosmopolitykami.«

Smutny to zaiste dla każdego prawego charakteru obraz aberracyi umyslowéj nie tylko jednego wyższemi zdolnościami obdarzonego człowieka, ale i wielkiéj części inteligentnego społeczeństwa. A podaje nam ten obraz malarz wcale nie podejrzany o stronność, rosyjski duchowny W. Bielikow, w czasopiśmie religijnem *Przegląd prawosławny*. Szkoda tylko, że nie cytuje i tych słów hrabiego Tołstoja, któremi oskarża kościół prawosławny, że choć się doń zwrócił z żądaniem, aby zaspokoił potrzebę jego ducha, znalazł w nim tylko puste formy, bez życiodajnego jądra, ceremonie bez treści nauki ewangelicznéj. Rzucił się więc sam do badania Pisma św. — i wyszła potworna herezya. Odpowie za nią przed Bogiem więcéj podobno niż Tołstoj tenże prawosławny kościół.



Uwagi i wskazówki pastoralne.

O spowiedziach dzieci. 1. Cóż dla pasterza dusz może być ważniejszego, jak słuchać spowiedzi dzieci? W latach dziecięcych najłatwiéj zamknąć źródło grzechów, potęgę zmysłowości złamać, skłonności człowieka pokierować na dobrą drogę, obudzić i zakorzenić zmysł i zamiłowanie dobra i piękna. Przez spowiedź można dzieci ustrzedz od zarazy złego, wyrwać je ze sideł pokus i uwodzeń, do pobożności i cnót odpowiednich ich położeniu zachęcić i skłonić. „Nie można nigdy zadosyć pasterzom dusz zalecać, mówi pewna instrukcya pastoralna, aby dzieci uczyli i ćwiczyli w dobrem spowiadaniu się grzechów, skoro tylko są zdolne Boga obrazić; powinni je pobożnemi i miłości pełnemi upomnieniami i częstemi spowiedziami do cnoty prowadzić i od najrychlejszéj młodości kształcić je dla Chrystusa.“ Oby wszyscy pasterze zrozumieć chcieli nadzwyczajną doniosłość kształcenia dobrych Chrześcian od pierwszéj młodości, oby z taką miłością, jaką Chrystus dzieciom okazywał, chcieli się zajmować wychowaniem ich religijnem i pobożnem głównie przez spowiedź, a stworzą z nich rodzinę, na któréj oko Boskie z upodobaniem spoczywać będzie. A ileż to pociech dozna w krótkim czasie pasterz dusz, jak prędko ujrzy piękne i pocieszające owoce swéj pracy! Zajmowanie się gorliwe kształceniem religijnem dzieci, w czem najpotężniejszym środkiem jest spowiedź, to najlepszy sposób wytworzenia sobie moralnéj i pobożnéj parafii.

2. Do słuchania spowiedzi dzieci powinny być wyznaczone osobne dni, już to dla tego, że do tego potrzeba odpowiedniego usposobienia i przygotowania, już też aby na spowiedź dzieci więcéj czasu obrócić można. Spowiedzie dzieci przyczyniają się nadzwyczaj do zaprowadzenia w parafii zwyczaju częstego przyjmowania Sakramentów św.

3. Spowiednik musi z dziećmi obchodzić się z wszelką możliwą miłością i delikatnością, jak piastunka, która je bawi i pielęgnuje (Liguori Homo apost. Apend. punct. VI n. 37). Jeśli przemawia łagodnie, ujmująco, zyskuje ich serca i wydobywa z nich tajemnice, którychby mu nigdy nie odkryły. Każde ostre słowo może zamknąć im usta i do

spowiedzi zniechęcić. Zachować jednak przytem należy zawsze ową powagę, któraby w ich sercach cześć budziła dla Sakramentu. Nie powinna także owa uprzejmość pochodzić z jakiegoś zmysłowego popędu, albo też dawać pochop do rozbudzania nieporządnych uczuć. Prawdziwa miłość napawa cierpliwością, któréj spowiednik nigdy tracić nie powinien, choćby dzieci nie wiedzieć jak brały się niezgrabnie, niezręcznie, nie wiedziały co począć, okazywały nieświadomość itd.

4. Najprzód powinien spowiednik kazać dzieciom wyznać te grzechy, które sobie przypominają, a potem dopiero je wypytać (Lig. l. c. podaje także najkonieczniejsze pytania). Tym więcéj to potrzebne, już to że dzieci nie umieją dokladnie sumienia swego badać, już też że wyrazić wszystkiego nie potrafią. Spowiednik jednak tak się pytać powinien, aby dzieci nie nauczył tego, czego wprzódy nie wiedziały. Dotyczy to przedewszystkiem grzechów przeciw czystości. Niech tedy rozpoczyna z daleka i ogólne zadaje pytania, a naprzód czy nie mówiły jakich złych, brzydkich, nieprzyzwoitych słów, czy nie robiły z innymi chłopcami lub dziewczętami jakich żartów, nie bawiły się ze sobą źle, nieprzyzwoicie i czy to się działo potajemnie? Następnie niech się pyta, czy nie czyniły co nieprzyzwoitego? Niekiedy dobrze jest, gdy dziecko odpowie przecząco, zapytać je: powiedz mi tedy, ileś razy to uczyniło, pięć, dziesięć razy? Spowiednik niech się pyta także, czy śpią same, czy z kim innym, czy w łóżku rękami nie robiły jakich psot? itd. Również pytać się można: czy miałeś myśli? a gdy dziecko odpowie tak, zapyta się, o czem myślałoś, powiedz mi otwarcie, nie powinnoś się mnie lękać. A jeśli się oskarżają, że co złego uczyniły, zapytać: czy to było w domu, czy na polu, czy w dzień, czy w nocy? Powiedz bez obawy ja ci dopomogę.

5. Po pytaniach następować powinno pouczenie i upomnienie, które dla nich jest potrzebne i zbawienne. W ogóle winien spowiednik a) wpoić w dzieci: odrazę i wstręt do każdego grzechu śmiertelnego, strach przed skutkami grzechu, przed śmiercią w grzechu, przed sądem i piekłem. Pożyteczna przytoczyć słowa królowéj Blanka, która mówiła: synu, Bóg mi świadkiem, jak bardzo cię miłuję, a jednak wolałabym cię widzieć w téj chwili u stóp mych umarłym, aniżelibyś miał kiedykolwiek obrazić Boga ciężkim grzechem. b) Cnotę należy im wystawiać w słowach zastósowanych do ich pojęcia jako coś wzniosłego, pięknego, a nadto miłego, łatwego i korzystnego w tem życiu dla pokoju, który człowiekowi daje w tem życiu i dla nagrody wiecznéj, jaka go oczekuje w przyszłem życiu. Często i z namaszczeniem winien spowiednik mówić dzieciom o tym tronie, który ich czeka pośród wybra-

nych Pańskich. c) Niech ich nakłania i przynagla do cnót odpowiednich ich wiekowi i stanowi, do posłuszeństwa, zgody, zachowania się przyzwoitego w kościele, do skromności przy kładzeniu się i wstawaniu i na każdem miejscu, do unikania złych towarzyszów, do czystości, nabożeństwa do Najśw. Maryi P. itd. „Ważnym obowiązkiem, mówi slawny biskup i pedagog Wittmann, jest nauczyć dzieci posłuszeństwa i szacunku dla rodziców. Spowiednik badać powinien, jak dzieci biorą się w obec rodziców, czy im złość i gniew pokazują, uparte są i krnąbrne i czy rodzice z dziećmi surowo się obchodzą, lub wcale o nie nie dbają. Głównie od pobożności matek i chętnéj uległości i powolności dzieci dla matek zależy pobożność dzieci (Confess. pro aetat. juv.). d) Również powinien spowiednik przepisać dzieciom środki przeciwko błędom i wykroczeniom, które popełniły, przeciwko pokusom i niebezpieczeństwom, na jakie są narażone.

6. Szczególniéj powinien spowiednik nauczyć i doprowadzić dzieci do wzbudzenia prawdziwego, szczerego żalu i postanowienia poprawy, następnie do obudzenia aktów wiary, nadziei i miłości, pragnienia gorącego Najśw. Sakramentu, gdyż często zapominają o tem, albo też tylko usty powtarzają bez myśli formuly, jakich się nauczyły. Niech powie np.: czy nie kochasz Boga, który jest twym Panem, tak wielkim i dobrym, który cię stworzył, za ciebie umarl? Tego Boga tyś obraził. Chce On ci przebaczyć, i powinieneś mieć nadzieję, że dla krwi Syna swego Jezusa Chr., tobie przebaczy. Lecz żałować musisz za wszystko, coś zlego zrobił. I cóż powiesz? masz żal żeś Go obraził? alboż nie wiesz, żeś przez te obrazy i zniewagi Bogu zadane, na piekło zasłużył? czy żałujesz, żeś te grzechy popelnił? O mój Boże, nie chcę Cię już nigdy w życiu obrazić itd. (Liguori l. c. n. 38).

7. Co się tyczy rozgrzeszenia, mającego być udzielonego dzieciom, potrzeba przytem wielkiéj baczności. Jeśli pewnem jest, że już przyszly zupełnie do rozumu, gdy np. dobrze się spowiadają, na pytania dokładne dają odpowiedzi, dobrze pojmują, iż przez grzech Boga obrazily i na piekło zasłużyly, powinny otrzymać rozgrzeszenie, jeśli są dysponowane, a gdy powracają do tych samych ciężkich grzechów, trzeba je traktować jak dorosłych (jednakowoż z większą jeszcze miłością). Jeśli wątpić trzeba, że dziecko przyszło zupełnie do rozumu, gdy np. przy spowiedzi nie jest skupione, tylko się obraca na wszystkie strony, oczy gdzieindziéj zwraca, bawi się rękami, i brednie gada, to w niebezpieczeństwie życia lub też gdy chodzi o spełnienie przykazania kościelnego na Wielkanoc, może otrzymać rozgrzeszenie pod warunkiem, a to tym więcéj, gdy się spowiadało wątpliwie ciężkiego grzechu, gdyż

uwolnienie dziecka od ciężkiego grzechu, w który popaść mogło, jest dostateczną przyczyną do warunkowego udzielenia św. Sakramentu (Liguori l. c.). Gdy po za temi przypadkami wątpić trzeba o dyspozycyi dziecka, to je można puścić z błogosławieństwem tylko (Instr. part. Eystett. p. 241).

8. Pokutę nakłada się dzieciom lekką tylko, i starać się trzeba, aby ją ile możności jak najprędzéj odprawiły, gdyż albo o niéj zapomną, albo ją zaniedbają. Nadto winien spowiednik starać się wpoić w dzieci nabożeństwo do Najśw. Maryi P., zalecać im odprawianie Różańca św., rano i wieczór kazać im odmawiać trzy Zdrowaś Maryo z dodatkiem: Matko moja strzeż mnie od grzechu śmiertelnego (Liguori l. c.).

9. Czas, w którym dzieci do spowiedzi przypuszczone być winny, nie stósuje się, jak to już nieraz objaśnialiśmy, do wieku, lecz do rozwoju umysłowego, wychowania i nauki, jaką pobierało. Zasadą tu jest, że dzieci, odkąd zdolne odróżnić złe od dobrego i grzeszyć mogą, do spowiedzi prowadzone być powinny. Conc. prov. Col. 1860 mówi: „ne autem haec *prima confessio* ultra nonum annum differatur stricte prohibemus.“ Wielkiéj to wagi, aby dzieci wcześnie i częściéj spowiadały się, choćby do Komunii św. nie przystępowały: a) aby od najpierwszéj młodości téj zbawiennéj i świętéj praktyki się nauczyły, b) przez łaskę Sakramentu św. i duchową pomoc ustrzegły się grzechu lub ze złych nałogów się wydobyły, c) od najrychlejszych łat do pobożności, do ćwiczenia się w wierze, nadziei, miłości, do żalu za grzechy i cnót odpowiednich się przyzwyczajały. d) Zyskuje się przez to także ich zaufanie, co nadzwyczaj jest ważnem dla działalności pożytecznéj w parafii pasterza dusz. Dzieci, które w ten sposób pasterz dusz w cnotach wykształcił, pozostaną stałemi w dobrem, całą parafią budować będą, będą mu pociechą na ziemi, a koroną w niebie.

10. Z szczególniejszą pilnością słuchać powinien kapłan spowiedzi tych dzieci, które po raz pierwszy do Komunii św. przystępują. Pracować nad tem powinien, aby z największą czystością duszy, z prawdziwą poprawą życia, z najgorętszą miłością Chr. P. do serca swego przyjęły. Dobrze jest w tym celu przy rozpoczęciu nauki do pierwszéj Komunii wysłuchać je spowiedzi, aby je do poprawy i unikania złych nałogów przytrzymać. Spowiedź, jaką przed Komunią pierwszą odprawiają, winna zawierać pogląd na całe ich dotychczasowe życie, choćby właściwéj spowiedzi jeneralnéj nie odprawiły. Z miłością matki i gorliwością pasterza dusz powinien spowiednik usiłować z nich wydobyć, coby dotychczas były ze wstydu zatajały, aby na swoje największe nieszczęście nie przystępowały po raz pierwszy do Stołu Pańskiego niegodnie.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Kwestya co do rozległości dyspensy postu. Pisze nam jeden z kapłanów naszych dyecezyi, że między spowiednikami jest dość rozpowszechnione zdanie, iż ci, którzy dla wieku i ciężkiéj pracy są wolni od postu, mogą w dni wielkiego postu, na które mają dyspensę na pokarmy mięsne, jeść mięso kilka razy na dzień, tak jak wolno dyspensowanym w niedziele wielkiego postu kilka razy dziennie jeść mięso. Pyta się tedy, co na to powiedzieć i czem to uzasadnić?

Odp. Na pytanie: An illi, qui dispensantur super observantia jejunii ob exercitium laboriosae artis in quadragesima, cum indultum concessum est vescendi carnibus et lacticiniis (pro unica comestione), possint uti carnibus et lacticiniis quoties per diem edunt, sicut diebus dominicis, quibus jejunium non praecipitur?“ odpowiedziała Penitencyarya 16 stycznia 1834: „Fideles, qui ratione *aetatis vel laboris* jejunare non tenentur, licite posse in quadragesima, cum indultum concessum esset, omnibus diebus indulto comprehensis vesci carnibus aut lacticiniis per idem indultum permissis, quoties per diem edunt.“ Ponieważ co do tych dies indulto comprehensi in quadragesima nie wszystkie decyzye równą mają praktykę i w jednych dyecezyach jest więcéj, w drugich mniéj takich dni, dla tego wnieśli biskupi belgijscy i holenderscy, którzy na te same, jak nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz, dni dyspensują, prośbę do Penitencyaryi o bliższe wyjaśnienie tego dekretu „ad tranquillitatem conscientiae suae et ad certam fidelium directionem.“ „Gury, mówią oni, Scavini et alii referunt tanquam responsa sacrae Poenitentiariae data die 16 Januarii 1834...: Fideles, qui ratione aetatis vel laboris etc. (jak wyżéj). Dubitatur igitur, an haec resolutio valeat in dioecesi, cujus episcopus auctoritate apostolica concedit fidelibus, ut feria II, III, V temporis quadragesimae possint semel in die vesci carnibus et ovis; iis vero, qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, permittit, ut ovis saepius in die utantur. Quaeritur itaque: An, non obstantibus memorata phrasi *ovis saepius in die utantur* et tenore concessionis, possint ii, qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, vi dictae resolutionis vesci carnibus quoties per diem edunt? Penitencyarya odpowiedziała 27 maja 1863 Negative. Tu mogłoby się wydawać, jakoby dekret z r. 1863 stał w sprzeczności z dekretem z r. 1834, a jednak wedle Avanzini'ego (Acta S. Sedis pg. 427) tak nie jest. Mówi on: Benedykt XIV oświadczył w piśmie swojem wystósowanem do Arcybiskupa w Komposteli

z 10 czerwca 1745: „Concedentes facultatem vescendi carnibus tempore vetito sub gravi teneri, easdem facultates non aliter dare quam geminis adjectis conditionibus, videlicet unicae in diem comestionis et non permiscendarum epularum. Eos vero, qui hujusmodi facultatibus utuntur, sub gravi ad binas ipsas conditiones obligari.“ Jeżeli więc biskup daje dyspensę z opuszczeniem owych dwóch warunków unicae in diem comestionis et non permiscendarum epullarum, wtenczas stósuje się do takiéj dyspensy dekret z r. 1834. Ale nie stósuje się on do dyspensy, gdzie biskup nie ogranicza pożywania mleka, masła i jaj, jak u nas w tegorocznéj dyspensie, a wyraźnie mówi o „jednem posileniu dziennem“ co do mięsa. Podobnie rozumie to Lehmkuhl (Theol. mor. I n. 1220), który na pytanie, czy ci, którzy nie są zobowiązani do postu w czasie wielkiego postu dla ciężkiéj pracy, mogą tam, gdzie wszystkim wiernym dozwolone jest jednorazowe na dzień używanie potraw mięsnych i mlecznych, używać tak jak w niedziele postne kilka razy na dzień tych potraw, przytacza dekret Penitencyaryi z r. 1834, a potem powołując się na objaśnienie z r. 1863 dodaje: „Excipitur, si ex indulto patet, restrictionem ex mente dispensationis etiam ad eos extendi, qui jejunare non tenentur.“ Podobnie uczy Marc (Theol. mor. I, n. 1242), że, gdzie taka jest dana dyspensa od postu, klasy wymienione „licite vesci possunt carne et lacticiniis pluries in die, *nisi* episcopus auctoritate apostolica dispensans, restrictionem adjecerit,“ a powołuje się na usprawiedliwienie téj wolności na dekret z r. 1834 i dodaje: „Ex declaratione ejusdem s. Poenitentiariae de die 27 Maji 1863 constat, praefatam decisionem non valere pro dioecesi, in qua limitatum indultum, cum episcopus nempe facultate dispensandi donatus permittit tantum, ut fideles unica vice carnes comedant et illi, qui jejunare non tenentur, ovis saepius in die utantur.“ Wedle dyspensy tegorocznéj dla naszych dyecezyi „wolno używać mleka, masła, sera i jaj przez cały post z wyjątkiem Wielkiego Piątku i przez cały rok we wszystkie dni postne,“ a więc wszystkim i bez ograniczenia co do jednego posilenia dziennie, — zaś mięso wolno jeść dyspensowanym w wielkim poście „w niedziele przy każdem posileniu dziennie,“ „w poniedziałki, wtorki i czwartki tylko przy jednem posileniu dziennie“ a więc z ograniczeniem; dla tego upada dla nas dekret z 16 stycznia 1834 i nawet ci, którzy ratione aetatis vel laboris nie są zobowiązani pościć, mogą też, kiedy mają dyspensę, w poniedziałki, wtorki i czwartki tylko raz na dzień jeść mięso.

Dodajemy w końcu dla lepszéj informacyi, że w tym roku biskupi monasterski, koloński i trewirski po raz pierwszy umieścili w tegoro-

cznéj dyspensie także klauzulę: „ci, którzy dla wieku albo ciężkiéj pracy nie są zobowiązani do postu i dla tego kilka razy na dzień mogą używać pokarmów, są do zachowania wstrzemięźliwości w równéj mierze zobowiązani, jak ci, którzy do postu są zobowiązani.“ Umieścili ją zaś biskupi dla tego, że w ich dyecezyach w ogóle w rodzinach przykazanie wstrzemięźliwości szło w poniewierkę.

Miesiąc św. Józefa. Nabożeństwo do św. Józefa coraz szersze przybiera rozmiary; odkąd opiekun P. Jezusa przez Stolicę św. wyniesiony został do godności patrona i opiekuna świata katolickiego, coraz więcéj katolików odprawia na cześć św. Józefa przez miesiąc marzec pewne pobożne ćwiczenia. Stolica Apostolska ten pobożny zwyczaj popierając, nadała rozliczne odpusty wszystkim, co miesiąc marzec poświęcają na cześć św. Józefa. Chodzi o to, czy te ćwiczenia pobożne można rozpocząć rychléj, aby się skończyły 19 marca w uroczystość św. Józefa, a więc przed w. tygodniem, jak w roku bieżącym?

Odp. Wolno rozpocząć te ćwiczenia pobożne na cześć św. Józefa dnia 16 lub 17 lutego i ukończyć je 19 marca, i można pozyskać wszystkie odpusty tak częściowe (300 dni odpustu w każdym dniu), jak i zupełny (w dniu dowolnym, w którym się wierni wyspowiadają, przyjmą Komunią św. i odmówią w kościele modlitwy zwykłe na intencyą Ojca św.) i odpusty te aplikować można zmarłym. Przywiléj ten udzielony został następującym dekretem:

Jam alias per rescriptum Secretariae Brevium diei 12 junii 1855, et per Decretum hujus S. Congreg. Indulg. sacr. Reliquiis praepositae diei 27 aprilis 1865 SS. Dnus noster Pius PP. IX clementer indulserat, ut universi Christifideles aliquod sive publice sive privatim precum ac virtutum exercitium peragentes *per integrum mensem Martium* in honorem s. Joseph Sponsi B. M. V. indulgentiam lucrarentur tercentum dierum quolibet die, plenariam vero in uno dierum mensis ad arbitrium eligendo, quo confessi et ad s. Synaxim accedentes juxta mentem Sanctitatis suae oraverint, cum facultate easdem Indulgentias applicandi in suffragium defunctorum.

Cum vero mos invaluerit in permultis variarum dioecesum ecclesiis ut idem exercitium a die decima sexta vel decima septima mensis Februarii inceptum usque ad decimam nonam diem sequentis Martii producatur et absolvatur, qua die gloriosi Patriarchae festum in universa Ecclesia recolitur; humillimae preces Sanctissimo Dno Nostro exhibitae sunt, quatenus declarare dignetur Christifideles qui pio hujusmodi exercitio infra praefatum tempus vacaverint, easdem, de quibus

supra, Indulgentias lucrari posse. Quas preces, referente me infrascripto Cardinali Sacrae Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae Praefecto in Audientia diei IV Februarii 1877 Sanctitas Sua clementer excipiens, benigne annuit pro gratia, servata in reliquis forma ac tenore praecedentium concessionum. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione, contrariis quibuscunque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem s. Congregationis die 4 februarii 1877.

Al. Card. Oreglia a S. Stephano Praef.
Pro R. P. D. Secretario.
Dominicus Sacra Substitutus.

Kilka kwestyi rubrycystycznych.

Oratio imperata pro Papa, czy odmawia się we Mszy św. jako czwarta oracya, gdy trzecia oznaczona jest ad libitum, czy też wolno ją umieścić na trzecie miejsce?

O d p. Nie wystarcza odmówić nakazaną pro Papa oracyą w miejsce orationis ad libitum, lecz trzeba odmówić także oracyą pro Ecclesia. Tak rozstrzygnęła Kongregacya św. Obrzędów w r. 1835 na wniosek Biskupa z Namur: „An, si praescripta sit Oratio pro Ecclesia vel pro Papa, semper dicenda sit utraque, ita ut non possit satisfieri rubricae et praecepto superioris per solam orationem pro Papa?“ Kongregacya św. odpowiedziała, że trzeba odmawiać obydwie oracye: „affirmative ad primam partem; negative ad secundam“ (n. 4746 dub. I q. 2). Ta decyzya jest dość powszechnie znana, mniéj jednak znane jest to, czy ta oratio imperata zobowięzuje także w niedziele adwentowe, zwłaszcza że niedziela I Adwentu jest primae classis, a trzy następne secundae classis, a jest przepis, że Oratio imperata nie odmawia się w święta pierwszéj klasy a w święta drugiéj klasy tylko we Mszach cichych, a i wtedy jeszcze nie ma obowiązku, tylko do woli celebrującego zostawione. Dla tego w r. 1882 Biskup z Cotrone zapytywał się Kongregacyi w téj materyi: An in Dominicis Adventus et Quadragesimae omittenda sit collecta a superioribus imperata? i otrzymał odpowiedź, że nie powinno jéj się opuszczać z wyjątkiem niedzieli Palmowéj, jako też czwartéj niedzieli Adwentu, gdy przypadnie na Wigilią Bożego Narodzenia: „Negative, exceptis Dominica Palmarum, et Dominica quarta Adventus in hujus occursu cum Vigilia Nativitatis D. N. J. Chr., in quibus omittenda est collecta imperata“ (20 kwietnia 1882 n. 4586, ad 2). Gavantus w uwadze do tego dekretu, tak tłomaczy powód, że

te niedziele adwentowe i postne są wprawdzie pierwszéj i drugiéj klasy, lecz tylko w tem znaczeniu, że wykluczają festa occurrentia tego samego stopnia pierwszéj i drugiéj klasy a nie żeby miały solemnitatem pierwszéj lub drugiéj klasy, gdyż pod tym względem mają tylko stopień semiduplex.

Una oratio in Missa cantata de Requiem. Według najnowszych dekretów Kongregacyi św. Obrzędów we Mszach żałobnych śpiewanych wolno brać tylko jednę oracyą. Czy grzeszy kapłan, który śpiewa 3 oracye?

Odp. Sądzimy, że to nie jest przynajmniéj ciężki grzech, gdyż praktyka śpiewania trzech oracyi była do ostatnich czasów ogólnie w użyciu. Przekroczenie zresztą przepisów rubryki, dotyczących oracyi, nie stanowi według powszechnego zdania kanonistów i liturgistów ciężkiego grzechu.

Do wiersza odmawianego przy wystawieniu Najśw. Sakr., czy nie zawsze się dodaje *Alleluja*, albo kiedy się je opuszcza?

Odp. Dodaje się *Alleluja* tylko w czasie wielkanocnym i wśród oktawy Bożego Ciała. W innym czasie zawsze się opuszcza. Wprawdzie w dawniejszych czasach Kongregacya św. Obrzędów, uwzględniając stósunki miejscowe, w dwóch dekretach sprzeczne wydała rozporządzenia, po wydaniu jednak Instrukcyi Klementyńskiéj nie może być w tym przedmiocie żadnéj wątpliwości.

Jaka modlitwa odmawia się nad penitentem, któremu spowiednik zatrzymał rozgrzeszenie?

Odp. Rytuał rzymski nic o tem nie mówi, ztąd wielka różnica w praktyce. Według jednych można udzielić następującą benedykcyą: Benedictio Dei omnipotentis Patris et Filii et Spiritus s. descendat super te et maneat semper. Amen. Według innych można odmawiać dwie pierwsze modlitwy z formuły absolutionis: Misereatur tui... i Indulgentiam... W każdym razie winien kapłan podnieść rękę i uczynić znak krzyża św. nad penitentem, aby otaczający konfesyonał ludzie nie mogli się domyślać, czy penitent otrzymał rozgrzeszenie, czy nie. Inaczéj byłoby to niejako zdradzeniem tajemnicy spowiedzi. Posłuchajmy Catalani'ego, który zresztą wypowiada zdanie powszechne teologów: „...Si quem impoenitentem cogitur (sacerdos) a se dimittere, praesertim aliis praesentibus, dictas externas caeremonias, manus scilicet impositionis seu elevationis, et signi crucis etiam tunc adhibere, ne harum caeremoniarum omissio sit impoenitentis animi proditio, et negatae absolutionis indicium“ (Rit. Rom. Tom. I Tit. III cap. 2 n. 20).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Odpowiedź św. Penitencyaryi w sprawie zakonników rozproszonych ob supressionem, którzy proszą swych przełożonych o przyjęcie ich napowrót do zakonu.

P. C. Quaeritur, utrum superiores regulares teneantur recipere in ordinem subditos qui expulsi fuerunt ob suppressionem et petunt regredi.

Et quomodo se gerere debet confessarius erga hos subditos regulares dispersos. — Responsum fiet publici juris.

Sacra Poenitentiaria ad praemissa respondet: Confessarius moneat poenitentes ut recurrant ad S. Congregationem Episcoporum et Regularium, vel Disciplinae Regularium.

Datum Romae in S. Poenit. die 24 septbris 1887.

† *F. Simoneschi* Ep. S. D. Reg.
Hip. Colombi S. C. Secr.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów dotyczący kaplic stawianych po cmentarzach.

Capuana Emmus em Rmmus D. Card. Alphonsus Capecelatro, hodiernus Archiepiscopus Capuanus, exponens huic s. August. Sedi an usum in sibi credita archidioecesi invectum, erigendi in publico coemeterio, ubi publicum oratorium habetur, particularia seorsim sacella penes privata familiarum sepulcra, in quibus sacellis permittitur aliquando Missae celebratio, huic Sacrorum Rituum Congregationi insequentia dubia circa eorundem Sacellorum benedictionem pro opportuna resolutione subjecit, nimirum:

Dub. I. An principale coemeterii publici Oratorium per propriam benedictionem benedicendum sit?

Dub. II. An privatae aediculae seu Sacella in privatorum sepulcris benedicenda sint?

Et Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii, exquisitoque voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, re mature perpensa, ita propositis dubiis rescribendum censuit.

Ad I. *Affirmative, tanquam per publicum oratorium.*

Ad II. *Negative.*

Atque ita rescripsit die 31 januarii 1887.

D. Card. Bartolini Praef.
L. Salvati Secret.

Dekret św. Kongr. Obrzędów, odnoszący się do odmawiania przez biskupów ostatniéj Ewangelii św. we Mszy w w. czwartek przy święceniu olejów św.

Namurcen. Rme Domine uti Frater. — Apostolicae Sedi, per litteras diei 16 julii vertentis anni, Amplitudo tua sequens dubium humillime proposuit pro opportuna solutione: Quum Pontificale Rom. *in missa Fer. V in Coena Domini de ultimo Evangelio sic habeat: Pontifex... dicens evangelium s. Joannis accedat ad faldistorium;* et e contra Caeremoniale eodem loco dicat: *Episcopus dicturus Evangelium:* In principio erat Verbum... quo finito, retrahens se ad suam sedem...; quaeritur quaenam ex duabus Rubricis sequenda sit? S. porro Rituum Congr. ad relationem infrascripti Secretarii, exquisitoque voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, ita proposito dubio rescribere rata est:

Quatenus officia Feriae V in Coena Dni celebrentur per Episcopum Dioecesanum, quoad recitationem in fine Missae Evangelii s. Joannis, sequendam esse rubricam Pontificalis Romani, qui plane concordat cum dispositionibus Caeremonialis desumendis ex libro II cap. VIII et cap. XXIII sub. n. 4. Si vero praedicta officia ex commissione Eppi Dioecesani legitime impediti, peragantur ab Episcopo suffraganeo vel auxiliari, sive etiam ab Episcopo extraneo, Evangelium s. Joannis apud altare esse recitandum.

Atque ita etc. 17 augusti 1887.

Pro Emo et Rmo *D. Card. Bartolinio* S. R. C. Praef.
A. Card. Serafini
Laur. Salvati S. R. C. Secret.

Dekret św. Kongr. Obrzędów, dotyczący officiów wotywalnych i godziny nieszpór w czasie postu.

Emeriten. Rmus Dnus Romanus Lovera, hodiernus Eppus Emeriten., in ditione de Venezuela, insequentia dubia pro opportuna solutione s. Rituum Congreg. demisissime subjecit, nimirum:

Dub. 1. An Feria VI post octavam Ascensionis in qua fit officium novem lectionum uti infra octavam Ascensionis, quae tamen Feria est libera, fieri possit officium Votivum Passionis?

Dub. 2. In eclesiis parochialibus, ubi non adest chori obligatio, tempore quadragesimali, in festo s. Joseph vel aliorum sanctorum possunt cantari Vesperae post comestionem, seu post meridiem, ad populi devotionem fovendam?

Dub. 3. Commemoratio de Cruce quae dicitur tempore paschali

(loco suffragiorum de Sanctis), potestne recitari quando fit officium votivum de Passione?

Dub. 4. Num sacerdos, Missam votivam lectam vel solemnem de Immaculata B. M. V. Conceptione celebraturus, respondentem Officio ejusdem votivo, quod cum ceteris universali Ecclesiae concessum fuit, teneatur adhibere Missam cujus Introitus: *Gaudens gaudebo?*

Et S. eadem Congreg., ad relationem infrascripti Secretarii exquisitoque voto alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, omnibus mature perpensis, ita propositis dubiis rescribendum censuit:

Ad 1. Negative. Ad 2. Negative. Ad 3. Negative. Ad 4. Affirmative, attamen servata rubrica Missis votivis per annum praeposita.

Atque ita rescripsit etc. die 29 aprilis 1887.

D. Card. Bartolinius Praef. — *L. Salviati* Secret.

Dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi, potępiający niektóre zdania i tezy filozoficzne Rosminiego, zawarte w jego Teozofii i innych dziełach filozoficznych.

Feria IV. die 14 Decembris 1887.

Post obitum Antonii Rosmini Serbati quaedam eius nomine in lucem prodierunt scripta, quibus plura doctrinae capita, quorum germina in prioribus huius Auctoris libris continebantur, clarius evolvuntur atque explicantur. Quae res accuratiora studia non hominum tantum in theologicis ac philosophicis disciplinis praestantium, sed etiam Sacrorum in Ecclesia Antistitum excitarunt. Hi non paucas propositiones, quae catholicae veritati haud consonae videbantur, ex posthumis praesertim illius libris exscripserunt, et Supremo S. Sedis iudicio subiecerunt.

Porro SSmus D. N. Leo divina providentia Papa XIII, cui maxime curae est, ut depositum catholicae doctrinae ab erroribus immune purumque servetur, delatas propositiones Sacro consilio Emmorum Patrum Cardinalium in universa christiana republica Inquisitorum Generalium examinandas commisit.

Quare, uti mos est Supremae Congregationis, instituto diligentissimo examine, factaque earum propositionum collatione cum reliquis Auctoris doctrinis prout potissimum ex posthumis libris elucescunt, propositiones quae sequuntur in proprio Auctoris sensu reprobandas damnandas ac proscribendas esse iudicavit, prout hoc generali decreto reprobat, damnat, proscribit; quin exinde cuiquam deducere liceat, ceteras eiusdem Auctoris doctrinas, quae per hoc decretum non damnantur, ullo modo adprobari.

Facta autem de his omnibus SSmo D. N. Leoni XIII accurata relatione, Sanctitas Sua decretum Emmorum Patrum adprobavit, confirmavit, atque ab omnibus servari mandavit.

I. In ordine rerum creatarum immediate manifestatur humano intellectui aliquid divini in se ipso, huiusmodi nempe quod ad divinam naturam pertineat.

II. Cum divinum dicimus in natura, vocabulum istud *divinum* non usurpamus ad significandum effectum non divinum causae divinae; neque mens nobis est loqui de *divino* quodam, quod tale sit per participationem.

III. In natura igitur universi, idest in intelligentiis quae in ipso sunt, aliquid est, cui convenit denominatio divini non sensu figurato sed proprio.

Est actualitas non distincta a reliquo actualitatis divinae.

IV. Esse indeterminatum, quod procul dubio notum est omnibus intelligentiis, est divinum illud quod homini in natura manifestatur.

V. Esse quod homo intuetur necesse est ut sit aliquid entis necessarii et aeterni, causae creantis, determinantis ac finientis omnium entium contingentium: atque hoc est Deus.

VI. In esse quod praescindit a creaturis et a Deo, quod est esse indeterminatum, atque in Deo, esse non indeterminato sed absoluto, eadem est essentia.

VII. Esse indeterminatum intuitionis, esse initiale, est aliquid Verbi, quod mens Patris distinguit non realiter sed secundum rationem a Verbo.

VIII. Entia finita, quibus componitur mundus, resultant ex duobus elementis, idest ex termino reali finito et ex esse initiali, quod eidem termino tribuit formam entis.

IX. Esse, obiectum intuitionis, est actus initialis omnium entium.

Esse initiale est initium tam cognoscibilium quam subsistentium: est pariter initium Dei, prout a nobis concipitur, et creaturarum.

X. Esse virtuale et sine limitibus est prima ac simplicissima omnium entitatum, adeo ut quaelibet alia entitas sit composita, et inter ipsius componentia semper et necessario sit esse virtuale. — Est pars essentialis omnium omnino entitatum, utut cogitatione dividantur.

XI. Quidditas (id quod res est) entis finiti non constituitur eo quod habet positivi, sed suis limitibus. Quidditas entis infiniti constituitur entitate, et est positiva; quidditas vero entis finiti constituitur limitibus entitatis, et est negativa.

XII. Finita realitas non est, sed Deus facit eam esse addendo infinitae realitati limitationem.

Esse initiale fit essentia omnis entis realis.

Esse quod actuat naturas finitas ipsis coniunctum, est recisum a Deo.

XIII. Discrimen inter esse absolutum et esse relativum non illud est quod intercedit substantiam inter et substantiam, sed aliud multo maius; unum enim est absolute ens, alterum est absolute non-ens. At hoc alterum est relative ens. Cum autem ponitur ens relativum, non multiplicatur absolute ens: hinc absolutum et relativum absolute non sunt unica substantia, sed unicum esse; atque hoc sensu nulla est diversitas esse, imo habetur unitas esse.

XIV. Divina abstractione producitur esse initiale, primum finitorum entium elementum; divina vero imaginatione, producitur reale finitum, seu realitates omnes, quibus mundus constat.

XV. Tertia operatio esse absoluti mundum creantis est divina synthesis, idest unio duorum elementorum: quae sunt *esse initiale*, commune omnium finitorum entium initium, atque *reale* finitum, seu potius diversa realia finita, termini diversi eiusdem esse initialis. Qua unione creantur entia finita.

XVI. Esse initiale per divinam synthesim ab intelligentia relatum, non ut intelligibile sed mere ut essentia, ad terminos finitos reales, efficit ut existant entia finita subiective et realiter.

XVII. Id unum efficit Deus creando, quod totum actum esse creaturarum integre ponit: hic igitur actus proprie non est factus, sed positus.

XVIII. Amor, quo Deus se diligit etiam in creaturis, et qui est ratio qua se determinat ad creandum, moralem necessitatem constituit, quae in ente perfectissimo semper inducit effectum: huiusmodi enim necessitas tantummodo in pluribus entibus imperfectis integram relinquit libertatem bilateralem.

XIX. Verbum est materia illa invisa, ex qua, ut dicitur Sap. XI. 18, creatae fuerunt res omnes universi.

XX. Non repugnat ut anima humana generatione multiplicetur; ita ut concipiatur eam ab imperfecto, nempe a gradu sensitivo, ad perfectum, nempe ad gradum intellectivum, procedere.

XXI. Cum sensitivo principio intuibile fit esse, hoc solo tactu, hac sui unione, principium illud antea solum sentiens, nunc simul intelligens, ad nobiliorem statum evehitur, naturam mutat, ac fit intelligens, subsistens atque immortale.

XXII. Non est cogitatu impossibile, divina potentia fieri posse, ut a corpore animato dividatur anima intellectiva, et ipsum adhuc maneat animale: maneret nempe in ipso, tamquam basis puri animalis, principium animale, quod antea in eo erat veluti appendix.

XXIII. In statu naturali, anima defuncti existit perinde ac non existeret: cum non possit ullam super seipsam reflexionem exercere, aut ullam habere sui conscientiam, ipsius conditio similis dici potest statui tenebrarum perpetuarum et somni sempiterni.

XXIV. Forma substantialis corporis est potius effectus animae, atque interior terminus operationis ipsius: propterea forma substantialis corporis non est ipsa anima.

Unio animae et corporis proprie consistit in immanenti perceptione, qua subiectum intuens ideam affirmat sensibile, postquam in hac eius essentiam intuitum fuerit.

XXV. Revelato mysterio SSmae Trinitatis, potest ipsius existentia demonstrari argumentis mere speculativis, negativis quidem et indirectis, huiusmodi tamen ut per ipsa veritas illa ad philosophicas disciplinas revocetur, atque fiat propositio scientifica sicut ceterae: si enim ipsa negaretur, doctrina theosophica *purae rationis* non modo incompleta maneret, sed etiam omni ex parte absurditatibus scatens annihilaretur.

XXVI. Tres supremae formae *esse*, nempe subiectivitas, obiectivitas, sanctitas, seu realitas, idealitas, moralitas, si transferantur ad esse absolutum, non possunt aliter concipi nisi ut personae subsistentes et viventes.

Verbum, quatenus obiectum amatum, et non quatenus Verbum idest obiectum in se subsistens per se cognitum, est persona Spiritus Sancti.

XXVII. In humanitate Christi humana voluntas fuit ita rapta a Sp. Sancto ad adhaerendum Esse obiectivo, idest Verbo, ut illa Ipsi integre tradiderit regimen hominis, et verbum illud personaliter assumpserit, ita sibi uniens naturam humanam. Hinc voluntas humana desiit esse personalis in homine, et cum sit persona in aliis hominibus, in Christo remansit natura.

XXVIII. In christiana doctrina, Verbum, character et facies Dei, imprimitur in animo eorum qui cum fide suscipiunt baptismum Christi.

Verbum, idest character in anima impressum, in doctrina christiana, est Esse reale (infinitum) per se manifestum, quod deinde novimus esse secundam personam SSmae Trinitatis.

XXIX. A catholica doctrina, quae sola est veritas, minime alienam putamus hanc coniecturam: In eucharistico Sacramento substantia panis et vini fit vera caro et verus sanguis Christi, quando Christus eam facit terminum sui principii sentientis, ipsamque sua vita vivificat: eo ferme modo quo panis et vinum vere transubstantiantur in nostram carnem et sanguinem, quia fiunt terminus nostri principii sentientis.

XXX. Peracta transubstantiatione, intelligi potest, corpori Christi glorioso partem aliquam adiungi in ipso incorporatam, indivisam pariterque gloriosam.

XXXI. In Sacramento eucharistiae, *vi verborum* corpus et sanguis Christi est tantum ea mensura quae respondet quantitati (a quel tanto) substantiae panis et vini quae transubstantiatur: reliquum corporis Christi ibi est *per concomitantiam.*

XXXII. Quoniam qui non manducat carnem Filii hominis et bibit eius sanguinem, non habet vitam in se; et nihilominus qui moriuntur cum baptismate aquae, sanguinis aut desiderii certo consequuntur vitam aeternam: dicendum est, his, qui in hac vita non comederunt corpus et sanguinem Christi, subministrari hunc coelestem cibum in futura vita, ipso mortis instanti.

Hinc etiam Sanctis V. T. potuit Christus descendens ad inferos seipsum communicare sub speciebus panis et vini, ut aptos eos redderet ad visionem Dei.

XXXIII. Cum daemones fructum possederint, putarunt se ingressuros in hominem, si de illo ederet; converso enim cibo in corpus hominis animatum, ipsi poterant libere ingredi animalitatem, idest in vitam subiectivam huius entis, atque ita de eo disponere sicut proposuerant.

XXXIV. Ad praeservandam B. V. Mariam a labe originis, satis erat ut incorruptum maneret minimum semen in homine, neglectum forte ab ipso daemone; e quo incorrupto semine de generatione in generationem transfuso, suo tempore oriretur Virgo Maria.

XXXV. Quo magis attenditur ordo iustificationis in homine, eo aptior apparet modus dicendi scripturalis, quod Deus peccata quaedam tegit aut non imputat. — Iuxta Psalmistam discrimen est inter iniquitates quae remittuntur, et peccata quae teguntur: illae, ut videtur, sunt culpae actuales et liberae, haec vero sunt peccata non libera eorum qui pertinent ad populum Dei, quibus propterea nullum afferunt nocumentum.

XXXVI. Ordo supernaturalis constituitur manifestatione esse in plenitudine suae formae realis; cuius communicationis seu manifestationis effectus est sensus (sentimento) deiformis, qui inchoatus in hac vita constituit lumen fidei et gratiae, completus in altera vita constituit lumen gloriae.

XXXVII. Primum lumen reddens animam intelligentem est esse ideale; alterum primum lumen est etiam esse, non tamen mere ideale sed subsistens ac vivens: illud abscondens suam personalitatem ostendit solum suam obiectivitatem: at qui videt alterum (quod est Verbum), etiamsi per speculum et in aenigmate, videt Deum.

XXXVIII. Deus est obiectum visionis beatificae, in quantum est auctor operum *ad extra*.

XXXIX. Vestigia sapientiae ac bonitatis, quae in creaturis relucent, sunt comprehensoribus necessaria; ipsa enim in aeterno exemplari collecta sunt ea Ipsius pars quae ab illis videri possit (che è loro accessibile), ipsaque argumentum praebent laudibus, quas in aeternum Deo Beati concinunt.

XL. Cum Deus non possit, nec per lumen gloriae, totaliter se communicare entibus finitis, non potuit essentiam suam comprehensoribus revelare et communicare, nisi eo modo, qui finitis intelligentiis sit accommodatus: scilicet Deus se illis manifestat quatenus cum ipsis relationem habet, ut eorum creator, provisor, redemptor, sanctificator.

Ioseph Mancini
S. Rom. et Univ. Inquisitionis Notarius.

Sprostowanie. W dekrecie umieszczonym w poszycie z lutego str. 127 a dotyczącym rozciągnięcia deklaracyi z 19 sierpnia 1714, udzielonéj względem Bractw Różańca św., na inne Bractwa, opuszczone zostały w wierszu 17 od dolu po wyrazie *sodalitatibus*, następujące wyrazy, które tam wtrącić należy — *SSmi Rosarii benigne pariter extendere dignaretur ad Sodalitates...*

Acta S. Sedis.

Nadesłano nam ze Rzymu dekreta beatyfikacyjne kilku z nowo beatyfikowanych sług Bożych. Dla braku miejsca nie możemy ich jednak drukować. Wyjątek czynimy z dekretem błog. Klemensa Hofbauera, gdyż bliżéj nas obchodzi, jako zasłużony wielce około Kościoła polskiego, jak to z rozlicznych artykułów w piśmie naszem ogłoszonych*) czytelnikom jest wiadomem. Dekret ten brzmi:

*) Bardzo piękne wspomnienie o OO. Redemptorystach w Polsce drukuje krakowski *Przegląd powszechny*. Zwracamy uwagę czytelników na ten artykuł.

LITTERAE APOSTOLICAE

IN FORMA BREVIS SUPER BEATIFICATIONE VEN. SERVI DEI

CLEMENTIS MARIAE HOFBAUER

SACERDOTIS PROFESSI E CONGREGATIONE SS. REDEMPTORIS EDITAE A SS. DOMINO NOSTRO

LEONE PAPA XIII.

Leo PP. XIII ad perpetuam rei memoriam.

Coelestis humani generis Reparator pusillo atque infirmo Apostolorum gregi animum alacritatemque sufficiens palam edicebat: Accipietis virtutem supervenientis Spiritus Sancti in vos et eritis mihi testes in Ierusalem et in omni Iudaea et Samaria et usque ad ultimum terrae (Act. Apost. c. 2). Quare Spiritus supervenientis virtutem mirifice in Apostolis emicuisse, cum orbem peragrantes christianam religionem non minus veritate annunciata, quam laboribus toleratis et sanguine fuso ubique terrarum disseminarunt, compertum exploratumque est; de Apostolorum vero successoribus Sanctus Spiritus divinis in litteris loquens sagittarum more potentissimos fore praedicit, quae maximo impetu a robustissima viri manu iaciuntur. „Sicut sagittae in manu potentis, ita filii excussorum." (Ps. 126) Eadem virtute fortes Apostolorum successores omnis Ecclesiae aetas vidit ardua quaeque suscipere et eo successu, qui vires humanas excederet, infideles ad fidem, peccatores ad poenitentiam, mores ad sanctitatem, tum praedicationis efficacia, tum sanctimoniae splendore, tum signis etiam atque portentis inducere. Iamvero inter tot, peculiari quadam luce *Clementem Mariam Hofbauer* sacerdotem professum Congregationis Sanctissimi Redemptoris enituisse novimus, qui insignis Apostolorum imitator extitit, atque ob praeclaras virtutes nec non eximia sui ministerii gesta, iure meritoque Apostolus nuncupatur, et eiusdem Congregationis decus atque ornamentum.

In Moraviae oppido, vulgo *Tasswitz* nuncupato, hic ortum duxit VII Kalendas Ianuar. anno MDCCLI. parentibus honestis et virtute conspicuis. Simul atque lucem adspexit, sacro baptismatis fonte tinctus Ioannis nomine appellatus fuit. Patre e vivis sublato, pientissima parens eum adhuc tenellum ante sacram Iesu Crucifixi imaginem allatum Deo illum sacravit, deprecans, uti eum quasi filiolum tota deinde vita reciperet atque haberet. Nec frustra, egregia enim puer indole scite diligenterque excultus iuventutem iuste et pie transegit, nil magis in deliciis habens, quam pietatis officia sacrasque exercitationes. Deiparam Virginem uti Matrem dulcissimam tenerrimo prosequebatur amore et cultu praecipuo, eam quotidie iteratis precibus salutans et sabati ieiunio adhuc puerulus honorans. In pauperes maximo afficiebatur studio, eorumque inopiam qua potis erat sublevare satagebat. Hisce virtutibus praeditus, morum disciplina optimisque artibus eruditus omnium benevolentiam ab ipsa pene infantia captavit. Sed cum iam illius aetas iuventutis flore vernaret, Deique amore quotidie magis ipse inflammaretur, egressum e paterna domo cogitare coepit, ut in secretum aliquem locum secedens divinis unice intentus esse posset. Nec multo post voti compos factus est. Oppidulum enim non longe a nativa terra invenit ibique sacellum sylvamque ab hominum concursu remotam. In hac tacita statione delitescens Deo vacare et ad coelestia studiose contemplanda omnes curas impendere statuit. At eius sanctimonia latere diu non potuit, ac eius fama

percrebescente accolae ad tantum virum invisendum accurrere eiusque monita et consilia vel maximi facere coeperunt. Verum divini Spiritus vehementiori igne succensus cum iam dubitare non posset, se ad sacerdotii praecelsam dignitatem vocari, Romam sacris disciplinis operam daturus contendere decrevit. Post longum et pedestre iter ad almam hanc Urbem pervenit atque in Exquiliis prope aedem S. Mariae Maioris resedit, ubi tum temporis coenobium sub titulo S. Iuliani sodales Ligoriani piis operibus addicti incolebant. Illuc ingressus Sodalium modestiam, atque in rebus divinis meditandis intentum animum admirans, qui sint, qua lege homines isti vivant, quaerit. Cum a moderatore sodalitatem a Sanctissimo Antistite Alphonso Ligorio institutam sacris expeditionibus peragendis cognovisset, continuo, ut in eam cooptaretur, enixis precibus efflagitavit. Nec pluribus opus, ut sodales inter Ligorianos nomen profiteretur suum et Clemens Maria appellaretur. Eo tempore Sanctus huiusce sodalitatis Conditor adhuc vivebat, qui cum Clementis in Sodalitatem ingressum rescivisset, miro gaudio affectus est, grandia de eo ventura praedicens. In ipso tyrocinii initio ita in rigidae disciplinae observantiam incumbere coepit, virtutumque nitore splendescere, ut certissimam de eo spem universi caperent. Quo expleto, anno MDCCLXXXV religiosae vitae vota nuncupavit, et quos in omnium virtutum cultu progressus fecerit, haud facile est dictu. Paupertatis ultro admissae studium, quod religiosae vitae fundamentum aestimabat, in eo mirabile prorsus extitit. Nec minus animi corporisque candorem, praecipuum virorum ornamentum, quos Deus sibi eligit, Clemens quasi pretiosum monile solerti cura servare satagit. Tanta siquidem praeditam morum severitate vitam degit, ut ea nihil non sanctum, et castimoniam spirans exhiberet. Tandem obedientiae quae ceterarum virtutum parens atque auctrix merito dicitur, cultor eximius sui sodalitii regulas tanti faciebat, ut eas cordi insculptas habuisse censeri debeat.

Exinde sacerdotio auctus maximis pro religione laboribus suscipiendis, invicto animi robore operam dedit, continuo in aciem progrediens, ut cum Christi nominis hoste pugnaret. Namque Summi Pontificis iussi ad Dei verbum praedicandum in septentrionales oras mittitur. Quo cum pervenisset, miro charitatis ardore incensus atque indutus virtute ex alto, Varsaviae a Nuncio Apostolico detentus sedem domiciliumque statuens, homines a vitiis atque erroribus abductos ad Christi vestigia sectanda, ad rectam sapientiae semitam revocare vehementer adnixus fuit. Non illum prolixi temporis molestia, non asperi itineris longitudo, non arcta rerum inopia ab instituto cursu absterruit. Omnibus omnia factus non animi tantum, sed corporis etiam utilitatibus consulens omnibus opis indigentibus auxilium solamenque suppeditavit, teneram quoque aetatem amore prosequens, orphanotrophia a fundamentis erexit, piasque sodalitates pro iis tuendis instituit, innumeramque infantulorum multitudinem post bellicas clades ab interitu vindicavit.

Tam inauditam animi solertiam et fortitudinem ipsi hostes meritis honoribus prosequuti fuerunt. Ita eius studio, laboribus, indefessa caritate perditissimi homines ad bonam frugem traducti et catholica Religio istis in regionibus confirmata atque aucta. Sed humani generis hoste tantas sibi inferri ruinas aegre ferente, et impiis hominibus in id conspirantibus, contigit, ut e Polonia Clemens exulare cogeretur. Quare Vindobonam octavo huius saeculi anno perrexit, non minorem ibi animarum segetem perceptu-

rus. Et sane praeclaram illam Austriaci Imperii principem Urbem ingressus ingentem molestiarum molem sibi impendentem praecepit, ad quam, Dei auxilio fretus, invicto robore tolerandam se comparavit. Et primo quidem illud Apostoli ad Timotheum animo reputans: *Exemplum esto fidelium in verbo, in conversatione, in charitate, in fide, in castitate* (Ep. I, 4), virtutum omnium luculentum exemplar exhibere studuit. Deinde, ut Deo animas penitus conciliaret, divinum cultum propagare enixe instituit, templorum nitorem restituere, et praesertim solemni ritu Augustum sanctissimae Eucharistiae Sacramentum fidelibus proponere, illos coelesti doctrinae pabulo nutrire, sacro in tribunali omnibus ad vitae sordes eluendas praesto esse. Susceptos in sui gloriam labores Deus propitius laeto prosperavit eventu. Omnium enim coepit ordinum concursus ad eum fieri, singuli eius virtutes suspicere, laudibusque extollere, eumque tamquam parentem summo amore prosequi, hinc illius duci consiliis, monitis obtemperare, alloquio ipso recreari certatim studebant. Sic Clemens Parentis sanctissimi vestigiis ingressus Apostolico muneri vacabat, et divini Reparatoris sodalitium, quod Alphonsus Ligorius in Italia instituerat, adscitis sibi sociis per septentrionales Europae regiones divinitus propagavit. Tot laboribus exantlatis, aerumnis toleratis, operibus confectis, fastigium atque coronam mors beata imposuit.

Siquidem aetate gravis, viribus fractus, morbi acerbitate oppressus, sereno atque invicto animo supremam horam oppetiit, et divinissimo Christi Corpore refectus, sanctoque oleo delibutus suavissimum Iesu eiusque genetricis nomen intermortuis iterans vocibus animam placido exitu efflavit idibus Martii anno huiusce saeculi XX. Magna populi frequentia, luctu vel maximo elatus est. Quae de eius sanctimonia fama in universa Germania, Polonia, ac praesertim Vindobonae tam ob egregias virtutes, quam ob praeclaram sacri ministerii exercitationem percrebuerat; post eius mortem in dies magis magisque aucta est. Quare Pio IX, recol. mem. Decessore Nostro iubente in Congregatione Cardinalium, sacris Ritibus tuendis, absolutis omnibus quae in huiusmodi iudicio necessaria sunt, de virtutibus quibus Venerabilis Clemens inclaruisset disputari coeptum atque de eiusdem Congregationis assensu heroicum attigise culmen idem Decessor noster Pius IX declaravit pridie idus Maii anni MDCCCLXXVI.

Post quaestio agitata est de miraculis, quae Venerabili Clemente deprecante a Deo patrata ferebantur, atque omnibus severo iudicio perpensis, cum duo miracula vera et explorata iudicata fuissent, Nos rite ea probavimus decreto edito IX Kalendas Martii anni MDCCCLXXXVI.

Tandem hoc unum restabat, ut memoratae Congregationis Cardinales interrogarentur, num Venerabilem Dei Servum inter Beatos recenseri posse existimarent, iique in generali conventu coram Nobis habito VIII Kal. Iunii praedicti anni, tuto id fieri posse unanimi consensu responderunt.

Attamen in re tanti momenti Nostram pandere mentem distulimus, donec ferventibus precibus a Patre luminum subsidium opemque posceremus. Quod cum impense fecissemus, Dominica ultima post Pentecosten, recurrente quoque memoria Beatissimae Virginis Mariae ad templum deductae, superioris anni MDCCCLXXXVI solemni decreto pronunciavimus, procedi posse ad solemnem Ven. Dei famuli Clementis Mariae Hofbauer Beatificationem. Quae cum ita sint, precibus moti universae Congregationis Sanctissimi Redempto-

ris ex praedictorum Cardinalium sententia et assensu, Auctoritate Nostra, Apostolica, harum Litterarum vi facultatem facimus, ut idem Dei Famulus Clemens Maria Hofbauer, Presbyter memoratae Congregationis Sanctissimi Redemptoris Beati appellatione in posterum decoretur, eiusque corpus et lipsana seu reliquiae (non tamen in solemnibus supplicationibus deferendae) publicae fidelium venerationi exponantur.

Praeterea eadem Auctoritate Nostra concedimus, ut de illo recitetur quotannis Officium et Missa de Communi Confessorum non Pontificum cum orationibus propriis per Nos approbatis iuxta rubricas Missalis et Breviarii Romani.

Hanc vero Officii recitationem et Missae celebrationem fieri dumtaxat concedimus in civitatibus et dioecesi Vindobonen, nec non in omnibus templis et religiosis domibus Congregationis Presbyterorum Sanctissimi Redemptoris ab omnibus Christifidelibus, qui horas canonicas recitare tenentur, et quod ad Missas attinet, ab omnibus sacerdotibus tam saecularibus, quam regularibus ad Ecclesias in quibus festum agitur, confluentibus.

Denique concedimus, ut solemnia Beatificationis Ven. Servi Dei Clementis Mariae Hofbauer in templis supradictis celebrentur cum officio et missis duplicis maioris ritus, quod quidem fieri praecipimus die per Ordinarium designando intra primum annum postquam eadem solemnia ob temporum conditionem in Aula superiori porticus Basilicae Vaticanae celebrata fuerint.

Non obstantibus Constitutionibus et ordinationibus Apostolicis ceterisque contrariis quibuscumque. Volumus autem ut harum Litterarum exemplis etiam impressis, modo manu Secretarii dictae Congregationis subscripta et Praefecti sigillo munita sint, eadem prorsus in disceptationibus etiam iudicialibus fides adhibeatur, quae Nostrae voluntatis significationi, his Litteris ostensis, haberetur.

Datum Romae apud Sanctum Petrum sub annulo Piscatoris die XX Ianuarii MDCCCLXXXVIII. Pontificatus Nostri anno decimo.

L. S. *M. Card. Ledóchowski.*

Die 15 Martii

Missa: Iustus ut palma florebit.

ORATIO

Deus, qui Beatum Clementem Mariam miro fidei robore et invictae constantiae virtute decorasti: eius meritis et exemplis fac nos, quaesumus, ita fortes in fide et caritate ferventes; ut praemia consequamur aeterna. Per Dominum.

SECRETA

Ille nos, quaesumus Domine, devotionis ignis accendat; quo Beatus Clemens Maria, dum salutarem offerret hostiam, iugiter flagravit. Per Dominum.

POSTCOMMUNIO

Coelesti pane refectis concede nobis, omnipotens Deus; ut Beati Clementis exemplo in fortitudine cibi illius usque ad montem qui Christus est, feliciter perveniamus. Qui tecum vivit.

DECRETUM

In Apostolicis litteris in forma Brevis propediem expediendis ad assequendam formalem Beatificationem Ven. Servi Dei *Clementis Mariae Hofbauer*, sacerdotis professi e Congregatione SS. Redemptoris et Propagatoris insignis eiusdem Congregationis, quum ex Maiorum praescripto et praxi Sacrae Rituum Congregationis apponendae sint Orationes propriae in officio et Missa de Communi in honorem novi Beati legendae ab iis omnibus, quibus in Brevi recensito officium ipsum persolvendi Missamque celebrandi facultas impertitur, Sacra eadem Congregatio, utendo facultatibus sibi specialiter a SSmo Domino nostro Leone PP. XIII tributis, ad humillimas preces R. P. Adami Pfab sacerdotis professi memoratae Congregationis SS. Redemptoris, Causae Postulatoris, suprascriptas Orationes proprias a R. P. D. Augustino Caprara S. Fidei Promotore revisas benigne approbavit atque ab omnibus quibus officium cum Missa concessum est, post expletam formalem Beatificationem recitari posse indulsit. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 9 decembris 1887.

A. Card. Bianchi, S. R. C. Praefectus.

L. S.

Laurentius Salviati, S. R. C. Secretarius.

Z okazyi jubileuszu nadał Papież wszystkim patryarchom, arcybiskupom i biskupom przywiléj noszenia biretu fioletowego, w miejsce czarnego, jakiego dotychczas używali, z zastrzeżeniem, że żaden inny dostojnik Kościoła, oprócz biskupów, nigdy takiego biretu nosić nie może. Brewe to brzmi:

LEO PP. XIII.

Ad perpetuam rei memoriam. Praeclaro divinae gratiae munere effectum est, ut Sacerdotalis Nostrae consecrationis diem quinquagesimo anno redeuntem frequenti Episcoporum Venerabilium fratrum Nostrorum corona septi, innumero fidelium coetu stipati, quin et universo christiano orbe gestiente celebrare potuerimus. Cui tantae celebritati fastigium impositum est maioribus caelitum honoribus, quos divino Spiritu adspirante suprema auctoritate Nostra nonnullis eximiae sanctitatis viris solemni ritu attribuimus. Quae quidem omnia non uno Nobis nomine grata et periucunda fuerunt. Primo enim in spem adducimur fore ut fidelium precibus ac novensilium Sanctorum intercessione propitiatus Deus tot tatisque, quibus humana premitur societas, malis opportuna afferat remedia, optatamque mundo pacem ac tranquillitatem largiatur. Deinde vero ex eo laetamur quod innumerabiles observantiae et obsequii significationes, quibus Nos toto orbe fideles unanimi consensione prosecuti sunt, tum ostendunt et antiquam pietatem et Apostolicae Sedis amorem christianis pectoribus alte manere defixum, tum in summam Venerabilium Fratrum sacrorum Antistitum laudem cedunt, quorum opera ac virtute in populis sibi commendatis et concreditis in tanta temporum perversitate ita viget ac floret catholicae religionis cultus, et huic Sedi ac Romano Pontifici sunt animi addicti atque coniuncti. Nos ne fausti huius eventus memoria intercidat, atque ut publicum aliquod benevolentiae Nostrae testimonium Venerabilibus exhibeamus, externo honoris insigni uni-

versos terrarum orbis Antistites exornandos censuimus. Quare hisce litteris Apostolica auctoritate Nostra perpetuum in modum concedimus, ut universi Patriarchae, Archiepiscopi et Episcopi birreto violacei coloris hoc futurisque temporibus uti libere et licito possint et valeant. Hoc ita illis proprium volumus, ut alius qui Episcopali dignitate non sit insignitus eiusmodi ornamento ullatenus potiri queat. Non obstantibus Constitutionibus et sanctionibus Apostolicis, ceterisque omnibus licet speciali et individua mentione ac derogatione dignis in contrarium facientibus quibuscumque.

Datum Romae apud Sanctum Petrum sub Annulo Piscatoris die III februarii MDCCCLXXXVIII Pontificatus Nostri Anno Decimo.

M. Card. Ledóchowski.

Wiadomości literackie.

Poezye Aureliusza Prudencyusza Klemensa. Wierszem białym przełożył i objaśniającemi wstępami opatrzył ks. Antoni Kantecki, filoz. dr. Poznań 1888, nakładem i czcionkami drukarni *Kuryera pozn.* 8⁰ str. XVI i 207, cena 3 marki. Praca z dziedziny patrologii to u nas *rara avis.* Ks. Kantecki nie tylko zaznajomił nas z pisarzem kościelnym, spółczesnym św. Augustynowi, którego pienia na prostej ale dźwięcznej lirze wyśpiewane służą nam za świadectwo, jak się Kościół katolicki pod koniec IV i na początku V wieku modlił, jakich Świętych Pańskich czcił, jak obchodził obrzędy religijne, w co wierzył, jak się potykał z pogaństwem i herezyą, jak się ćwiczył w chrześciańskich cnotach i powinnościach, ale nadaniem przekładowi swojemu pięknej poetycznej formy to zapoznanie się z pobożnym chrześciańskim piewcą z tak odległej epoki ułatwił.

Z pomiędzy utworów Prudencyusza przełożył ks. Kantecki następujące: *Psychomachia* czyli walka duszy; *Kathemerinon* czyli hymny codzienne, w liczbie 12, i *Peristefanon* tj. hymny na cześć śś. Męczenników, w liczbie 9. Oprócz wstępu ogólnego napisał Tłomacz objaśnienie do każdego z przełożonych do siebie działów z osobna. Użycie wiersza białego zamiast rymów dopuściło większej wierności w przekładzie. Ks. Kantecki włada z rzadką poprawnością językiem polskim. Ta czystość języka połączona z jasnością wysłowienia się i rytmiczną formą przekładu, zapewnia jego pracy powodzenie u tych wszystkich, którzy kochają się w poważnych chrześciańskich zabytkach. Dotąd, o ile wiadomo, nikt Prudencyusza na język polski nie przekładał, ani o nim w języku naszym nie pisał. Ma zatem ks. Kantecki zasługę pierwszeństwa. Oby nam zechciał kiedyś, tak pięknym od Boga obdarzony talentem, wyśpiewać po polsku Sarbiewskiego! Ci co go dotąd tłomaczyli, może mieli talent poetyczny, ale tajników trudnej Sarbiewskiego łacińskiej dykcyi nie znali, i raczej parafrazowali niż tłomaczyli!

Jako próbę przekładu ks. Kanteckiego przytaczamy znany hymn *Salvete flores martyrum* (in festo SS. Innocentium), wyjęty z hymnu Prudencyusza na uroczystość śś. Trzech Króli:

Cześć pierwiosnki wam męczeństwa,
Was w kołysce i w powiciu,
Zgniótł Chrystusa prześladowca,
Jak róż pączki wicher niszczy.

Cześć ci, cześć, gromadko drobna,
Pierwsza z ofiar Chrystusowych,
Co u świętych stóp ołtarza,
Igrasz z palmą i z koroną.

Na nic zbrodnie się nie zdały,
Bezskuteczny trud, Herodzie,
Pośród tylu mordów krwawych,
Jeden Chrystus uszedł cały! itd.

Znakomitą, wyczerpującą przedmiot monografią o Prudencyuszu, wydał w r. 1886 we Fryburgu badeńskim u Herdera Redemptorysta ks. Augustym Rösler, z dyec. wrocławskiej pochodzący, pod tyt.: *Der katholische Dichter Aur. Prudentius Clemens.* Ein Beitrag zur Kirchen- und Dogmengeschichte des IV und V Jahrhunderts, o którem to dziele czasu swego w piśmie naszem obszerniejsze ogłosiliśmy sprawozdanie.

Ks. Józef Pelczar, dr. św. teol. i kanonów, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, kanonik kapituły katedr. krakowskiéj, wydał trzytomowe dzieło **Pius IX i jego Pontyfikat** (Kraków, nakładem Autora, drukarnia uniwersytetu jagell. 8⁰ str. 485, 560, 434 r. 1887/88. Jest to przerobienie dawniejszego dzieła wydanego pod tyt. *Pius IX i jego wiek*, które przedstawiało cnoty i czyny Piusa IX na tle ogólnych prądów wieku. W obecnem dziele rozszerzone są ramy pierwszego wydania a mianowicie zastanawia się autor więcej nad losami Kościoła katol. w 19 wieku i nad znaczeniem pontyfikatu Piusa IX. „Nie kusząc się, powiada autor w przedmowie, o napisanie wszechstronnego dzieła historycznego — bo czas na to jeszcze nie przyszedł — kreślę tu, na tle współczesnych dziejów Kościoła, obszerny życiorys wielkiego Papieża... Pracą niemałą nagromadziłem i wyjaśniłem wiele materyału z dobrych tylko czerpiąc źródeł; jeśli zaś czytelnik znajdzie tu i owdzie pewne braki, niech raczy wziąść na uwagę, że rzecz nader obszerną starałem się pomieścić w trzech tomach i uczynić, o ile można, przystępną. Mianowicie na pierwszy tom przypada epoka od r. 1792 do 1850, na drugi od r. 1850 do 1870, na trzeci od r. 1870 do 1878.“ Ponieważ pierwsze dzieło *Pius IX i jego wiek* bardzo sympatycznie zostało przyjęte, czego dowodem podziękowania, jakie autor z różnych stron odbierał od duchownych i świeckich, sądzimy że i to drugie dzieło równego dozna przyjęcia. Ks. Pelczar pisze doborowym językiem i bardzo zajmująco, a że i przedmiot sam jest ciekawy, bo przedstawia ważną epokę historyczną, pełną wielkiego znaczenia dla rozwoju ludzkości epizodów, powinna książka znaleźć szerokie koło czytelników. Ocenę i rozbiór krytyczny musimy pozostawić innym powołanym do tego piórom. — Przy téj sposobności wspominamy także o pięknem **kazaniu** ks. Pelczara **wygłoszonem na jubileusz kapłański Ojca św. Leona XIII** dnia 1 stycznia 1888 w kościele św. Anny, na nabożeństwie odprawionem dla uniwersytetu jagiellońskiego i innych zakładów szkolnych, które wyszło także z pod prasy. W kazaniu tem przedstawia ks. Pelczar Leona XIII jako anioła pokoju, anioła straży i światłości, anioła uświęcenia.

„Podręcznik obrzędów używanych w kościele katol. w czasie wielkiego tygodnia, w Uroczystość Wniebowst. P. i Zielonych Świątek dla użytku sług kościelnych“ spisał ks. W. Stryjakowski, proboszcz w Łopiennie. Drugie pomnożone wydanie. Pelplin. Nakładem i czcionkami E. Michałowskiego, 1888, 40 fen. Żałujemy, żeśmy to dziełko otrzymali zbyt późno, aby je zalecić w poszycie z lutego. iżby wszyscy rządzcy kościołów mogli z niego w tym roku podczas w. tygodnia korzystać. Dziełko to bardzo przydatne i pożądane. Ułatwi ono nadzwyczaj przyzwoite i godne sprawowanie obrzędów kościelnych w wielkim tygodniu. Sługa kościelny poinformowany dokładnie o obrządkach kościelnych, które raz tylko do roku się odprawiają, nie będzie fungującemu kapłanowi przeszkadzał, lecz dopomagał do należytego sprawowania tychże.

Ks. Jan Badeni T. J. wydał dziełko pod tyt. **Bł. Męczennicy Angielscy Tow. Jez.**: Edmund Campion, Aleksander Briant i Tomasz Cottam. Książeczka ta wchodzi w skład bardzo pożytecznego i pouczającego wydawnictwa, podjętego przez OO. Jezuitów w Krakowie, i stanowi tomik 31 tegoż wydawnictwa. Wiadomo, że dekretem z 29 grudnia 1886 zatwierdził Papież cześć, jaką od bardzo dawnych czasów oddawano 54 męczennikom, którzy w Anglii między r. 1535 a 1583 przelali krew za wiarę. Ks. Badeni opisuje w bardzo zajmujący sposób męczeństwo trzech członków swego zakonu, a nadto daje rzut oka na całe prześladowanie wiary katolickiej w Anglii. Książeczka ta polecenia godna do bibliotek ludowych.

W Paderbornie u Schöningha wychodzić będzie czasopismo dla katolickich nauczycielek pod redakcyą ks. Waldeck, nauczyciela religii przy seminaryum w Saarburg pod Trewirem pod tytułem: **„Monatsschrift für katholische Lehrerinnen.** Organ für Erziehung und Bildung der kathol. weiblichen Jugend. Unter Mitwirkung vieler Schulmänner, Lehrerinnen und Schriftstellerinnen.“ Co miesiąc ma wychodzić poszyt o 36—40 stron in 8^0 za 4 *M.* rocznie. Interkonfessyjna wodnitość będzie z pisma tego wykluczona, moment religijny z całą stanowczością wysunięty na czoło. Służyć ma ono „ku religijnemu zbudowaniu nauczycielek“, następnie wspomagać i popierać „ich pedagogiczne wykształcenie pod względem metodycznym, teoretycznym i praktycznym“ a wreszcie ma być „drogowskazem na drodze ich powołania.“ Treścią tedy pisma będzie: 1) R e l i g i j n e z b u d o w a n i e: Przedstawianie prawd religijnych ze specyalnem zastósowaniem do nauczycielek i ich zawodu, perykopy, kościelne święta, żywoty Świętych mianowicie św. panien i niewiast. 2) O g ó l n e r o z p r a w y o wychowaniu i uczeniu młodzieży żeńskiej, o przedmiotach nauki i metodzie, praktyczne wskazówki itd. 3) N a u c z y c i e l k a w szkole i po za szkołą, jej zawód i życie, potrzebne jej cnoty, stósunki towarzyskie, domowe zajścia, pielęgnowanie zdrowia, rozrywki. 4) Artykuły pouczające i bawiące: Opowiadania z życia nauczycielek i dzieci, studya literackie itp., sprawozdania o szkólnictwie dziewcząt z krajów niemieckich i zagranicznych, doniesienia o stowarzyszeniach katol. nauczycielek, i inne wiadomości bieżące. Współpracowników i współpracowniczek zjednało sobie to pismo niemałą liczbę. Nie ulega wątpliwości, że przy sta-

rannem kierownictwie i dobrem wykonaniu zadania, pismo to może wielkie przynieść pożytki.

Alzoga dzieło *Grundriss der Patrologie*, wydano po raz trzeci i ostatni r. 1876, dawno znikło z handlu księgarskiego i miało być przez powołaną do tego rękę zupełnie przerobione i przekształcone. Ponieważ jednak do ukończenia téj pracy dłuższego czasu potrzeba, nakładowa księgarnia Herdera we Fryburgu, zaradzając chwilowéj potrzebie młodzieży, sposobiącéj się do stanu duchownego (która miała wybór pomiędzy małą książeczką Schmida a zbyt wielkiem dziełem Nirschla), postanowiła nowe uskutecznić wydanie z rozmaitemi poprawkami i dodatkami. To nowe, czwarte wydanie wyszło już z pod prasy (8⁰ VIII 590 str. *M.* 8). — Notujemy przy téj sposobności, że opracowanie nowe dwutomowego dzieła biskupa Fesslera *Institutiones Patrol.* (Innsbruck 1850) jest w biegu.

Nakładem Fr. Kirchheima w Moguncyi wyjdą w niezadługim czasie: 1) *Kirchenhistorische Propaedeutik* prof. Nirschla w Wyrcburgu (25—30 arkuszy); 2) *Grundzüge der Dogmatik* przez docenta Bautza z Monasteru; 3) czwarte wydanie *Lehrbuch der Kirchengeschichte* prof. Brück w Moguncyi. Znakomite to dzieło przetłomaczono już na angielski, francuzki i włoski język; 4) Żywot braciszka Kapucyńskiego Feliksa z Nikozyi O. v. Bronte (z włoskiego).

Z powodu tylokrotnie objawianych życzeń na ostatnich zebraniach katolików niemieckich w Monasterze, Wrocławiu i Trewirze przyjdzie w niezadługim czasie w Niemczech do skutku wydawnictwo większego organu dla sztuki kościelnéj pod tyt.: „*Zeitschrift für christliche Kunst*, Monatschrift für Kunstgeschichte, Symbolik, Archaeologie und Kunstgewerbe.“ Redakcyą obejmuje kanonik katedr. Al. Schnütgen w Kolonii, nakład Schwane w Dysseldorfie. Miesięcznie wychodzić będzie poszyt o 2 arkuszach in folio, z różnemi rysunkami w tekscie i 2 osobnemi obrazami. Rocznik kosztować będzie 10 *M.* Pierwszy poszyt ma się ukazać na Wielkanoc.

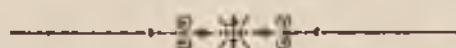
Po śmierci kardynała Franzelina, jednego z najznakomitszych dogmatyków naszych czasów, wydano oczekiwane od dawna dzieło jego o Kościele, które rozpoczął jako profesor przy rzymskiem kolegium, w czasie gdy purpurę dzierżył kardynalską daléj kontynuował, lecz skutkiem rozlicznych zajęć i prędkiéj śmierci niestety dokończyć nie mógł. Mimo to dzieło choć nie ukończone tyle znakomitych rzeczy zawiera, że wszyscy zwolennicy gruntownéj nauki teolog. spadkobiercom literackiéj spuścizny Kardynała wdzięczni będą za to ogłoszenie. Dzieło nosi tytuł: *I. B. Franzelin e S. J. Presb. Cardinalis, olim in Coll. Rom. s. theol. professoris* **Theses de Ecclesia Christi.** Opus posthumum brevi praemisso de ejusdem vita commentario. Romae 1887 8⁰ XXXI 468 p. Na czele dzieła umieścił wydawca klasyczną łaciną napisaną biografią nieodżałowanego Kardynała. Dwa główne rysy charakteru, jakiećmy we wspomnieniu o nim pośmiertnem w piśmie naszem ogłoszonem podnieśli: głęboka nauka i głębsza jeszcze pobożność, występują w té

ciepło i z miłością napisanej biografii w szeregu różnych szczegółów jeszcze dobitniej, i potwierdzone są świadectwem, jakie Ojciec św. Leon XIII oddał Kardynała pokorze, kamieniowi probierczemu wszelkiej prawdziwej pobożności w obec kard. Mazzella, spowiednika Franzelina. „Fateor, powiedział Papież, me plurimi ejus judicium, prudentiam doctrinamque fecisse; verum haec humana sunt nec limites naturae excedunt; illud vero ego prae omnibus suspexi, cum scilicet *tanta humilitate praeditum fuisse*, ut nihil supra.... Nec intelligebat bonus et sanctus ille vir, quo se magis infra omnes abjiceret, eo me majorem de illius sanctitate opinionem efformare.“ Franzelin przypomina, jak słusznie zauważa autor tego szkicu biograficznego, wielkie postacie z zakonu Jezuitów z dawniejszych wieków: kardynałów Bellarmina, Ptolomei, Toleto i innych i tak samo jak tamci św. Kolegium, Tow. Jezusowemu i nauce teologicznej wielki zaszczyt przynosić będzie.

Uczony dogmatyk rozległy i ważny matęryał o Kościele podzielił na 4 części, z której każda według znanej Franzelina metody szereg tez zawiera. Pierwsza część — prodromus całego traktatu — traktuje o Kościele w ogólności, o różnicy i stosunku wzajemnem Kościoła Starego i Now. Zakonu, jako też, — pomijając wewnętrzny porządek systematyczny — o trojakiej Kościołowi od Boga powierzonej władzy, przyczem obszernie formalna różnica pomiędzy imperium i magisterium (clavis potentiae et scientiae) obszernie jest przedstawiona.

Drugiej części treścią jest fakt założenia i konstytucyi chrześć. Kościoła. Pierwszy rozdz. mówi o dalszem przygotowaniu Kościoła przez ogłaszanie jego idei i nakreślenie planu jako samodzielnego nadprzyrodzonego Królestwa władzy, prawdy i łask przez proroków Star. Zakonu i Chrystusa samego w Ewangeliach, który w różnych nazwach, przyrównaniach, przypowieściach obraz naszkicowany przez proroków objaśnia i uzupełnia; następnie bliższe przygotowanie: początek wykonania tego od Boga powziętego planu, albo rzeczywiste utworzenie podstawy Kościoła przez powołanie uczni: 1) wybór kolegium Apostołów z Piotrem św. na czele (thes. 6—8); 2) wybudowanie Kościoła i ostateczne ustanowienie jego monarchicznej konstytucyi przez Zmartwychwstałego Zbawiciela, gdy władzę swoją i boskie posłannictwo przekazał Apostołom, a następnie w nieograniczony sposób samemu Piotrowi, jako zastępczemu siebie, widzialnemu fundamentowi i głowie całego Kościoła; formę Kościoła w apostolskich i bezpośrednio po nich następujących czasach (thes. 14—16).— W 2 rozdziale uzasadnia autor rozporządzone od Boga dalsze trwanie prymatu Piotra i jego trwałe połączenie z rzymską Stolicą, tak że nie tylko żadna władza świecka, lecz nawet i Papież sam tej władzy prymatu od rzymskiej Stolicy odłączyć i na inne biskupstwo przenieść nie może. Następnie objaśnia autor obszernie prawdziwe i fałszywe (heretyckie) znaczenie osławionego rozróżniania pomiędzy Stolicą Apost. a jej dzierżycielem (inter Sedem et sedentem in Apostolica Sede), a dalej dłuższą umieszcza dogmatyczno-kanonistyczną ekskursyą, w której na podstawie watykańskich dekretów o prawach prymatu swoje zdanie wypowiada i uzasadnia, jak załatwienie wielkiej zachodniej schizmy przez Sobór Konstancyjski rozumieć należy. Trzeci rozdział przedstawia wewnętrzny stosunek Kościoła do jego boskiego założyciela. — Podczas gdy dwie pierwsze główne części zupełnie były przygotowane do druku, trzecia jakkolwiek zupełna wymagała jeszcze poprawek Kardynała;

czwarta zaś główna część traktująca o przymiotach Kościoła — „jego widzialność i powszechność, nieomylność i świętość, indefectibilitas i apostolstwo, jedność i konieczność, pozostała nieukończona. Tylko przymiot widzialności objaśniony dość obszernie. Podczas gdy w poprzedzających częściach wcale autor nie uwzględniał heretyckich zdań i sprzeczności, tutaj fikcya reformatorów (których Franzelin nazywa deformatores) o niewidzialnym Kościele z Pisma św. i Ojców gruntownie jest zbita. — Nie może być naszą rzeczą krytykować lub polecać dzieło sławnego uczonego, którego za wielkie zasługi na polu teologicznéj nauki Papież obdarzył purpurą kardynalską, zaznaczamy tylko, że Franzelina znane właściwości, pozytywne traktowanie dogmatu i w tem dziele, może nawet w wyższym stopniu się wybijają. Jedyny bowiem materyał, z którego uczony Kardynał bosko-ludzki gmach Kościoła z podziwienia godną hermeneutyką, logiczną bystrością i jasnością buduje, są Pismo św. i Ojcowie Kościoła, których znał bardzo dokładnie, rzadko i prawie tylko w ostatniéj części powołuje się na wielkich teologów późniejszych wieków. Franzelin łączy z pozytywnem uzasadnieniem głęboką spekulacyą i wzniosłe pojęcie swego przedmiotu. Pełen zapału dla św. przedmiotu i podniosły duch, z głębokiéj kontemplacyi pochodzący, wieje z téj książki, która na podstawie oświeconéj wiary oblubienicę Jezusa Chr. w blasku nadprzyrodzonéj piękności ujawnia. Oby ze studyum tego dzieła wielu czerpało ową miłość pełną zapału i przywiązania do Kościoła, które jak w całem życiu i działaniu, tak szczególniéj w tem dziele pośmiertnem wielkiego teologa i świątobliwego Kardynała na jaw występują.



Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

Opis uroczystości jubileuszowych w Rzymie skończyliśmy na posłuchaniu deputacyi szkockiéj. Wspominamy w ogóle tylko o większych, donioślejszego znaczenia manifestacyach na cześć Papieża i Papieztwa, pomijamy wielką liczbę drobniejszych objawów, pochodzących już to od pojedyńczych osób lub dyecezyi, pomijamy rozliczne posłuchania prywatne i zbiorowe, które codziennie Ojciec św. udziela.

Dnia 18 lutego udzielił Papież posłuchanie kanonikowi regularnemu laterańskiemu O. Lolli, który złożył u stóp J. Św. ofiarę biednych starców, którzy w liczbie 30,000 rozdzieleni są na 351 zakładów małych Sióstr ubogich, fundacyi znanego ks. Pailleur. Zakonnice w liczbie 80,000 po całym świecie rozrzucone dołączyły swe ofiary do ofiar swych pupilów. Ojciec św. żywo był wzruszony tym objawem miłości i hołdu ze strony ubogich i przyjął łaskawie adres fundatora, który wymownemi słowy prosił Pagieża o błogosławieństwo dla swój rodziny zakonnéj. Ojciec św. w obec O. Lolli oświadczył się z wielkiem uznaniem dla dzieła ks. Pailleur i udzielił jego instytucyi błogosławieństwo.

Akademia szlachecka katolicka przyjęta ostatniemi czasy przez Papieża, wręczyła mu wspaniałą kiesę ze znacznem Świętopietrzem. Prezydent aka-

demii Mgr. Satolli wyraził w imieniu akademików uczucia przywiązania i zaręczał, że całe swe działanie, zdolności i służbę poświęcą na zawsze Stolicy św.

Dnia 19 lutego odbyła się uroczysta beatyfikacya Jana Chrzciciela de la Salle, fundatora Braci Szkół chrześciańskich, którego obszerny życiorys podaliśmy w jednym z pierwszych roczników naszego pisma. Z okoliczności towarzyszących ceremonii beatyfikacyjnéj zasługuje na wspomnienie obecność brata szkolnego Adelmina, który doznał cudu za wstawieniem się nowego beatyfikowanego, przedstawionego na jednéj z chorągwi, i obecność potomka z rodziny błogosławionego, hr. Feliksa de la Salle z Rochemaure. Obecni byli także: superyor jeneralny Zgromadzenia Braci szkół chrześć., jego asystenci i znaczna liczba deputowanych tegoż Zgromadzenia ze wszystkich stron świata, kilku biskupów francuzkich, ambasador francuzki, pielgrzymi z Francyi itd. Mszą pontyfikalną odprawił Mgr. de Neckere, arcyb. Meliteny i kanonik lateraneński. Hr. Feliks de la Salle otrzymał prywatną audyencyą u Papieża i nominacyą na szambelana.

Nowy rektor kongregacyi Salezyanów, ks. Michał Rua, wybrany w miejsce zmarłego Don Bosco, prokurator jeneralny tejże kongregacyi w Rzymie, ks. Cezar Cagliero i sekretarz nowego rektora ks. Festa otrzymali posłuchanie u Papieża 21 lutego.

Dnia 25 lutego udzielił Papież posłuchanie uroczyste na sali tronowéj nadzwyczajnemu poselstwu, które wysłał sułtan marokański z powinszowaniem jubileuszu. Minister spraw zagranicznych w Marokko, Mohamed Torres wysłany jako poseł, przybył do Watykanu z towarzyszącemi mu osobami, między któremi był Minoryta O. Lerchundi, prefekt apostolski w Marokko, który służył za tłomacza. Ojciec św. przyjmował poselstwo z honorami oddawanemi zwykle reprezentantom monarchów. Otaczali Papieża jego dwór, kardynałowie Simeoni i Alojzy Masella, Mgr Dominik Jacobini, sekretarz Propagandy i Mgr. Cretoni, sekretarz tejże Kongregacyi dla spraw obrządku wschodniego. Poseł wręczywszy Papieżowi list własnoręczny swego sułtana, wypowiedział w adresie w arabskim języku powinszowania swego mocodawcy. Adres ten brzmi w tłomaczeniu:

Chwała Bogu

Najwyższy Kapłanie!

Dostojny monarcha Marokko, nasz Pan, którego oby Bóg miał w swéj pieczy, przysłał mnie jako ambasadora do Waszéj Wysokości i polecił mi wypowiedzieć w jego imieniu powinszowanie, że Najwyższy pozwolił Wam doczekać pięćdziesięcioletniego jubileuszu Waszego kapłaństwa i aby naśladować to co z téj okazyi wszystkie narody Europy, Azyi, Ameryki i wszyscy potentaci ziemi uczynili. Nasz Pan pragnie przyjaźń swą utrwalić z Tobą na podstawach niewzruszonych i życzy sobie, aby ta przyjaźń trwała na zawsze, ponieważ wie, że mieszkasz w mieszkaniu sprawiedliwości i pragniesz dobra i szczęścia dla wszystkich istot ludzkich. Nasz Pan życzy sobie także odnowić i utrwalić przyjaźń, jaka istniała pomiędzy Franciszkanami i jego poprzednikami. Mamy nadzieję, że pomiędzy Waszą Wysokością i jego Cesarską Mością przyjaźń nigdy nie ustanie i zawsze trwać będzie i w tym celu nas przysłał z poleceniem, abyśmy ten węzeł przyjaźni z Wami ścieśnili itd. Na to odpowiedział Papież co następuje (O. Lerchundi tłomaczył wszystko): „Przyjmujemy z wielkim szacunkiem list, jaki Nam szlachetny i dostojny Pa-

nie wręczyłeś od waszego dostojnego Monarchy i przyjmujemy z wielką radością dowód grzeczności i szacunku, jaki nam dać raczył, przysyłając osoby tak dostojne, aby nam złożyć swe powinszowania i dary z okazyi jubileuszu Naszego kapłańskiego. Najwyższy naczelnik religii boskiej, posiadającej wiernych wyznawców po całym świecie, pragniemy gorąco, aby monarchowie rządzący ludami, okazywali przychylność dla Kościoła katol. Ztąd bardzo jesteśmy wdzięczni jego Cesarskiéj Mości, który uprzedzając Nasze życzenia, przez Was oświadcza, że pragnie z Nami utrwalić więzy przyjaźni na podstawach stałych i niewzruszonych. Doznajemy też radości i żywimy wielkie zaufanie, widząc w pośrodku was syna znakomitego zakonu, który od czasu swego założyciela pracował w Afryce a w szczególności w Marokko. Z radością słyszeliśmy słowa odnoszące się do tychże zakonników i jesteśmy pewni, że się zawsze godnymi okażą życzliwości i opieki, jaką Jego Cesarska Mość raczy im okazywać. Nie pierwszy to raz wymieniają poselstwa i oświadczenia przyjaźni pomiędzy sobą Papieże rzymscy i monarchowie afrykańscy. Radujemy się nadzwyczajnie, że te stosunki przyjaźni odnawiają się obecnie i starać się będziemy wszystkiemi siły, aby je pielęgnować i utrwalić. Dla tego powodowani wdzięcznością, jaką przejęci jesteśmy, pragniemy względem Jego Cesarskiej Mości ponowić takie same życzenia pomyślności i chwały, jakie wielki Grzegorz VII, jeden z najsławniejszych Naszych poprzedników wyrażał dla Azira, króla Maurytanii, który go zaszczycał przyjaźnią i prosił o nią. Równocześnie prosić będziemy gorąco Pana Najwyższego, aby raczył darzyć coraz większem szczęściem i pomyślnością Marokko i dostojnego monarchę, kierującego jego losami.“ Następnie poprosił Papież ambasadora i osoby mu towarzyszące do swych pokojów, gdzie czas niejakiś z niemi rozmawiał. Poselstwo marokańskie wręczyło tu Papieżowi bogate dary przesłane przez sułtana Moulah Hassana. Na téj audyencyi był także obecny biskup moguncki ks. Haffner. Dary marokańskie składają się z kosztownych i delikatnych tkanek z jedwabiu i wełny, szerokich złotych pasów, jakie bogato panie marokańskie noszą, czerwonych złotem tkanych pantofli, wspaniałych dywanów itd. Dziwnie od Europejczyków odbijali ci afrykańscy goście z brunatnemi twarzami w białych burnusach. *Moniteur de Rome* w artykule wstępnym w wigilią audyencyi wykazywał znaczenie marokańskiego poselstwa. Inicyatywa podjęta przez sułtana Moulah-Hassana przyniesie w przyszłości bogate owoce. Oddaniem hołdu Papieżowi uznaje on w pewnym względzie dobroczynny wpływ katolicyzmu. Jest to bardzo szacowny zaród, który się silnie rozwinąć i rozrość może.

W niedzielę dnia 26 lutego odbyła się ostatnia uroczysta beatyfikacya Siostry Augustynianki Józefy Maryi od św. Agnieszki, nazywanej Ines de Beniganim, która do 71 r. swego życia przebywając w klasztorze, dawała przykład najwznioślejszych cnót, anielskiej niewinności, a straszliwemi umartwieniami ciała rozliczne nawrócenia grzeszników u Boga wyjednywała. Już widok Jéj twarzy pełnéj niebieskiego natchnienia nawracał grzeszników. Na ciele nosiła całe życie ranę, o któréj nikt nie wiedział, i na którą żadnego lekarstwa nie kładła, chyba straszne narzędzia pokutne. Uczynki miłosierdzia, jakie umiała spełniać, zapełniają całe stronnice jéj biografii. Do niej uciekali się po rady w trudnych sprawach dostojni mężowie, książęta i monarchowie. Sława jéj świętości natychmiast po śmierci (d. 21 stycznia 1696)

była tak wielka. że zaraz rozpoczęto proces beatyfikacyjny, lecz zaszłe przeszkody, głównie brak funduszów, przewlekły sprawę do dziś. Pewien bogaty katolik hiszpański podjął w nowszych czasach koszta procesu. Salę loggii zapełniali Hiszpanie, deputacya z Walencyi, wielka liczba Augustynianów, ambasada hiszpańska. Mszą św. odprawił Mgr. Ludwik Caracciolo di Castagneta, arcyb. tytul. z Kaledonii i kanonik u św. Piotra. — Po południu Papież wyszedłszy ze sali loggii, gdzie się modlił przed ołtarzem nowéj Błogosławionéj, przyjmował na sali tronowéj deputacyą z dyecezyi Werony, mającą na czele margr. Otawiusza di Canossa, brata Kardynała tegoż imienia.

Dnia 27 lutego przyjmował Papież pielgrzymkę niemiecką, która w liczbie 600 osób przybyła do Rzymu 22 tegoż miesiąca. Czas przed audyencyą pap. wypełniali pielgrzymi zwiedzaniem pamiątek i osobliwości, nabożeństwami, a wieczorami zbierali się w pałacu Doria-Pamphily, na które zgromadzenia przybywali także kardynałowie Hergenröther, Melchers, biskup Haffner, gdzie raz po raz dostojnicy ci i inne znaczniejsze osobistości i kapłani wspaniałe o Papieżu i kwestyach kościelnych wygłaszali mowy. Osoby biorące udział w téj pielgrzymce pochodziły ze wszystkich stron Niemiec; na czele stali biskup moguncki ks. Haffner, hr. Preysing, senator bawarski, v. Bodman deputowany badeński, hr. Ferd. Bissinger z Wyrtembergii i hr. Walenty Ballestrem ze Ślązka. Dużo rodzin arystokratycznych katolickich miały w téj pielgrzymce swych reprezentantów, jak np. kilku hrabiów Waldburgów, hr. Galen itd. Audyencya odbyła się na sali książęcéj. Do pielgrzymów przyłączyła się znaczna liczba duchownych i świeckich mieszkających w Rzymie, tak że sala literalnie była nabita. Z Ojcem św. przybyli oprócz zwykłego orszaku prałatów i osób dworskich prawie wszyscy Kardynałowie obecni w Rzymie. Zebrani powitali Papieża okrzykami. Biskup moguncki odczytał adres następujący w łacińskim języku:

Beatissime Pater

Laetantes semper ad excelsum Sanctitatis tuae solium Germaniae catholici accedunt, laetiores vero faustissimo hoc Jubilaei tui sacerdotalis tempore, quod felix auspicium et exordium novorum rei catholicae incrementorum Deo propitio futurum esse sperant.

Quemadmodum sacrificium Jubilaei eo ipso die, quo sanctissimum Jesu nomen Salvatori mundi fuit impositum a Sanctitate tua oblatum est, ita auctis et renovatis viribus Ecclesia in hoc nomine, in quo salus humano generi affulsit, virtutem suam salutarem et beneficam uberius expandat. Et quemadmodum christiani orbis munera festo Epiphaniae die tibi, Pater Beatissime, oblata sunt, ita felici omine significari confidimus, fidem divinam ut olim in primitiis gentium, ita nunc in senescente mundo apud omnes nationes latius diffundendam, atque ita contingat, ut etiam civilis societatis ordinationes omnes institutionesque ad normam christianae legis juxta supremi fidei magistri monita disponantur ac temperentur, sedeantque gentes in justitia et abundantia illius pacis, quae ex reipublicae recta constitutione et populorum religione ac mutua charitate efflorescit.

Quod tunc demum obtentum iri persuasum habemus, si sanctae matri Ecclesiae plena libertas, qua ex divini fundatoris voluntate et ex ipsa sua natura frui debet, et Apostolicae Sedi ea potestas autonoma et nemini sub-

jecta restituatur, qua ad sacrum suum ministerium obeundum carere prorsus non potest.

Haec sunt pia vota et desideria quae nos Germaniae catholici, tibi, sacratissime Pontifex, ob paternam et indefessam sollicitudinem in nos ostensam arctissimo amoris et gratitudinis vinculo obstricti, ad pedes tuos prostrati humillime offerimus dulci spe suffulti, fore ut omnipotens et misericors Deus, qui Sanctitatem tuam et Ecclesiae et mundo donavit atque hucusque amori et venerationi filiorum tuorum incolumen servavit, eandem etiam feliciora verae pacis tempora conspicere concedat, feliciterque contigat, ut *cum videamus tantum nobis praesidium divinitus institutum juste in ducis nostri meritis et dignitate laetemur, gratias semper novas agentes sempiterno Regi et Redemptori nostro, quod tantam potentiam dedit ei, quem totius Ecclesiae principem fecit ad gloriam et laudem nominis sui sancti.*)*

Extende igitur, Beatissime Pater, manus tuas sacratissimas super nos popularesque nostros, ut virtute roborati firmiter stemus in fide et tibi atque Apostolicae huic Sedi perpetuo conjuncti nullis frangamur periculis et tecum ad felicem victoriam salutemque perveniamus.

Na to odpowiedział Papież również w języku łacińskim co następuje:

Cognitam catholicorum germanorum erga Nos pietatem non sermo solum vester, dilecti filii, hodie confirmat, sed haec ipsa frequens et nobilis corona testatur. Itaque delectamur plurimum a conspectu vestro; et istum animum, qui in vobis est idem atque unus universis, paterna, qua solemus, benevolentia amplectimur. — Quod vero attinet ad Ecclesiae sperata incrementa, ad quae modo vestra respexit oratio, sane perlubentes omen accipimus. Quid enim cupiamus maius, vel quid magis munere Nostro sanctissimo dignum curemus, quam catholici nominis perpetuos et cum tranquillitate progressus? idque in primis apud vos, dilecti filii, quorum in avita religione constantiam varii ac difficiles casus satis probavere. — Ceterum nemo negaverit, magnum inesse momentum et singularem quandam voluntatum significationem in his, quae modo mirari licet, erga Jesu Christi Vicarium undique experrectis studiis, maxime cum tot sint inimicorum artes ac tanta potentia. Coniectis ex omni terrarum parte oculis in hanc beati Petri Sedem, multitudo innumerabilis Jesu Christo impertit fidei suae liberrimum testimonium, reque ipsa clamat, quanta vis salutis in Pontificatu romano contineatur. Optandum igitur est, obsecrandusque Deus, ut gratia sua tueatur latiusque in dies propagari iubeat istiusmodi animorum cursum, non Ecclesiae solum, sed ipsis imperiis et civitatibus verissime profuturum. — Qua in re Nos quidem, quod officii Nostri est, summa ope studioque nitimur ut opinionum commenta cedant aliquando veritati, utque, omni suspicione deposita, sinant homines sanari mala sua, neque diutius recusent quominus in omnem vitam privatam ac publicam influat largius ista Ecclesiae catholicae divinitus ingenerata virtus. Imo etiam, si Nos alienam pati potestatem recusamus, si obfirmato animo iura Nostra vindicamus, vindicabimus, ea quoque potissimum caussa movemur, quae modo commemorata est a vobis; ut nimirum recepta ac firmiter stabilita, quo modo oportet, libertate

*) Ex Leone I. serm. 83 c. 3.

Nostra, prodesse hominum generi in omnes partes cumulate expediteque possimus.

Verumtamen ad auctoritatem curasque Nostras apostolicas consentanea populorum opera respondere debet; animus videlicet impiger, ad christianam disciplinam docilis, ac nominatim quadam virtutis constantia septus ac reboratus, ut religionis iustitiaeque caussa si quid molestiarum impendeat, ipse succurrat ac subeat non invitus.

Ad vos quod pertinet, dilecti filii, in Litteris Encyclicis ad Borussiae Episcopos, nuperrimeque ad Episcopos Bavariae plura praecepimus quae res postulabat, quaeque, si vestra vobis salus cordi est, ut est, sancte suam quisque partem inviolateque servabitis. — Difficilia cecidere tempora: verum catholici e Germania viri nequamquam sunt ad temporum difficultates insueti. Praeterea, quae maxime incolumitatem libertatemque rei catholicae apud Borussos impediebant, ea ut de medio tollerentur, initis cum augusto Imperatore rege consiliis, administris eius operam dantibus, magnam partem assequuti sumus. Eodemque in genere aliorum quoque Germaniae Principum aequitati multum confidimus. — Illud superest, dilecti filii, ut sententiarum studiorumque concordiam, quae quanti sit experiendo novistis, perpetuo inter vos foveatis ac tueamini; iidemque memineritis, opus esse omnibus in rebus habere cum virtute constantiae prudentiam comitem.

Volens autem propitius aderit omni tempore propugnator Ecclesiae suae Deus: quo adiutore, uberes feretis perseverantiae vestrae fructus; cuius patrocinii caelesti auspicem, simulque benevolentiae Nostrae testem esse volumus benedictionem Apostolicam, quam vobis singulis, familiis vestris cunctisque e Germania catholicis peramanter impertimus.

Następnie hr. Preysing przedłożył Ojcu św. album wspaniale i bogato oprawne, zawierające adres i podpisy zebrane w różnych dyecezyach Bawaryi a zarazem wręczył znaczne Świętopietrze. Hr. Preysing i wszyscy przywódzcy pielgrzymki zostali przypuszczeni do ucałowania nóg. W końcu, gdy Ojciec św. się podniósł, aby się udać do swych pokojów, całe zebranie zaśpiewało: Grosser Gott wir loben dich, która to pieśń tak się spodobała Papieżowi, że usiadł na tronie i wysłuchał dwóch strof.

Po raz drugi przyjął Papież pielgrzymów niemieckich 4 marca rano na sali Klementyńskiej, gdzie przechodząc pojedyńczo rzędy ustawione według dyecezyi, rozmawiał uprzejmie z każdym i wręczył pamiątkowe medale srebrne. Pielgrzymi nadzwyczaj uradowani tą uprzejmością, która dozwoliła każdemu z blizka widzieć i ucałować rękę Namiestnika Chr., wyjechali tegoż dnia do swych domów.

Wspomnieć nam także należy, że i polskie wszechnice nie pozwoliły się ubiedz innym w złożeniu hołdu Pap. Leonowi XIII z okazyi jubileuszu, że tak uniwersytet lwowski jak i krakowski zbiorowe wysłały adresa. *Moniteur de Rome* z 19 lutego rb. ogłasza w tłomaczeniu piękny adres uniwersytetu krakowskiego, przynoszący zaszczyt uczuciom katolickim tej jagiellońskiej alma mater.

Ojciec św. polecił wszystkie dary nadesłane na jubileusz podzielić na dwie części. Pierwsza składająca się z przedmiotów wartościowych i sztuki przekazana będzie Propagandzie, która utworzy z nich na wieczną pamiątkę

osobne muzeum. Druga część przeznaczona dla misyi i biednych kościołów. Ktoby pragnął pozyskać jaki przedmiot tego rodzaju, musi wystósować prośbę do Ojca św., która przez ordynaryusza lub osobę znaną bardzo albo wysokiego stanowiska podpisana, do komitetu watykańskiej wystawy zaadresowana być musi. Podobno już przeszło 50 tysięcy tego rodzaju petycyi do Rzymu nadesłano. Wystawa wciąż jeszcze się powiększa nadsyłanemi darami. Codzień przybywają jeszcze pudła i paczki. Co do aparatów samych, liczą dotychczas 800 pierścieni, 900 kielichów, 30,000 stuł, 100,000 pektorałów, 50,000 ornatów, 40,000 komży. Wiele z tych ornatów nadzwyczajną mają wartość, n. p. stuła pań z Bogota (w Kolumbii) z brokatu srebrnego wysadzona jest 14,800 perłami, 800 szmaragdami i 340 dyamentami.

Dary pieniężne zebrane dla Ojca św. po całym świecie na Mszą jubileuszową wynoszą według urzędowego sprawozdania 2 miliony 449,105 fr.

Wskutek misyi, jaką posłowie mocarstw spełnili u Ojca św. z okazyi jubileuszu, obdarzył Papież orderami: orderem Chrystusa hiszpańskiego ambasadora nadzwycz. margr. de la Vega de Armijo, komendę orderu Piusa IX udzielił margr. Casafuerte, pierwszemu sekretarzowi nadzwyczajnego poselstwa hiszpańskiego, pp. Emanuelowi de Briarte i Karolowi Groizard należącym do tejże ambasady i innemu jeszcze attaché tejże ambasady p. Piotrowi Careaga de la Quintana komendę orderu św. Grzegorza W.; radzcy i sekretarze ambasady francuzkiej otrzymali także różne odznaki, wielki zaś krzyż orderu św. Grzegorza otrzymał Ludwik Correa, minister rezydent brazylski u Stolicy św., sekretarz zaś tejże legacyi hr. Araguaya komendę św. Grzegorza.

NEKROLOGIA.

Śp. Kardynał Włodzimirz Czacki

rozstał się z tym światem nagle dnia 8 marca wieczorem, otruty, jak *Univers* podaje, chloroformem. Kardynałowi bowiem choremu i na wielkie bóle żołądka cierpiącemu przyłożono okłady chloroformu, które go zabić miały. Przez śmierć tę poniósł Kościół, kolegium i naród nasz wielką stratę. Kardynał był mężem niepospolitych darów umysłu, wysoce wykształcony, nadto nadzwyczaj uprzejmy i miły, tak że wszystkich serca umiał sobie zjednać a Kościołowi niepospolite na różnych stanowiskach oddał usługi, a przedewszystkiem przenikliwością swego rozumu i rzadkim taktem na polu dyplomatycznem. *Moniteur de Rome* mówi o nim, że na ważnych stanowiskach sekretarza Kongregacyi i spraw kościelnych nadzwyczajnych złożył Czacki dowody rzadkiej zręczności i bystrości w traktowaniu najtrudniejszych spraw, że jako nuncyusz w Paryżu okazał wielką mądrość w obronie praw Stolicy św. Kościoła. Kardynałem mianowany został na konsystorzu 22 września 1882. Bliższe szczegóły z jego życia podaje *Kuryer warszawski*. Powtarzamy je dla wiadomości czytelników:

„Kościół poniósł istotną stratę w zgonie Kardynała Czackiego, o którym dziś nadeszła wiadomość. Wysoki urząd, jaki piastował, nie wielu ro-

daków naszych zajmowało. Bartoszewicz w „Dawnéj Polsce“ wylicza ich 17 zaledwie, w nowszych czasach mieliśmy tylko jednego purpurata, był był nim Metropolita lwowski, Michał Lewicki. Kandydatów na wysoką godność naliczylibyśmy trzech, Arcybiskupi: Siestrzeńcewicz, Przyłuski i Fijałkowski. W ostatnich czasach Ojciec św. mianował trzech purpuratów, a mianowicie: Arcybiskupów Ledóchowskiego i Felińskiego, (?) tudzież wczoraj zmarłego Arcybiskupa salamińskiego, b. Nuncyusza Stolicy Apostolskiéj w Paryżu, księdza Włodzimierza Czackiego, na konsystorzu z dnia 25 października roku 1882.

Ś. p. Kardynał urodził się dnia 16 kwietnia 1835 roku w ojczystych dobrach Porycku, w gubernii wołyńskiéj. Był on synem Wiktora i Pelagii z Branickich, a wnukiem w prostéj linii ś. p. Tadeusza, założyciela liceum krzemienieckiego, potomkiem senatorskich możnych rodów, których przedstawiciele piastowali pierwsze w kraju godności i urzędy. To też, pisząc o nim, p. Negrie w *Revue catholique*, tak się wyraził: „Mamy tedy Nuncyusza z wielkiéj a szlachetnej rodziny, który nie chełpiąc się tem, należy do ludzi, co byli niegdyś ozdobą kraju swojego.“

Zdobycie wysokiéj sytuacyi nie łatwo przyszło ks. Włodzimierzowi; wątły od urodzenia, walczył z chronicznemi cierpieniami, co żywot na ciągłą męczarnią mu zamieniały. Późno zaczął mówić i długo zdawało się, że chodzić nie będzie mógł wcale i dopiero po pięciu latach życia, przy wysiłkach sztuki lekarskiéj przyszedł nieco do siebie. Wpływ pobożnych rodziców i kanonika Chevalier, który osiadł w ich domu, oddziałał na jego usposobienie i przyszłą wokacyą w nim rozwinął. Ks. Chevalier, miejscowy proboszcz, ochrzcił go i, ucząc, do umiłowanego zawodu sposobił. Marzeniem dziecka było kiedyś osiąść w Porycku i być tam proboszczem. Bóg inaczéj zrządził! W roku 1844 rodzice wywieźli go na naukę do Warszawy i tu, razem z bratem, sposobił się do szkół. W roku 1846 osiedli obaj na pensyi Wittego (zięcia Korzeniowskiego) kolegi ojca, gdzie najczulszą opiekę znaleźli. *Słowo* w r. 1882 podało ustępy ze współczesnéj korespondencyi zmarłego Włodzimierza z rodzicami, które dobrze świadczą o jego postępach w nauce ojczystego języka i doskonaleniu się w stylu. Są tam także listy, pisane do kanonika Chevalier, rzewne i pełne uczucia. W epoce owéj nie mały wpływ miała na niego hr. Augustowa Potocka, u któréj zwykle niedziele i święta spędzał, zaś od roku 1850 stale zamieszkał. W rok później, zapadłszy na zapalenie płuc, musiał szkoły opuścić i z wiosną udał się do wód zagranicznych, zimą zaś osiadł we Włoszech. Od epoki téj dwa razy tylko był w Warszawie. Od roku 1859 już go nie widzieliśmy. Zmuszony dla zdrowia rozłączyć się z ziemią rodzinną, obrał Rzym za stałą siedzibę, gdzie u ks. Odescalchi, ciotki swéj, gościnność znalazł. Pobyt w wiecznem mieście rozwinął w nim powzięte poprzednio zamiary zostania kapłanem i duszę jego jeszcze więcéj do tego wzniosłego stanu zapalił. W listach do Wittego, drukowanych w *Słowie*, znajdujemy bogaty materyał do jego psychicznego rozwoju w tym zakresie. W chwilach ciężkiéj niemocy pracował leżąc na łóżku, kiedy mu było lepiéj, brał lekcye od najzdolniejszych w Rzymie profeserów. Nie mały też wpływ na umysł jego wywarła znajomość z zamieszkałym wówczas w Rzymie Zygmuntem Krasińskim, który go szczególnemi względami otaczał. Téj

epoki sięga jego twórczość poetyczna, której dowody złożył w *Strofach*, drukowanych w *Przeglądzie Poznańskim*. Dom ciotki, zbliżony z Watykanem, dał możność młodzieńcowi poznania osobiście Ojca św., który go na pokoje zaprosił i prawdziwą życzliwością otaczał. Pius IX już wówczas odgadł zdolności Czackiego, z których później Kościół miał taką pociechę. Poparł to zdanie pochlebne Kardynał Franchi i zachęcił pracowitego alumna do studyowania umiejętności politycznych. Wyświęcony na kapłana, przeznaczony został do sekretaryatu stanu, gdzie przez 10 lat z pożytkiem pracował, za co w nagrodę zaszczycony był godnością prałata domowego Ojca św.; w ten sposób wszedł w stosunek osobisty i poufały z Piusem IX i wtajemniczony został w najgłębsze i ważniejsze interesa kuryi. Gdy rząd francuski pozwolił zakładać uniwersyteta katolickie, Czacki powołany został do czynności przy kongregacyi studyów i zamianowany przewodnikiem komisyi urządzającéj zakłady naukowe. — Gdy na Stolicy apostolskiéj zasiadł Leon XIII, Czacki przyjął gorący udział w rokowaniach z Niemcami, i tak się w pracach tych odznaczał, że po ustąpieniu z nuncyatury monsignora Meglia, na życzenie rządu francuskiego zajął jego miejsce. Było to w sierpniu roku 1879, w chwili, gdy w państwie zawrzała największa antykościelna walka i zaczęła kiełkować myśl zerwania konkordatu z Kościołem. Na stanowisku tem zadanie było niezmiernie trudnem. Prasa liberalna ironicznie wymawiała Czackiemu, że odwiedzał Gambetę i przyjmował jego wizyty, a mimo to nic nie zrobił, bo resztę klasztorów zamknięto i prawo rozwodowe, mimo jego wpływu, przeprowadzono. Te zarzuty nie wytrzymują krytyki. Kardynał nie mógł powstrzymać prądów, panujących za jego nuncyatury w państwie, ale taktem i umiarkowaniem osłabiał je i łagodził. Jego interwencyi przypisać należy, iż wiele instytucyi katolickich we Francyi ocalało i że inne, w tymże duchu, rozwinęły się późniéj. Nadzwyczaj szlachetny i słodki w obcowaniu, przyjmował w Paryżu ze szczególniejszą gościnnością rodaków i pomyślnie oddziaływał na młodzież, która się pod jego skrzydła garnęła. Pomimo wielkich zaszczytów, które na niego spadały, nie zapomniał o kolegach z epoki pobytu w Warszawie i do chwil ostatnich był z nimi w stósunkach. Z prac jego literackich wymieniamy *Wiązankę*, drukowaną w Paryżu r. 1858 w stu egzemplarzach, którą przyjaciołom rozdał. W *Revue Historique* ogłosił szereg artykułów krytycznych o w ł a d z y p a p i e s k i é j, a w Niemczech bronił idei omawianych na soborze o nieomylności. Posiadając wybornie włoski język, pisywał do wydawnictw katolickich, z któremi w ciągłych był stósunkach. W tece ś. p. Kardynała pozostały liczne materyały do stósunków dyplomatycznych Kuryi. Z czasem referaty rzeczone, redagowane po łacinie i po francusku, ujrzą światło dzienne i dadzą pojęcie o jasności pojęć i wyrobieniu naukowem swojego twórcy. Z drukowanych prac na pomienionem polu wymieniamy kilka krytyk o współczesnych dziełach w zakresie prawa politycznego, drukowanych w paryskim *Polybiblonie*. Zgon ś. p. Czackiego, który już od dawna chorował, co przy wątłym organizmie zły koniec wróżyło, pokryje żałobą liczne koła naszych najwykwintniejszych sfer, z któremi był spowinowacony."

Zwłoki Kardynała odprowadzono na miejsce spoczynku na cmentarzu św. Wawrzyńca 10 b. m. po południu. Za trumną na prostym karawanie wiezioną postępował bardzo liczny i dystyngowany oszak żałobny, jakiego od

wielu lat nie widziano w Rzymie, a w którym na czele szli książęta Odescalchi, kuzynowie zmarłego, ambasador francuzki, kuzyn Papieża Camillo Pecci, reprezentanci wszystkich prawie ambasad i poselstw przy Watykanie, hr. Strogonow i wielu innych. Zwłoki wprowadzono do kościoła paraf. dei dodeci Apostoli, gdzie absolucyą odprawił proboszcz z całem duchowieństwem parafialnem, poczem ją zawieziono na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odbyło się 13 b. m.

KRONIKA.

Poznań. (Odezwa Najprzew. Arcypasterza w sprawie *Przeglądu kość.* — Zmiany w posadach duchownych. — † Ks. Jan Theinert i ks. Wł. Chiżyński.)

Nr. 7 *Kościelnego Dziennika urzędowego* Rocznik II zawiera odezwę Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego z dnia 7 stycznia r. b., dotyczącą naszego pisma, którą tu ku wiadomości czytelników podajemy, z prośbą o jéj rozszerzenie w dalszych kołach. Odezwa ta brzmi:

JMX. Władysław Jaskulski, proboszcz Dolski, wniósł pod dniem 1 m. i r. b. prośbę, iżby Władza Duchowna pismo miesięczne *Przegląd kościelny* tu w Poznaniu od dziewięciu lat wychodzące, Szanownemu Duchowieństwu Archidyecezalnemu przypomnieć i polecić zechciała. Wnioskowi temu czynię tem chętniéj zadosyć, że jedyne to pismo czasowe kościelne w swoim rodzaju, w archidyecezyach naszych wydawane, ze wszech miar na polecenie zasługuje. Wzywam przeto Szanowne Duchowieństwo uprzejmie, iżby współpracownictwem i przedpłatą szczere chęci Wydawcy poprzeć zechciało.

Poznań, dnia 7 stycznia 1888.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Nr. 14/88. *† Juliusz.*

— Ks. Ant. Alejski, dotychczasowy pleban w Boruszynie otrzymał instytucyą kanoniczną na probostwo w Grodzisku dnia 9 lutego rb. Ks. Ant. Fórmanowiczowi I mans. w Grodzisku powierzono w komendę parafią Boruszyńską. Dnia 7 marca powołano ks. dr. Hejnowskiego neopresbytera na wikar. do katedry pozn., ks. Kaźm. Laskowskiego wikar. katedr. w Poznaniu na III wikar. do kościoła św. Marcina w Poznaniu, ks. dr. Sypniewskiego neopresb. na wikaryat do Krerowa, ks. Kocińskiego wikar. z Krerowa na wik. do Czarnkowa, ks. Szworca wik. w Czarnkowie mianowano administratorem in spirit. w Domachowie, ks. Michałowicza neopresb. mianowano wik. w Nietrzanowie, ks. dr. Opielińskiego byłego wikaryusza w Dolsku obecnie wikaryusza w Siedlcach pod Wolsztynem posłano na II wik. do Odolanowa, ks. Józewicza administr. w Domachowie na administr. in spirit. do Wilkowa polskiego.

— Dnia 12 b. m. przed południem umarł po krótkiéj chorobie pleban w Swierczynie (dek. śremski) ks. Jan Theinert w 64 roku życia; wyświęcony 1853, parafią w Świerczynie zarządzał od r. 1861. — Dnia 13 marca po długiéj chorobie umarł w Berlinie ks. Władysław Chiżyński lic. św. teol., były proboszcz leszczyński. Urodził się r. 1838, wyświęcony 1863 r., parafią w Lesznie zarządzał od r. 1866. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Sprawa kanonii uniwersyteckich w Krakowie.) Korespondent krakowski *Kraju* pisze: „Dosyć niepotrzebnego hałasu wywołała sprawa kanonii uniwersyteckich. Profesorowie teologii mieli przywiléj, nadany niegdyś przez biskupów i królów, iż czterech z nich winien biskup krakowski mianować kanonikami. Otóż rozeszła się pogłoska, iż kanonie te mają być zniesione. Postępowa *Nowa Reforma* wystąpiła w obronie tradycyi i przywilejów, oskarżając wprost i w sposób namiętny biskupa Dunajewskiego o zamach na kanonie uniwersyteckie. Głośna ta sprawa za kilka dni będzie miała epilog. Kilka więc słów wyjaśnienia warto jéj poświęcić. Kanoników kapitulnych, t. zw. biskupich, jest dotychczas dwunastu, uniwersyteckich powinno być czterech. Ci ostatni mieli za czasów polskich swoje prebendy. Były one dla nich rodzajem emerytury, zabezpieczenia na starość. Obecnie postać rzeczy się zmieniła. Rząd austryacki od dawna zagarnął prebendy kanoników-profesorów, a dochody kanoników kapitulnych znacznie się zmniejszyły. Ponieważ dziś kanonicy-profesorowie stoją materyalnie lepiéj od zwykłych kanoników i mają zapewnioną emeryturę, przeto bacząc na to, kanonicy kapitulni nie chcieli dzielić się z nimi swojemi dochodami. Ztąd proces w Rzymie i wygrana profesorów, bo mieli prawo za sobą. Ale położenie rzeczy kazało głębiéj wejrzeć w tę sprawę, a komisya w tym celu wydelegowana przyszła do przekonania, że dawne przywileje nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom. Pertraktacye między Stolicą Apostolską a rządem sprawę już załatwiły. Rezultatem ich, o ile mi wiadomo z pewnego źródła, zmniejszenie kanonii biskupich z 12 na 7, a profesorskich z 4 na 2.

RZYM. (Rocznica papiezkiéj koronacyi. — Dwaj kapłani polscy w Rzymie.) Dnia 28 lutego rozpoczęły się u Papieża audyencye ambasadorów i ministrów uwierzytelnionych u Stolicy św., którzy Ojcu św. składali tak w swojem jak w swoich zwierzchników imieniu hołdy i powinszowania z okazyi podwójnéj rocznicy urodzin i koronacyi na Papieża. — Dnia 2 marca przyjmował Papież przybyłe do niego w tym samym celu Kolegium św. Kardynałów, arcybiskupów i biskupów obecnych w Rzymie, prałaturę rzymską, patrycyat i osoby dworu. Przyjęcie odbyło się na sali tronowéj. Dziekan św. Kolegium wypowiedział w przemówieniu swem w imieniu zebranych uczucia niezłomnéj wierności i głębokiego przywiązania. Ojciec św. odpowiedział następującą allokucyą:

„Jak Nam wielce miłym był udział, jaki podobało się Świętemu Kolegium wziąć w sposób tak godny w manifestacyach, któremi świat katolicki chciał uświęcić Nasz jubileusz kapłaństwa, tak samo jest Nam nad wyraz przyjemnie słyszeć z ust Twoich, książe Kardynale, że Święte Kolegium wraz z Nami dzieliło radość z powodu tych szczęśliwych okoliczności i łączy się z Nami, by złożyć dzięki Panu. Objawy szacunku, poświęcenia i miłości, które odebraliśmy, nie mogą być ani ogólniejsze, ani liczniejsze i wspanialsze, ani też więcéj wzruszające. Podczas kiedy wyrażamy Naszą wdzięczność wszystkim Naszym drogim synom wszystkich krajów, wszystkich języków, wszystkich klas i stanowisk a przedewszystkiem tym, którzy okazali się najczynniejszymi, pragniemy, aby wszelka chwała zwróconą była ku Temu, który jest szafarzem wszelkiego dobra i który w Swéj Opatrzności kieruje wszystkiemi

sprawami ludzkiemi, szczęśliwemi czy smutnemi, na korzyść Swego Kościoła i Jego Namiestnika.

Wszelako nie godzi się tracić z oczu rzeczywistości, gdyż nawet wśród tej wielkiej i ogólnej pociechy uroczystości jubileuszowych, mamy przyczynę do wielkiej goryczy, i dotkliwej troski, a przyczyną, która po nad innemi góruje, jest obecne stanowisko Naszej osoby i Stolicy św. Wśród obecnych manifestacyi stanowisko to pozostało i zostaje, czem było, tj. niegodnem Najwyższego Namiestnika Kościoła, nieodpowiadającem Jego niepodległości i wolności.

Odnosimy to między innemi do ostatnich manifestacyi, podsycanych i popieranych nawet przez ludzi rządowych a zmierzających nie do innego celu, jak do znieważenia Kościoła przed Naszemi własnemi oczami, do podnoszenia buntu rozumu przeciw wierze i podniecania nienawiści szatańskiej przeciw boskiej instytucyi Papieztwa. Należy się, aby świat katolicki poznał tę niegodność, aby się przekonał coraz lepiej o prawdziwych zamiarach, jaśniejszych z dniem każdym sekt co do zajęcia Rzymu, i aby widział, w jaki sposób chcą, by Rzym był nadal Stolicą szanowaną katolicyzmu i Jego Głowy.

Że w ogóle było podobieństwem obchodzić jubileusz w Rzymie, choć tylko w murach domowych i bez uroczystości na zewnątrz, któż nie wie, że tak się stało jedynie dla tego, ponieważ osobistości rządowe nie uznały za potrzebne dla swych celów stawiać tamy i przeszkody? Nie mniej było to w ich mocy, a gdyby w innych okolicznościach podobało im się z interesu lub jakiegokolwiek innego powodu obrać odmienną taktykę, jakiejże obrony, jakiegoż zabezpieczenia moglibyśmy się spodziewać? Jest więc jasnem, że jesteśmy na łasce i niełasce innych, że nasza niezależność jest żadną w istocie i że wolność, którą, jak powiadają, Nam zostawili, jest pozorną i zależną. Jak to już orzekliśmy innym razem, wina położenia jest wewnętrzną i wypływa z samej natury rzeczy. Tak długo, dopóki położenie nie zmieni się z gruntu, jakichkolwiek względów użyją, by je złagodzić, nie będziemy mogli nazwać się zadowolonymi, ani do niego przywykniemy.

Że Papieztwo umie otoczyć się chwałą i zyskać szacunek, nawet choćby Papieżom przyszło mieszkać w katakumbach, w więzieniu lub wśród prześladowań, to nie jest bynajmniej powodem, aby byli oni przeznaczonymi do tego, by żyć pod naciskiem podobnego gwałtu. Nie możnaby nawet wtedy powiedzieć, że blask, jaki roztaczałoby Papieztwo nawet w takim razie, jest zasługą nieprzyjaciół, którzy ją ciemiężą. Jest to wynikiem tej boskiej potęgi, która je opromienia, i dowodem osobliwszej opieki Opatrzności, która je prowadzi przez wieki; co do nieprzyjaciół, ci tylko rzucają cień na ten obraz, aby uczynić kontrast tem wybitniejszym.

Ta boska władza i ta szczególna Opatrzność pozwalają Nam mieć nadzieję, że zabłyśnie wreszcie dzień, w którym Stolicy św. przywróconą zostanie godność i wolność prawdziwa, jaka jej przysługuje ze względu na jej naturę samą i jej wzniosłe posłannictwo. Jak do celu tego dążyliśmy przez lat dziesięć pontyfikatu Naszego już minionych, tak i nadal Naszem silnem postanowieniem jest dążyć do niego przez lata, które Nam jeszcze pozostają do życia. Liczymy bezustannie na współdziałanie Świętego Kolegium, któremu składamy żywe podziękowania za modły i życzenia, jakie Nam złożyło i w zamian czujemy się szczęśliwymi, że danem Nam jest wezwać dla niego pełni wszystkich łask nieba, a w zakład tych łask i jako świadectwo Naszej

szczególniejszéj miłości, udzielamy z całego serca Świętemu Kolegium i wszystkim tu obecnym Naszego apostolskiego błogosławieństwa.“

Po téj uroczystéj audyencyi przyjmował Papież deputacyą kleru świeckiego i zakonnego z Rzymu, którą mu przedstawił kard. Parocchi, jeneralny wikaryusz Jego Świątobl. i która ofiarowała Papieżowi jako dar jubileuszowy dwa klucze, jeden złoty drugi srebrny, jako symbole najwyższéj władzy w Kościele.

Dnia 3 marca odbyło się z okazyi rocznicy koronacyjnéj nabożeństwo papiezkie w kaplicy sykstyńskiéj. Ojciec św. ubrawszy się w szaty pontyfikalne na sali dei Paramenti został ztamtąd o 11 godzinie przeniesiony w zwykłéj procesyi na sedia gestatoria do kaplicy sykstyńskiéj. Św. Kolegium Kardynałów, różne kolegia prałatów, książę asystent tronu, wicekamerling św. Kościoła poprzedzali Papieża, którego eskortowali i za nim szli oficerowie gwardyi honorowéj, prałaci do jego osobistéj usługi, patryarchowie, arcybiskupi, biskupi obecni w Rzymie, kolegium protonotaryuszów apostolskich, jenerałowie zakonów. W kaplicy sykstyńskiéj wielki mistrz zakonu maltańskiego i rycerze zajęli osobną trybunę, również ambasadorowie i posłowie mocarstw ze swymi sekretarzami i radzcami. Wielka liczba osób z różnych krajów asystowała téj ceremonii. Kardynał Fürstenberg, arcyb. ołomuniecki, który kilka dni przedtem do Rzymu przybył, odprawił uroczystą Mszą św. Ojciec św. asystował Mszy św. na tronie. Po nabożeństwie udał się na sedia gestatoria do sali paramentów, udzielając po drodze błogosławieństwo padającym na kolana licznie zgromadzonym. W sali książęcéj znalazła się znaczna liczba pielgrzymów niemieckich.

— Z okazyi rocznicy koronacyi polecił Papież swemu jałmużnikowi tajnemu Mgrowi Cassetta rozdzielić pomiędzy ubogich rzymskich 12 tysięcy fr.

— Dwaj kapłani polscy otrzymali ważne stanowiska w rzymskich Kongregacyach i urzędach. Mgr. Z a l e s k i, który wraz z delegatem papiezkim Mgr. Aghardi jeździł w poselstwie do Indyi i swoją podróż obecnie w krakowskim *Przeglądzie powszechnym* nadzwyczaj zajmująco opisuje, powołany został do Kongregacyi Propagandy, a Mgr. dr. Fr. S t a r o w i e j s k i, kapłan dyecezyi przemyskiéj, wszedł do Sekretaryatu stanu. Obaj ukończyli przed kilku laty dyplomatyczną akademią rzymską.

Rosya. (Katolicy na Kaukazie.)

Wiadomość o nich, którą powtórzyliśmy na str. 902 zeszłego rocznika z *Tygodnika ilustr.* nr. 245, potrzebuje uzupełnienia i sprostowania.

Oprócz OO. Kapucynów pracowali na Kaukazie dwoma nawrotami także OO. Jezuici. Persya, pod któréj panowaniem pozostawała długi czas Georgia, utrzymywała uprzejme stosunki z Polską. Za śladem polskich legacyi i polscy misyonarze do Persyi ciągnęli, gdzie przez długie lata swobodnie posługi duchowne dla katolików tamtejszych mogli spełniać. Nasz sławny poznański kaznodzieja, ks. Tomasz Młodzianowski S. J. przez 6 lat w Persyi był misyonarzem. Jezuici polscy mieli przy końcu XVII wieku na Kaukazie dom w Gandży, dzisiejszym Elizabetpolu, a od r. 1707 w Erywanie, od którego wziął tytuł zdobywca Warszawy, Paszkiewicz.*) Za czasów misyi OO. Kar-

*) *Załęski, OO. Jezuici we Lwowie*, Lwów 1880 str. 100. Tegoż autora: *Misye w Persyi w XVII i XVIII wieku pod protektoratem Polski*, Kraków 1882, str. 90, 100, 103.

melitów w Persyi przypadło nawrócenie gruzińskiéj księżniczki, poślubionéj sir Robertowi Shirley, Anglikowi, wysokiemu dygnitarzowi na dworze szacha Abbasa, którego szach w r. 1608 wysłał w poselstwie do dworów europejskich. Shirley był Anglikaninem, żona jego schizmatyczką, przed wyjazdem do Europy oboje przyjęli katolicyzm. W r. 1622 po raz drugi oboje odwiedzali dwory europejskie. Hrabina Shirley, któréj Karmelici przy nawróceniu nadali imię Teresy, dziesięciu językami władała, urodą, rozumem, męztwem, przywiązaniem do wiary katolickiéj, za którą w Persyi o mało co spaloną nie została, zasłynęła. Życie jéj dziwnych przygód pełne było. W kilka lat po śmierci męża do Rzymu przybyła, gdzie ją Urban VIII uprzejmie przyjął i pozwolił osiąść na dewocyi w blizkości klasztoru Karmelitów bosych. Przez długie lata budowała Rzym swoją pobożnością. Umarła 1668 r. Na grobie jéj wyryto: Circassiae principis filia. Ta Gruzinka, gorliwa katoliczka, godna najchlubniejszéj pamięci. Ciotka jéj była w seraju szacha Abbasa.

Drugim razem pracowali Jezuici polscy na Kaukazie na początku bieżącego wieku. Na misyą kaukazką przybyli r. 1807 z pomiędzy białoruskich Jezuitów O. Idzi Henry i O. Jan Wojszwiłło, którzy przemieszkiwali stale w Mozdoku. Od czasu do czasu przyjeżdżał do nich z Astrachanu O. Józef Suryn. Z Mozdoku wyprawiali się w dalsze strony, rok cały schodził im na pielgrzymce apostolskiéj od Kislaru do Tyflisu. Praca ich tak była zbawienna, że gubernator Kaukazu, jenerał del Pozzo, protektor Jezuitów, oficerom swoim powtarzał, iż dla uspokojenia krajów kaukazkich więcéj zdziała 12 Jezuitów niż 1200 żołnierzy. Wojny napoleońskie sprowadziły na Kaukaz jeńców polskich. W r. 1813 zesłano ich nie mniéj jak 12,000, wziętych do niewoli nad Berezyną i podczas odwrotu wielkiéj armii. W ich liczbie był pułkownik hr. Potocki, ojciec ministra i namiestnika hr. Alfreda Potockiego. OO. Jezuici nieszczęśliwych rodaków ratowali nędzę materyalną i moralną. Hr. Potocki, którego Ojcowie mozdoccy spotkali boso, bez koszuli, bez spodni, ubranego w jeden tylko szynel, wdzięczność dla nich przeniósł na cały zakon, co było powodem do oddania późniéj beneficyum i zarządu parafią w Łańcucie OO. Jezuitom. Mimo wszystkie z ich stron czynione zabiegi, aby się teraz pozbyć obowiązków, zużywających w regularnéj pracy parafialnéj siły potrzebne gdzieindziéj, nie chce ich ztamtąd do dzisiejszego dnia puścić ani rodzina Potockich ani przywiązani parafianie. OO. Jezuici mieli także pieczą nad skazanymi do ciężkich robót, umieszczonymi w czterech miejscowościach kaukazkich. We włości Dubowskaja O. Wojszwiłło mieszkał z więźniami, spał z nimi, jadł ich nędzną strawę, aby nie uronić i chwili czasu poświęconego zbawieniu ich dusz. Lubo OO. Jezuitom wzbroniono było nauczanie schizmatyków, to w przeciągu lat kilkunastu samych kozaków nawróciło się na katolicyzm do 200. Wśród ludności pogrążonéj w sekciarstwie i okropnych zabobonach mnóstwo było od djabła opętanych, których z daleka, i o 100 wiorst, zwożono do ks. Wojszwiłły, aby ich egzorcyzmował. Apostolska praca OO. Jezuitów nad Polakami zesłanymi na linią Kaukazu, nie zakończyła się z uwolnieniem jeńców, ale przeciągnęła się aż do r. 1826.*)

*) O. Henry † 1856 na wyspie Chios; O. Wojszwiłło † 1842 w Tarnopolu;

Podobną jak Jezuici białoruscy usługę jeńcom polskim na Kaukazie, świadczył przy schyłku XVIII wieku wygnańcom sybirskim O. Elizeusz z Uściługa, Kapucyn († 1798), którego pamięć za Szantyrem przypomnieliśmy w nrze z 9 lipca 1885 naszego pisma. Wspominamy tu o nim jeszcze dla téj przyczyny, że w rękopiśmiennéj pracy śp. ks. biskupa Borowskiego o dziejach Kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiem, którą mamy w naszem ręku, nazwany jest ów Ojciec pocieszyciel przez lat 40 wygnańców polskich wyraźnie, bo na dwóch miejscach, nie Elizeuszem lecz Elektem.*)

OO. Kapucynów wypędził r. 1844 car Mikołaj. Mają oni tę zasługę, że za czasów ostatnich królów gruzińskich cząstkę Gruzinów nawrócili na katolicyzm, któremu dotychczas pozostali wiernymi. Mówiono nam, że przed laty, za rządów ks. biskupa Borowskiego, kilku młodych Gruzinów przybyło do Żytomirza, celem otrzymania święceń kapłańskich. Komunią św. przyjmowali zwyczajem swego kraju, siedząc na ziemi po turecku i w czapkach na głowie. Księża ich kształcą się w Rzymie lub w Konstantynopolu. Gruzinami są: ks. Jan Antonow, profesor i inspektor w seminaryum duchownem w Saratowie, ks. Alfons Chitarow, nauczyciel religii w gimnazyum odeskiem, dawniéj wikaryusz w Tyflisie, tudzież kniaź ks. Dymitr Tumanow, proboszcz gruziński w Tyflisie.

Dzisiejszy kościół katolicki w Tyflisie zbudowany został ze składek w r. 1877 pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Proboszczem jest ks. Maksymilian Orłowski, prałat archidyakon kapituły saratowskiéj, pochodzący z archidyec. mohylewskiéj, wizytator kaukazkiego i zakaukazkiego wizytatorstwa. Wikaryuszem jego jest ks. Julian Dobkiewicz, niegdyś wikaryusz przy

---

O. Suryn, pierwszy superyor domu starowiejskiego, † 1832 także w Tarnopolu. Zob. wykaz: *Defuncti Societatis Jesu qui olim in Alba Rossia degebant* w dziele: *Les Jésuites de la Russie Blanche* par le P. Załęski. ouevr. trad. du pol. par le P. Vivier, Paris 1886, Letouzey et Ané, w tomie II. O misyi OO. Jezuitów na Kaukazie cfr. ks. Załęskiego *Historya zniesienia Jezuitów w Polsce i ich zachowanie na Białéj Rusi,* Lwów 1875, str. 386—392.

*) Pracę tę w języku łacińskim spisaną, nie mającą tytułu, wymienia ks. kanonik Roch Filochowski we wspomnieniu o biskupie Borowskim (*Przegląd katolicki* 1885 nr. 13 s r. 195), dając jej nazwę: *Vicissitudines Romano-catholicae Ecclesiae,* ale nie objaśnia, czy ją zna. Jestto streszczenie pierwszych rozdziałów Szantyra, w wielu miejscach jednakże poprawione lub uzupełnione. Dzieło to napisane w roku 1842, gdy ks. Borowski był jeszcze profesorem przy akademii duchownéj w Wilnie, miało być ogłoszone drukiem, jak świadczy cenzura duchowna późniejszego metropolity Fiałkowskiego z 17 marca 1842 i cenzura rządowa cenzora Jana Waszkiewicza z 28 marca tegoż roku, umieszczone na rękopisie, nigdy się jednak ogłoszenia nie doczekało, może dla tego, że tymczasem w Poznaniu wydrukowano *Wiadomości* ks. Szantyra (1843), którego pracę, jak się zdaje, ks. Borowski znał w rękopisie. Historyą o Elizeuszu podaje ks. Borowski dosłownie tak jak jest u Szantyra, a jednak nazywa go wyraźnie: Curatus ecclesiae Mosquensis ex ordine Capucinorum, nomine *Electus,* na końcu zaś w odsyłaczu dodaje: Haec accepi a viro gravissimo, qui aeterna memoria digni *Electi* commercio epistolari usus est. Ponieważ zaś Szantyr wyraźnie mówi, że O. Kapucyn do niego pisywał, więc wiemy, że to od Szantyra ks. Borowski miał tę wiadomość. Różność imienia zakonnego O. Kapucyna można tylko wytłomaczyć omyłką drukarską w dziele Szantyra. Imię Elizeusza raczéj w Karmelitańskim niż we Franciszkańskim zakonie jest używane, a możeby który z naszych czytelników, synów św. Franciszka, raczył nas objaśnić, czy w różnych gałęziach Ordinis Minorum jest gdzieś używane zakonne imię Electus?

katedrze wileńskiéj, wywieziony za czasów narzucenia moskiewskich rytuałów, znany z korespondencyi do czasopism i rozpraw filozoficznych.

Kościółki w innych miejscowościach kaukazkiego kraju, wzniesione z ofiarności przeważnie Polaków, po części także i Ormian katolików, zawdzięczają swoje istnienie obecności kilkunastu tysięcy Polaków, służących w wojsku na Kaukazie. Rzewne szczegóły o budowaniu tych przybytków Pańskich, gdzie stęskniony za ojczyzną wygnaniec lub żołnierz cara słyszy głos kapłana polskiego i w ojczystym języku wielbi śpiewem Boga, podaliśmy w naszem piśmie przed kilku laty (rok IV, 1883, nr. 28). W Stawropolu stanął kościół Przemienienia P. 1846 r. staraniem gubernatora kaukazkiego Olszewskiego i kapelana wojennego Stoklińskiego. Proboszczem jest tu gorliwy kapłan, ks. Szczepan Szymanowski, urodzony z matki Gruzinki. Staraniem jego została założona szkółka dla katolickich dzieci, poświęcona uroczyście 4 marca v. st. 1884 r. Minister spraw wewnętrznych na prośbę proboszcza zezwolił na wykład religii po polsku. Szkoda, że inni księża na Kaukazie nie mieli téj troskliwości, aby dla dobra duchownego polskich dzieci takie samo wyjednać pozwolenie władzy. Ze Stawropola pochodzi czcigodna M. Nepomucena Jałoszyńska, przełożona PP. Felicyanek, zajmujących się wychowaniem dziewcząt w znanym zakładzie sierót hr. Skarbka w Drohowyżu. W Manglisie, gdzie kościółek św. Alojzego stanął r. 1860, jest proboszczem i zarazem kapelanem wojskowym w zakaukazkim kraju ks. Walenty Szamotulski. Jakim sposobem nazwisko to wielkopolskie, od wieków w Wielkopolsce nie słyszane, zabłąkało się aż na Kaukaz? W Baku, nad morzem Kaspijskiem, gdzie jest tylko kapliczka, r. 1882 urządzona w prywatnym domu, sprawuje obowiązki kapelana wojskowego ks. Jerzy Mejer. Do jego jurysdykcyi należy cały ogromny kraj zakaspijski, świeżo zawojowany przez Moskwę, do którego rząd moskiewski, nad rzeką Murgab koło Merwu chce podobno przesiedlić ubogą szlachtę chodaczkową polską i katolicką z Zabranego kraju. W Temir-Chan-Szurze, w Dagestanie, zbudowano r. 1850 kościółek św. Stanisława; kapelanem jest tu zasłużony ks. Kazimirz Warpuciański. We Władykaukazie wystawił ubogi dom Boży pod wezwaniem Wniebowstąpienia P., poświęcony 1868 r., ks. Aleksander Kamieniecki. W cieniu tego przybytku Pańskiego złożył do wiecznego spoczynku znękaną głowę ks. Władysław Kamieniecki, niegdyś wikary w Pierszajach, dyec. mińskiéj, zesłany r. 1863 do Nerczyńska. Po 20 i kilku latach niewoli i tułactwa przybył do brata na Kaukaz, aby tu swobodniéj odetchnąć, tymczasem w trzy tygodnie po przybyciu wygnańczy żywot zakończył 13 lutego v. st. 1884 r. Do władykaukazkiéj parafii należy kaplica w Kislarze, który przed kilkudziesięciu laty patrzał na poświęcenie OO. Jezuitów, zaopatrujących Sakramentami polskich żołnierzy, którzy tu w śpitalu gromadnie umierali. Zajmujące szczegóły o stanie Kościoła katolickiego na Kaukazie i Polakach tam przebywających, podał *Przegląd katolicki* w r. 1876.

Co się tyczy katolików Ormian, zamieszkałych w kaukazkim kraju, to liczba ich jak najmylniéj przez *Tygod. ilustr.* podana została. Szematyzm na r. 1885 dyecezyi tyraspolskiéj czyli saratowskiéj, do któréj należą wszystkie parafie ormiańsko-katolickie w południowéj Rosyi i na Kaukazie, z powodu że Moskwa żadną miarą pozwolić nie chce, aby Ormianie katolicy własnego mieli biskupa, wykazuje katolików ormiańskiego obrządku w samym

tylko zakaukazkim kraju, nie licząc tych, co są w Krymie i z téj strony gór, w liczbie 22,603 tj. dziesięć razy tyle, jak podaje *Tygod. ilustr.* Nadto doliczyć by wypadało tych Ormian, którzy mieszkają w przyłączonéj do Rosyi przed dziesięciu laty po ostatniéj wojnie rosyjsko-tureckiéj części Armenii około Batumu, Ardahanu i Karsu. Są w téj krainie Ormianie i monofizyci i katolicy. Przed kilku laty czytaliśmy o wywiezieniu ztamtąd przez Moskali ormiańsko-katolickiego biskupa Zacharianca. O tym kraju żadnéj wzmianki nie ma w szematyzmie saratowskim. Kto tam teraz jurysdykcyą wykonywa, od kogo tamtejsi księża ormiańscy są zależni, dowiedzieć się trudno. Ormiańscy księża w Rosyi są żonaci.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Z okoliczności beatyfikacyi bł. Jana de la Salle, założyciela zgromadzenia Braci nauki chrześciańskiéj († 1719 w Rouen), składającego się, jak wiadomo, wyłącznie ze samych lajków, podajemy niektóre szczegóły statystyczne o téj kongregacyi, w naszych stronach zupełnie nieznanéj, a ważnéj bardzo i licznéj. Przy końcu r. 1886 wynosiła liczba braci 11,712, nowicyuszów 1018 a kandydatów 2119, w 1220 domach, z których na samą Francyą i Algieryą przypada 975, na Belgią 46, Północną Amerykę 100, Południową Amerykę 12, na Włochy 23, Hiszpanią 18 i Austryą 4, to jest: w Wiedniu c. k. Dom sierot w IX dzielnicy,*) we Fünfhausen, w Pressbaum i Strebersdorf. Nadto należą do austryackiéj prowincyi trzy inne domy, po za granicami Austryi położone, między niemi od r. 1885 katolicka szkoła w bułgarskiéj Sofii. Bracia szkolni kierują 1670 szkołami, obejmującemi 6663 klas. Liczba uczniów przez nich uczonych wynosiła 308,387, między którymi było 82,805 publicznych, 217,643 prywatnych, 6543 chłopców, którzy szkołę ludową już opuścili, 1396 terminatorów, 24,131 pensyonarzy i sierót. W Austryi mają około 1000 wychowańców. Najbardziéj rozpowszechnieni i bardzo popularni są we Francyi, gdzie ich można spotkać na każdym kroku i poznać po wyłożonych białych rabotach. Mają tam około 1300 szkół z 8000 nauczycielami i 300,000 uczniami. Wszystkie te szkoły są z prywatnych funduszów założone i utrzymywane.

*) Dyrektorem tego domu był przed 15 laty brat naszego zacnego współobywatela, śp. Antoniego Pfitznera, w zakonie noszący imię: *Frère Mainaudin.* Odwiedzał on wówczas śp. brata swego w Poznaniu.

☞ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły

Redakcya.